

# ŻYCIĘ Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 303.396.8880 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 79 | MARZEC | MARCH 2016 | BEZPŁATNE - FREE



8 marca...



*w Dniu Kobiet*

*życzę Ci abyś odnalazła:  
w ciszy swoje myśli i marzenia,  
w bliskich Ci osobach siłę i piękno stworzenia,  
w otaczającym świecie radość istnienia,  
w kolorach, smakach i zapachach wielkość natchnienia,  
a we mnie podziw i miłość dla Ciebie*

*- Waldek Tadła*

## Piszą dla Was:

Przystane Babel  
"Ratunku! - Moje dziecko nie czyta..."  
Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.4

Żyj sportem w Kolorado  
Marcin Żmiejski >> str.6

Zdrowie, ten tylko się dowie...  
"Wielkanocne przysmaki"  
- Kasia Suski >> str.9

Kalejdoskop Polonijny  
"Wieści z Utah"  
- Tomasz Zola >> str.10

Polish-American  
"Polish March Madness"  
- Adrian Migacz >>str.10

Inspiracje  
"Historia pewnego obrazu"  
- Bożena Janowska >>str.11

Punkt widzenia  
"Z górki na pazurki"  
- Grzegorz Malanowski >> str.12

Herbata czy kawa  
"Adwersarze"  
- Waldek Tadła >> str.14

Polski Klub w Denver  
"Wiosna w Klubie"  
- Katarzyna Żak >> str.16

Harcerze z Kolorado  
"Jak grzybki po deszczu"  
- Paweł Korowajski hm >> str.17

Zapiski (nie tylko) kalifornijskie  
"Dom"  
z Kalifornii: Małgorzata Cup >> str.18

Witold-K w kącie >> str.20

"Zapiski znad zatoki San Francisco"  
- Adam Lizakowski >> str.21

Polski Kościół w Denver  
"Zaproszenie na Odpust w Polskim  
Kościółie"  
- Czesław Piwowarczyk >> str.22

Rycerze Kolumba  
- Szymon Łobocki >> str.22

Kalejdoskop Polonijny  
"Harcerska zmiana warty w USA"  
z Kalifornii- Ryszard Urbaniak hm  
>> str.23

Polska Szkoła w Denver  
"Czy słowniki i encyklopedie odeszły  
już do lamusa?"  
- Magdalena Beaver>> str.25

Niektórzy lubią poezję  
"Człowiek wśród demonów  
o Czesławie Miłoszu"  
- Hanna Czernik >> str.28






**POŻYCZKI na zakup i refinancing**

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:  
**Agnieszka Gołabek: 720-935-8686**  
 Aga8686@gmail.com



The Law Office  
of  
**Cliff Hypsher**  
 3780 S. Broadway,  
 Englewood, CO 80113

Call us today  
for a FREE phone consultation  
**303-806-5104**  
[www. DUI-advisor.com](http://www. DUI-advisor.com)

SPECIALIZING in  
**DUI LAW**



**Ewa Sosnowska Burg**  
*Professionalism will move you*

*Wesołych Świąt!*



**303-886-0545**  
 Denver Metro & Colorado  
[www.ewarealty.com](http://www.ewarealty.com)

**Cherry Creek Properties**  
 Your Best Choice.



**Brian Landy, Attorney**  
 Bankruptcy & Wills

Call for a Free Consultation  
**(303) 781-2447**  
[www.landy-law.com](http://www.landy-law.com)

(A Debt Relief Agency under the Bankruptcy Code)

*One-on-One Help Since 1995*      3780 South Broadway, Englewood

**Żyj Dobrze, Żyj Zdrowo, Zdrowie w Każdej Filiżance**

**Super Antyoksydant Coffee**  
to naprawdę przełom w przemyśle kawowym od setek lat.



**LIVING GOOD COFFEE**  
 5515 W Belmont Ave  
 Chicago, IL 60641  
 312-998-9800  
[www.superkawa.com](http://www.superkawa.com)

**Nasza Super Kawa**  
dostarcza sześć razy więcej antyoksydantów niż najlepsza kawa na świecie.

**Jej podstawowe zalety to:**

- Brak goryczki
- Nie zakwasza żołądka
- Nie powoduje skoków ciśnienia krwi
- Podnosi energię i wytrzymałość
- Zapewnia ochronę przed wolnymi rodnikami



Firma Living Good Coffee produkuje Super Kawę dzięki ekskluzywnej licencji opartej o Healthy Roast patent (US patent # 672336)

**Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market | 1477 Carr St, Lakewood, CO 80222**  
**303-868-5662**



# ŻYCIE Kolorado

Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:  
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com  
tel.: 303.396.8880

5944 S Monaco Way, Ste. #200  
Englewood, CO 80111

**Waldek Tadla** - Redaktor Naczelny  
waldek.tadla@zycie-kolorado.com  
**Katarzyna Hypsher** - Edycja & Skład  
info@zycie-kolorado.com  
**Marcin Żmiejk** - Marketing  
marketing@zycie-kolorado.com  
**Tomasz Winiarski** - korespondent z Polski  
tomek\_winiarski@zycie-kolorado.com

W sprawach listów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

### PRENUMERATA:

\$5 za każde wydanie, z wysyłką pocztową

### WSPÓLPRACA:

Halina Dąbrowska, Barbara Popielak,  
Tomasz Skotnicki, Adrian Migacz,  
Katarzyna Żak,  
Ks. Sławomir Murawka TChr.,  
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,  
Polska Szkoła w Denver,  
Witold-K, Bożena Janowska,  
Kasia Suski, Grzegorz Malanowski,  
Piotr Gzowski, Eliza Sarnacka-Mahoney,  
Tomasz Zola - Utah,  
Bogumił Horchem - Arizona,  
Ania Jordan - Nowy Meksyk,  
Monika Schneider - Alaska,  
Ryszard Urbaniak - Kalifornia,  
Małgorzata Cup - Kalifornia,  
Adam Lizakowski - Chicago,  
www.DobraPolskaSzkoła.com  
www.ZwojJeremiasza.com



Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

**Zgłoszenia REKLAM** przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja Życia Kolorado nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

### OGŁOSZENIA DROBNE

w gazecie i naszej stronie internetowej:  
www.zycie-kolorado.com  
\$10 / miesiąc / do 30 słów/  
e-mail: info@zycie-kolorado.com



### Od Redakcji

Drodzy Czytelnicy,

W tym roku marzec jest iście świątecznym miesiącem. Zaczynamy od oddania pokłonu naszym wspaniałym Paniom z okazji ich Święta Kobiet.

19 marca będziemy celebrować parafialny Odpust i czcić postać św. Józefa, który jest również patronem wszystkich rzemieślników. W tym roku wcześniej, bo już 27 marca będziemy mieli wiosennie piękną Wielkanoc! Boże, jak ten czas szybko leci, a my w dalszym ciągu nieugięcie dla Was piszemy. O wszystkich tych wydarzeniach, w tym wielu propozycjach Polskiego Klubu w Denver dowiedzą się Państwo podczas lektury naszego polonijnego pisma.

Gorąco zapraszamy do wertowania naszych stron, na pewno każdy znajdzie tam coś ciekawego dla siebie. Jak zwykle w okresie świątecznym chcemy podziękować wszystkim którzy z nami współpracują oraz sponsorują naszą gazetową egzystencję. To dzięki Wam Kochani jesteśmy w polskich domach zachodniej Ameryki. Wytrwale podtrzymujemy piękny, polski język w mowie i piśmie oraz pielęgnujemy naszą europejską kulturę i chrześcijańską tradycję. Apelujemy do całej Polonii o braterską solidarność i popieranie naszych rodzimych biznesów. W jedności siła, to dzięki Wam jesteśmy! Dziękujemy również wszystkim polonijnym organizacjom dla których Życie Kolorado jest szeroko otwartym oknem na świat przez które można dotrzeć do wielu rodaków.

Na koniec chciałbym życzyć naszym Czytelnikom spokoju ducha, zdrowia, dostatku oraz pozytywnego postrzeżenia Świata. Jesteśmy na tym ziemskim padole tylko przez drobną chwilę dlatego codziennie mobilizujemy się aby uczynić ją jak najpiękniejszą.

Zdrowych, spokojnych Świąt Wielkanocnych!

- **Waldek Tadla**  
redaktor naczelny

## Ogłoszenia drobne

### NAPRAWIĘ SAMOCHODY

- wszystkie marki. Wymiana: paski rozrządu, płoński, hamulce i więcej. Niskie ceny, proszę dzwonić: 303-671-0410 (zostawić wiadomość) lub tel. komórkowy: 303-912-4039

### SZUKAM NIANI DO

6-MIESIĘCZNEGO DZIECKA w Colorado Springs (Briargate). praca od połowy marca - part time. kontakt: 719-722-4039

### SPRZEDAM WŁOSKI SKÓRZANY KOMPLET WYPOCZYNKOWY

(3+2+1+ ława + dwa stoliki) oraz jasny orzech sypialnia (łóżko + szafka + komoda z lustrem). Kontakt: Anna 720 579-3568

## Wspierajcie nasze biznesy:

### SKLEPY SPOŻYWCZE, RESTAURACJE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada
- **Europa:** 303.699.1530, 13728 E. Quincy Ave, Aurora
- **Chicago Market:** 303.868.5662 & 708.302.7225  
1477 Carr St Lakewood
- **La Baguette - Bakery & Cafe:** (719) 577-4818,  
2417 W Colorado Avenue, Colorado Springs, CO

### PRAWNICY

- **Brian Landy:** 303.781.2447, 3780 S. Broadway, Englewood
- **Cliff Hypsher:** 303.806.5104, S. Broadway, Englewood
- **Juras Ziankowicz:** 720.260.4605, 2821 S Parker Road, Suite 407 Aurora
- **Lukasz Puszyński:** 303.694.4698

### TŁUMACZENIA, INCOME TAX, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch

### AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Margo Obrzut:** 303.241.5802, 11859 Pecos St. #200, Westminster
- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965,  
5944 S Monaco Way, Ste#100, Englewood
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303-875-4024

### UBEZPIECZENIA

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver

### POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Agnieszka Gołabek:** 720-935-8686

### LEKARZE

- **Małgorzata Korościel, DDS** - stomatolog. 303-757-7175,  
2660 South Monaco Parkway, Denver
- **Mariusz Borowicz, DDS** - stomatolog. 303-825-5527, 910 16th Street Mall, Suite 711, Denver

### ZDROWIE & SPA

- **Nef-RA, Krople Życia.** 773.344.4600

### AUTO DEALER

- **Asia Dudek @ Ralph Schomp,** 973-444-5808 | 5700, South Broadway Littleton

### USŁUGI RÓŻNE

- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **Dillon Inn** - Jacek Maruszczak: 920-262-0801, 708 E Anemore Trail, Dillon, CO
- **Prace stolarskie:** Wojtek: 973-445-3282



Nasz miesięcznik

jest projektem współfinansowanym przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej za pośrednictwem:



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Los Angeles

## Przystanek Babel



# Ratunku! - Moje dziecko nie czyta...

ELIZA SARNACKA-MAHONEY

Nowy rok, nowe książki w księgarniach i na blogach z rekomendacjami. Masa zapowiedzi tego, co trochę później, w dalszej części roku. I może nie masa, ale jednak tradycyjny wysyp wątków o czytelnictwie wśród naszych dzieci w kręgach towarzysko-rodzicielsko-nauczycielskich.

W chwili gdy piszę te słowa, ta część Polaków, która zna prezentera medialnego o imieniu Wojciech Mann czeka w dużym napięciu jak potoczą się jego zawodowe losy w nowych medialnych realiach w Polsce. Są jasne i niekwestionowane przyczyny, dla których radiowa Trójka do dziś utrzymuje styl i poziom, a wiernie jej rzesze fanów dobrowolnie zakuwają szyje w złote obroże ze smyczą, by nigdy się od niej za bardzo nie oddalić. Człowiek o imieniu Mann jest filarem tego niezwykłego sukcesu. Kiedyś jego głos zniknie z ekranu, ale niech nie przychodzi to wcześniej, niż absolutnie konieczne.

Nawiązuję do postaci i autorytetu Wojciecha Manna, bo wróciłam niedawno do ciekawego wywiadu, którego udzielił kilka lat temu na temat wychowania czytelniczego swego syna. Syn był wówczas w starszym nastolatkiem, a więc w tym newralgicznym momencie, gdy okno, którym nasze dziecko ucieknie za chwilę w swój własny świat już powoli się otwiera, ale dziecko stoi jeszcze od tego okna na tyle daleko, że jego uwaga wciąż w dużej mierze skierowana jest na to, co dzieje się wewnątrz pomieszczenia zwanego „rodzinny dom”. Są więc wciąż szanse, by wpływać na jego wybory, postawę, czegoś go jeszcze nauczyć, do czegoś zachęcić. Dziecko w tym wieku jest już na tyle ukształtowanym czytelnikiem (w sensie, że czytać biegle umie, a wiek pozwała dziecku na sięganie po każdy gatunek i temat), że można próbować podsuwać mu książki, które mają jakieś znaczenie dla nas samych, a których, z różnych przyczyn, nasza latorośl nie spotkała jeszcze na swej czytelniczej drodze.

Wojciech Mann zwierzył się we wspomnianym wywiadzie, że jego próby w tym kierunku zakończyły się kompletną kląpą. Syn nie tylko deklarował znudze-

nie pozycjami, które dla ojca były w czasach jego własnej młodości powodem do zarywania nocy (nie było takiej siły, która by mnie od tej książki odciągnęła nim ją skończę!), lecz ... w ogóle wykazywał o wiele niższą aktywność czytelniczą, niż rodzice w jego wieku. Wojciech Mann jest szalenie inteligentnym facetem, a nadto, wydaje się -- ojcem, który potrafi uszanować wybory swego dziecka, jakkolwiek marzyłoby mu się, by były inne – i ujawnił w pewnym momencie refleksję, przed którą wypada tylko głęboko chylić czoła. Otóż powiedział: Może i martwiłoby mnie bardziej, że syn mało czyta, gdybym



nie wiedział, że winni tego stanu rzeczy jesteśmy my sami. PO COŚMY się tak cywilizowali? Po cośmy wynajdywali te wszystkie gadzety i zabawki z ekranami? Oczywiście, że nasze dzieci czytają i będą czytać mniej, bo mają do wyboru za dużo innych, konkurujących z książką, opcji rozrywki!

Za chwilę pojawi się kolejny raport o tym, że mniej wydajemy na książki, mniej czytamy, i ten najbardziej niepokojący (liderem na liście pozostaje od lat!) – że nasze dzieci i młodzież czytają z coraz mniejszym zrozumieniem. Przez lekturę przebrną, niektóre nawet prawdziwe papierowe wydanie wezmą do ręki, zamiast czytać w internecie lub słuchać z audiobooka, ale gdy przychodzi do wypowiedzi na jej temat, szczególnie pisemnej, to Kochanowski z Hemingwayem unissimo w grobach jęczą i przewracają się z rozpacz. Zaniepokojeni eksperci przypomną nam także przy okazji, że takie czytelnicze postawy niczego dobrego nie wróżą.

Nieczytające, współczesne społeczeństwa przekształcają się w masy o coraz bardziej zawężonym pojęciu na temat otaczającego świata (nie mówiąc nawet o jego historii), o ulegającej stałemu „przytępieniu” wrażliwości na ten świat, co tu zresztą owijają w bawełnę – w coraz większych bałwanów.

**Kto tylko ogląda a nie czyta, kto tylko daje zajęcie oczom, a nie obwodom mózgowym, ten... lepiej nie kończyć tego zdania.**

Nie odkryję Ameryki mówiąc, że -- przy całym szacunku dla pracy ekspertów od badań czytelniczości i ich szczerzej troski o przyszłość ludzkiego umysłu -- nie mamy zbyt wiele programów, debat, a nawet i publikacji, które podpowiadałyby jak skuteczniej przeciwstawiać się zalewającej nas fali bałwanictwa. Jak odciągnąć dzieci od ekranów, a kondycjonować do częstszego wyciągania ręki po książkę, a choćby i e-readera. Skoro rozwód z literaturą ma tak żałosne skutki dla naszej cywilizacji, czy nie powinniśmy

przeciwdziałać mu o wiele aktywniej? Wracam do refleksji pana Manna, bo w prze inteligentny sposób przemycił on w niej odpowiedź także i na to pytanie: BOŚMY się tak ucywilizowali. Bo, z pewnych przyczyn, utknęliśmy w miejscu, z którego wciąż raczej tylko podziwiamy nasze technologiczne osiągnięcia i zmiany wniesione przezeń do naszego życia, ignorując głos krytyki, w tym ten instynktowny pochodzący z naszego własnego wnętrza.

Znają Państwo rodzica, który nie miałby wyrzutów sumienia sadząc dwulatka przed ekranem tableta lub dając mu własny smartfon do zabawy? Ja nie znam. A jednak wszyscy znani mi rodzice dwulatków to robią. Znają Państwo dziesięcioletka (dziecko z podstawówki w wieku, w którym przekształca się w samodzielnego czytelnika), które spędzałoby więcej czasu z książką w rękę niż przed ekranem? Ja znam kilka, ale to naprawdę wyjątki. Znają Państwo nastolatka, który wolne chwile wykorzystywałby na czytanie literatury, a nie sms-owanie i inne zajęcia z typu „społecznościowych”? Ja nie znam, choć pocieszam się, że nie wszystko stracone, bo znam jednak kilku takich, które potrafią, choć nie bez bólu, rozstać się z telefonem na dłużej niż dwie godziny i w tym momencie rzeczywiście sięgnąć po książkę lub gazetę.

W pełnej zgodzie powtarzam za panem Mannem – to nasza własna wina. A sęk nie w tym, że dokonaliśmy takiego czy innego postępu w takiej czy innej dziedzinie, ale – jakie dajemy temu postępowi miejsce w naszym życiu. Gdzie i jakie ustawiamy granice? Co najważniejsze – jakie przesłanie wysyłamy do dzieci własną postawą? Czy nie jest to, niestety, postawa hipokrytyczna? Ludzki umysł, a umysł dziecka w szczególności, zawsze odbiera hipokryzję jako przyzwolenie.

Jeżeli mówimy dziecku: nie baw się komputerem, weź lepiej i poczytaj, ale nie słycać w naszym głosie zbyt wielkiego niezadowolenia z faktu, że dziecko przed komputerem przesiaduje, bo to, na czym nam naprawdę zależy to aby tylko „czymś się zajęło” i dało nam spokój, czytelnika w domu mieć nie będziemy.

Jeżeli otaczamy dziecko technologią od najmłodszych lat, a nadto dziecko słyszy jak chwalimy się przed znajomym, iż w wieku sześciu lat już wygrywa na najwyższych poziomach takiej czy innej gry komputerowej to sami popychamy



**Dobra Polska Szkoła**

**POLONIJNY  
PORTAL  
W NOWYM JORKU**



c.d.

dziecko w określonym kierunku. Nie jest to półka z książkami.

Jeżeli wreszcie, dziecko widzi nas, rodziców, z palcami nieustannie przyklejonymi do klawiatury, jeśli w każdej wolnej chwili sięgamy po telefon, preferując surfowanie po sieci od książki – nie umacniamy w dziecku szacunku i miłości do literatury w tradycyjnym tego słowa znaczeniu.

W rodzinach dwujęzycznych czytelnicy poprzeczka stoi jeszcze wyżej. W każdym razie – wielu z nas pewnie bardzo by chciało, by stała. By nasze dwujęzyczne pociechy czytały także w drugim języku osiągając biegłość umożliwiającą im lekturę adekwatną do wieku. By wreszcie -- wchodząc w dorosłość – radziły sobie bez problemu i z gazetą, i z powieścią, i z ulotką z banku.

Smutna nowina brzmi: szanse na osiągnięcie tego celu są tym mniejsze, im gorszym czytelnikiem nasze dziecko jest w języku większościowym. Dobra nowina brzmi: nawyk czytania nie jest cechą uwarunkowaną genetycznie, jak niebieskie oczy czy duże stopy. Nawet w świecie tak niesprzyjającym czytelnictwu, jak ten, który nas dzisiaj

otacza, można go wypracować. Sukces w rozwoju czytelnictwa w języku mniejszościowym silnie sprężony jest z zamiłowaniem do czytania w języku większościowym.

Myślę, że zdecydowana większość z nas wie, w jaki sposób zachęcić nasze dzieci do czytania oraz skąd wziąć nań czas, zwłaszcza, jeśli wymówką jest np. tak nagminnie przywoływany, ukochany przez współczesnego rodzica argument o „zbyt przepelnionym grafiku zajęć” (język angielski ma na to o wiele zgrabniejsze i lepiej oddające prawdziwą naturę problemu słowo „overscheduling”). Co zaś do reszty proponuję zrobić małej kalkulację sumienia i uczciwie odpowiedzieć na poniższe pytania:

1. Czy moje dziecko ma łatwy dostęp do książek w naszym domu?
2. Czy sam/sama czytam, inwestuję w książki, kupuję je przynajmniej od czasu do czasu i powiększam domową biblioteczkę?
3. Czy odwiedzam miejsca, w których główną rolę odgrywa książka: biblioteki, księgarnie?

4. Czy staram się, by dziecko miało w naszym domu dostęp do jak największej ilości rozmaitych materiałów do „poczytania”: bieżących gazet, ciekawych magazynów, albumów, komiksów?

5. Czy prenumeruję jakieś pisma/serie czytelnice dla mojego dziecka?

6. Czy rozmawiam z dzieckiem o tym, co czytam i co ono czyta?



7. Czy dzielę się z dzieckiem ciekawymi książkami/artkułami, które mi wpadną w ręce?

8. Czy zachęcam dziecko, by robiło to samo w stosunku do mnie?

9. Czy daję dziecku odczuć, że czytelnictwo jest dla mnie (w naszym domu)

bardzo ważne i czy rozmawiam z dzieckiem o tym, jakie płyną z niego korzyści?

10. Czy chwalebę dziecko za jego czytelnictwo?

11. Czy czytam razem z dzieckiem?

12. Czy zachęcam, by dziecko czytało mnie (i innym członkom rodziny)?

W dalszej części wywiadu, do którego odwołałam wcześniej, Wojciech Mann przyznał, że w pewnym momencie jego „zbuntowany czytelnico” nastoletni syn zaczął jednak po książki sięgać, choć nie zawsze były to pozycje interesujące jego ojca. Po lekturze wywiadu trudno też było oprzeć się wrażeniu, że na wszystkie pytania postawione powyżej Wojciech Mann odpowiedziałby „tak”.

Nie rozpaczajmy więc i nie załamujmy się. Nasze dziecko może stać się entuzjastycznym czytelnikiem i to w dwóch językach!

Eliza Sarnacka-Mahoney

REKLAMA

## Biuro mecenasa Jurasia Ziankowicza TERAZ PRACUJEMY TAKŻE W DENVER

**Polskojęzyczny adwokat imigracyjny:** wize, zielone karty, imigracja rodzinna, robotnicza, obywatelstwo, obrona przed deportacją, odwołania od decyzji imigracyjnych, aplikacje na azyl, wize oraz zielone karty dla ofiar przestępstw (visa U) i przemocy domowej (VAWA), wize studenckie (F-1, J-1), a także inne sprawy imigracyjne.



(720) 260-4605

MÓWIMY PO POLSKU, BIAŁORUSKU,  
UKRAJSKU ORAZ PO ROSYJSKU.

colorado@polishlawyer.us

2821 S Parker Road, Suite 407  
Aurora, CO 80014

## MH - INTERNATIONAL Mira Habina

działa od 1980 roku, Lic.# 01825

- Notariusz Publiczny
- Tłumacz Przysięgły
- Rozliczanie podatków (Income Tax)

MH

mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street  
Highlands Ranch, CO 80126

720-331-2477

## Polska Grupa AA w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219  
Po więcej informacji dzwoń pod numer:

303-882-1038 lub 720-231-1586

Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!





## Wiadomości sportowe

# Żyj sportem w Kolorado



MARCIN ŻMIEJKO

**D**enver Broncos spełnili marzenie mieszkańców stanu Kolorado i wywalczyli po raz trzeci w historii Super Bowl. Chyba nie może przebić takiego wyczynu, ale miejmy nadzieję, że będzie to dobra motywacja dla pozostałych drużyn zawodowych w naszym mieście. W Polsce rundę jesienną rozpoczęli zawodnicy Ekstraklasy a skoczkowie powoli kończą współzawodnictwo w Pucharze Świata sezonu 2015/2016.

### PAYTON MANNING - PIERWSZY W HISTORII

Kiedy Indianapolis Colts zdecydowali kilka lat temu na zakończenie w współpracy z jednym z najlepszych zawodników ligi, wielu widziało koniec kariery Paytona Manninga. Zapowiadany hucznie na zawodnika wszech czasów starszy z braci Manningów wywalczył tylko jeden tytuł mistrzowski i często nie był w stanie zwalczyć presji związanej z wygrywaniem decydujących potyczek. Po kilku latach niezłej gry w Kolorado, po przegranym Super Bowl z Seattle Seahawks, teza, że Manning nie jest w stanie rywalizować z młodszymi zawodnikami nabrała bardzo realnego wymiaru. W obecnym sezonie niewielu widziało Broncos w koronie mistrzowskiej, szczególnie kiedy młody Brock Osweiler musiał zastąpić bardziej znanego kolegę. Młody spisał się na medal, pokonał New England Patriots na boisku rywalka i wizja końcowego sukcesu zaczęła powoli wyjawiać się z zamglonej perspektywy. Jeszcze na kilka godzin przed finałowym meczem, większość komentatorów nie miała wątpliwości, że to Carolina Panthers i Cam Newton będą niekwestionowanymi mistrzami. Wszak kilka tygodni wstecz pokonali bardzo przekonująco ekipę z Seattle. Ten sam zespół, który tylko dwa lata wcześniej „rozjechał” Denver Broncos. Komentatorzy niestety nie mieli pojęcia, że Von Miller może rozegrać mecz życia i wraz z całą formacją obronną może dokumentnie uprzykrzyć grę Newtonowi. Faktem jest to, że to właśnie obrona wygrała Super Bowl a mądrze kierujący ofensywą trener Kubiak zminimalizował w drugiej połowie potencjalne szanse na przechwyty piłki. Broncos zdobyli Superbowl a Payton Manning stał się pierwszym w historii Quarterbackiem, który zdobył mistrzostwo z dwóch różnych drużynach. Przed nami kolejny sezon, ale zanim to nastąpi szefowie Broncos muszą uporać się z aż 25-cioma wolnymi agentami, którzy albo dostaną podwyżki albo odejdą do innych drużyn. Decyzji o zakończeniu kariery nie podjął Payton Manning, więc Broncos w przyszłym tygodniu, to może być zupełnie inna drużyna.



Parada w centrum Denver na cześć zwycięstwa Broncos w Super Bowl 2016.

Fot: M. Żmiejko



### SPORTOWCY JAK WAŁĘSA

Przez polskie media w ubiegłym miesiącu przeszła prawdziwa nawałnica, związana z dokumentami, jakie żona byłego szefa MSW, Czesława Kiszczaka przekazała Instytutowi Pamięci Narodowej. Dokumenty zawierały ponoć oryginalne oświadczenie byłego prezydenta – Lecha Wałęsy dotyczące współpracy z komunistycznymi służbami. Jak wiadomo Wałęsa to nie jedyny przypadek oskarżenia o współpracę z UB. Przez wiele lat poprzednicy Kiszczaka werbowali do współpracy polskich sportowców. Zawodnicy i zawodniczki regular-

nie występujący na różnych imprezach za granicą PRL to bardzo łakomy kąsek dla służb wywiadowczych. W sąsiadującym, byłym NRD na przykład ze służbami Stasi współpracowała wybitna łyżwiarka – Katerina Witt. Nie inaczej było w Polsce Ludowej, gdzie do współpracy werbowano już w latach 40-tych. Znany jest przypadek Gerarda Cieślaka, którego zaszantażowano ujawnieniem przeszłości piłkarza (podczas wojny

“Tajny Współpracownik” miał Jan Tomaszewski – człowiek, który zatrzymał Anglię. Tomaszewski, zarejestrowany jako „konsultant”, pseudonim Alex twierdzi, że nigdy nie kapował świadomie. Po prostu w latach 80-tych lubił sobie posiedzieć w znanych hotelach, najczęściej przy barze a dosiadali się do niego tacy i owi. Ostatnio również opinia publiczna w Polsce dowiedziała się, że jeden z najwybitniejszych siatkarzy – Stanisław Gościński okazał się kłamcą lustracyjnym i w przeszłości donosił na kolegów. Sprawa współpracy z aparatem PRL oczywiście nie jest czarna albo biała, jedni nie mieli wyjścia inni z kolei nie mieli oporów przed łatwymi pieniędzmi.

### ROBERT LEWANDOWSKI W SUPER FORMIE

Takiego zawodnika jak Robert Lewandowski polskie piłkarstwo nie miało nigdy. Chłopak w swoim fachu jest mistrzem i z meczu na mecz podnosi swoje kwalifikacje. Przez wiele pokoleń mieliśmy do czynienia z polskimi zawodnikami, którzy po przenosinach do lepszego klubu zasiadali na ławce rezerwowych, bądź wracali do kraju z podkulonym ogonem. Lewandowski to nie tylko gwiazda światowego formatu ale także bardzo profesjonalnie rozwijający się zawodnik. Statystyki są naprawdę zdumiewające, Robert Lewandowski w sezonie 2015/16 strzelił w 32 meczach...32 bramki z czego w Bundeslidze 22. Miejmy nadzieję, że forma Lewego potrwa do Euro 2016.

### AVALANCHE JAK BRONCOS?

Ciągle o prawo gry w fazie play-off liczą się zawodnicy Kolorado Avalanche. Szanse na wygranę Pucharu Stanleya zawsze istnieją, źle bukmacherzy oceniają szansę naszych Hokeistów na 35/1. Avalanche znajdują się w samym środku bukmacherskiej tabeli, czyli dokładnie tam, gdzie są sportowo i jeśli Duchene i spółka zostaną odpowiednio zmotywowani, może będziemy mieli mistrzowskie mecze ligi NHL w Denver. Według przepowiedni ekspertów ligę wygraą zawodnicy Washington Capitals, w których barwach gra Alex Ovechkin i Evgeny Kuznetsov, liderzy klasyfikacji bramkowych i half/half.

### RADWAŃSKA AWANSOWAŁA W RANKINGU

Mieliśmy nadzieję na zwycięstwo Agnieszki Radwańskiej w Australian Open – skończyło się jak zawsze czyli lepsza okazała się Serena Williams. Polka z Amerykanką od 2018 roku spotkała się 9 razy i za każdym razem przegrywała. Najbardziej wyrównane spotkanie Agnieszka rozegrała w finale Wimbledon w roku 2012, kiedy potrafiła wygrać drugiego seta i wyrównać stan meczu. Wniosek pozostaje ten sam – Serena Williams jest dla Agnieszki Radwańskiej zawodniczką nie do pokonania. Statystyki są bezlitosne, jednakże w 2016 roku mamy jeszcze 3 turnieje wielkoszlemowe i liczymy gorąco na przełom. Póki co Radwańska jest na trzeciej pozycji rankingu ATP, przegrywa oczywiście z liderką – Sereną Williams oraz finalistką Australima Open: Angelique Kerber.





**Łukasz Puszyński**

specjalizuje się w wszystkich rodzajach wypadków:

Luke Puszynski specializes in every type of accident:

- samochodowe, motocyklowe, rowerowe, piesze  
car, motorcycle, bike, pedestrian
- wypadki w pracy  
Workers' Compensation
- Bezpłatna konsultacja i opłaty adwokackie tylko jeśli wygramy Twoją sprawę!  
Free consultation and no attorney fee until we win your case!
- Brak ubezpieczenia nie ma żadnego znaczenia!  
Lack of your own insurance has no effect!

Skontaktuj się z Łukaszem w każdej chwili:  
Contact Luke at any time:  
**(303) 694-4698 | [luke@lplpllc.com](mailto:luke@lplpllc.com)**



Get FREE app for home searching anywhere in US

Pomogę Ci kupić lub sprzedać nieruchomość

**Małgorzata Obrzut, Broker Associate**

[www.margoobrzut.yourkwagent.com](http://www.margoobrzut.yourkwagent.com)  
email: HomeByMargo@aol.com



5 years in a row, 2011-2015 Five Star Realtor in 5280 Denver Magazine

11859 Pecos St.#200, Westminster, CO 80234  
office: 303-452-3300, cell: 303-241-5802



Lekarz Dentysta  
Małgorzata Korosciel

Oferuje opiekę stomatologiczną dla dorosłych i dzieci.  
Akceptuje wiele ubezpieczeń.

303-757-7175

2660 S. Monaco Pkwy., Denver, CO 80222  
[www.southeastdenverdental.com](http://www.southeastdenverdental.com)



**KUZBIEL INSURANCE BROKERS**

*"Jestem kiedy potrzeba"*

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.



*Daniel Kuzbiel*

720.351.2066  
1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203  
Email: [daniel@kibins.com](mailto:daniel@kibins.com)

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003  
[www.europeangourmet.net](http://www.europeangourmet.net)



wt.-pt. 10.00-18.00  
sobota: 9.00-17.00  
niedz. i pon. - nieczynne



Wszystkim naszym Klientom składamy serdeczne życzenia Wesołych Świąt Wielkanocnych i Smacznego Jajka!



OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

**303-425-1808**



## Brighton-Ziębice Sister Cities

Brighton Sister Cities

 12th Annual   
Dinner & Auction



Mieszkańcy Brighton po raz 12 spotkali się na dorocznej Aukcji Sister Cities. Aukcja to dowód na zaangażowanie mieszkańców w przyjaźń z siostrzanym miastem w Polsce. Dzięki zebranym funduszom kolejna grupa amerykańskiej młodzieży odwiedzi Ziębice i większe miasta Polski. Brawa dla Brighton za tą piękną tradycję!



R E K L A M A

**Wracając z pięknej wycieczki na Pikes Peak, wstąpcie do Old Colorado City. Pod numerem 2417 W. Colorado Ave. mieści się La Baguette - perełka Colorado Springs**

**Możecie tu zamówić najlepszą w Kolorado zupę cebulową, kanapki z chleba z porannego wypieku, doskonale rogaliki, a na deser fantastyczne eklerki albo ekstra sernik. Jest tu dobra kawa, wino i piwko.**

*Jadąc do domu nie zapomnijcie wziąć ze sobą parę bochenków chleba który przypomina dobrze nam znany smak z dawnych czasów.*

*La Baguette istnieje już 32 lata. Od tego czasu jest uważana za najlepszą piekarnię i kafejkę francuską w Colorado Springs. O naszej działalności i naszych wyrobach możecie sprawdzić na stronie [www.labaguette-co.com](http://www.labaguette-co.com)*



**Jeżeli przy zakupie powiecie hasło "Bułka smakuje jak z WSS Społem" to obniżymy cenę zakupu o 10%.**



**2417 W Colorado Avenue  
Colorado Springs, CO 80904  
PN - SB 7am-6pm  
SUN 8am-5pm**

**Chleb z La Baguette jest znany w różnych zakątkach Kolorado a także w innych stanach, ponieważ na prośbę wiernych klientów wysyłamy nasz chleb.**

**[www.labaguette-co.com](http://www.labaguette-co.com) | (719) 577-4818**



## Zdrowie, ten tylko się dowie...



# Wielkanocne przesmaki nie tylko dla bezglutenowców

KASIA SUSKI



W zeszłym roku podawałam Wam przepis na prawdziwy bezglutenowy żurek, więc tym razem przekażę moją wiedzę o kremowej zupie chrzanowej, która rewelacyjnie zastąpi żurek na stole wielkanocnym.

### Zupa krem z chrzanu

• 1 litr bulionu wołowego

- 200 ml mleka kokosowego
- 2 korzenie pietruszki
- 1 mały korzeń świeżego chrzanu
- 1 mały seler (opcjonalnie)
- 1 duży por
- 2-3 ząbki czosnku
- sól, pieprz
- 2-3 łyżki tartego chrzanu (można go kupić w King Soopers lub w polskim sklepie)
- 1 łyżka masła

Warzywa korzeniowe myjemy i kroimy w średnią kostkę. Świeży chrzan płuczemy z dokładnością w ciepłej wodzie. Por kroimy w plastry czosnek

Moja mama jest mistrzynią w pieczeniu pieczeni mięsnych. Pamiętam jak dziś gdy po Świętach pieczeń mięsna była krojona na kanapki smarowana musztardą lub majonezem i z dodatkiem gałązki pietruszki tworzyła poezję w ustach. No ale ja z pieczeniem nie mogę sobie mówić na TY ponieważ nie jestem ekspertem w tej dziedzinie. Potrafię upiec, przygotować, usmażyć praktycznie wszystko ale pieczeń stawia się "okoniem" i za żadne skarby nie chce się ze mną zaprzyjaźnić. Zawsze wychodzi mi jakaś sucha nie fajna, a jeśli nawet wyjdzie dobra to zaraz po wystygnięciu robi się niesmacznym wiórem... więc zgrzeszyłabym podając przepis na pieczeń mięsna nie będąc w stanie być rewelacyjną w jej przygotowaniu. Ale za to myślę że nie omieszkam podać Wam przepisu na prze prze przepyszną nadziewaną kurkę. Zamiast kurczaka można użyć przepiórek, których mięsko jest delikatniejsze i bardziej wilgne oraz ciemne. A propos kury, to z jakieś 22 lata temu kiedy to jeszcze byłam dzieckiem słuchałam nagranych na kasetę magnetofonową przedstawienia w roli głównej z Panem Bogusiem Smoleniem i właśnie tam była lekcja jak gotować kurę. Taka scenka utkwiła mi do dziś w pamięci jak Smoleń odgrywał rolę



Fot: Joanna Jakubowicz | Fotolia

obieramy. Wszystkie przygotowane warzywa wrzucamy do garnka, zalewamy ciepłym bulionem i gotujemy do miękkości. Następnie dodajemy masło i dolewamy mleko kokosowe. Zmniejszamy ogień i gotujemy około 5-8 minut. Miksujemy mikserem na gładki krem. Próbujemy, jeśli smak nie jest zbyt ostry dodajemy małymi ilościami tartego chrzanu do smaku. Podajemy z białą kielbasą, jajkiem ugotowanym na twardo czy też szynką.

Święta Wielkiej Nocy zawsze kojarzą mi się z pyszną pieczenią. Przypominam sobie jej zapach i wygląd i soczysty smak.

młodego kolonisty i jego zadaniem było ugotować rosół z kury. Słynne słowa brzmią:

“- wypatroszyłeś kurę?  
- tak, jak się ugotuje  
- myleś kurę?  
- tak, jak się ugotuje  
- poprawiłeś kurę?  
- tak, jak się ugotuje”

I może nie wydaje się to śmieszne teraz ale kiedyś dla mnie i mojego brata były to zabawne po pachy teksty. I zawsze kiedy mam do czynienia z kurą w mojej kuchni to sama do siebie śmieje się bo wracam pamięcią do tych jakże beztrojskich dni. Czasem gdy rozmawiam

z mamą a mowa jest o kurze to cytuję właśnie teksty zaczerpnięte z kabaretu pt. "Dzień z życia kolonisty" Serdecznie polecam!

### Faszerowany kurczak

- 1 kurczak lub wedle uznania przepiórki
- 1 łyżka masła
- 2-3 ząbki czosnku
- pieprz, sól
- farsz:
- 2 jajka
- 4-6 wątróbek drobiowych
- 2-3 łyżki masła
- 2-4 łyżki bezglutenowej bułki tartej
- pęczek natki pietruszki
- 1/2 pęczku koperku
- sól, pieprz

Kurczaka myjemy dokładnie, nacieramy go dobrze solą i pieprzem oraz zgniecionym przez praskę czosnkiem. Wątróbkę myjemy a następnie mielimy w maszynce do mięsa. Natkę pietruszki i koperek siekamy drobno nożem. Białka oddzielamy od żółtek. Żółtka ucieramy z masłem na puch dodajemy do tego wątróbkę i posiekaną zieleninę oraz bułkę tartą. Białka ubijamy na sztywną pianę i łączymy z farszem doprawiamy solą i pieprzem. Tak uzyskany farsz umiejscawiamy w środku kurczaka. Otwór zaszywamy najlepiej czerwoną lub zieloną nitką tak aby później była lepiej widoczna. Nogi krzyżujemy i związujemy również sznureczkiem. Brytfankę smarujemy masłem, kładziemy w nią naszego nafaszerowanego kurczaka i pieczemy w piekarniku bez przykrycia w temp 360-380 F około 1,5 godziny. Jeśli widzimy że kurczak zbyt szybko się rumieni zakrywamy brytfankę folią aluminiową monitorując później stopień rumienia się ptaka. Jak trzeba podlewamy masłem z brytfanki. Gdy stwierdzimy, że kurczak lekko wysycha wstawmy do pieca obok brytfanki naczynie z wodą, co spowoduje że kurczak będzie lepiej nawilżony. To taki sprawdzony "babciński" sposób, który zawsze działa.

Święta Wielkanocne to nie tylko potrawy mięsne, jarskie czy zupki. To też pyszne lekkie desery. To owoce które sprzed lat pamiętam jak przy ich obieraniu wydawały tak piękną woń że aż ślinotoku można było dostać. Ale chyba dlatego że kiedyś w latach 70-80 cytrusy nie były tak łatwo dostępne jak dziś. Smak takiego banana czy pomarańczy już niestety nie jest ten sam, no i zapach tak samo już gdzieś zanikł. Czas polskiej komuny przez nas dzieci był nie tylko zapamiętany przez długie kolejki czy wojsko na ulicach ale zapachy i smaki za którymi tęsknią dziś chyba wszyscy. Moja mama zawsze piekla fantastyczne ciasta. Kolorowe, pachnące, wilgotne, z kramem, galaretką czy owocami, po prostu mistrzostwo świata. Pyszne, pyszne, pyszne i niepowtarzalne w smaku.

Ja jako dorosła kobieta matka i żona uwielbiam ciasta w kremami. Mój mąż bardzo lubi oryginalne polskie delikatne eklerki. Dla każdego coś dobrego. Dziś podam przepis właśnie na ciasto z kremem na bitej śmietanie oraz smaczne eklerki czy ptysie zależy jaki kształt tych rarytasów lubicie.

Święta Wielkanocne to smaczny żurek z białą kielbasą. To jajka podane na 100 różnych sposobów, to pachnące pieczenie mięsne, to pyszne galaretki drobiowe oraz niezliczona masa ciast które tak naprawdę jemy raz do roku. I historia się tu powtarza jak przy Świętach Bożego Narodzenia, że wiele, w sumie odważę się stwierdzić, że potrawy które wtedy przygotowujemy nie smakują tak dobrze jak właśnie podczas Świąt. Uwielbiam jajka w różnych postaciach, w majonezie, czy w sosach o różnych smakach czy faszerowane. Uwielbiam mazurki, serniki, rolady z bitą śmietaną. Przecież to wszystko to nic innego jak potocznie mówiąc "miód w gębie".



## Kalejdoskop Polonijny

# Wieści z Utah

TOMASZ ZOLA

**W** styczniu polska szkoła sobotnia w Salt Lake City zakończyła jesienno-zimowy semestr. To był dla naszych dzieci i pań nauczycielek bardzo pracowity semestr z rekordową liczbą korzystających z zajęć. Na zakończenie semestru dzieci przyszły ubrane karnawałowo, była muzyka, tańce i śpiewanie. Dziękujemy dyre-

ktor Agacie Golcz-McGill, wszystkim nauczycielkom i każdemu kto przyłożył się do sukcesu szkoły.

Kościół Christ United Methodist Church w Salt Lake City od lat wynajmuje Polskiej Szkole Sobotniej swoje szkolne sale. Nasze dzieci mają tam doskonałe warunki. To wszystko mamy za Bóg zapłać bo pani pastor uważa, że robimy



coś dobrego. Kościół jest sponsorem i siedzibą znanego tu chóru The Wesley Bell Ringers. Raz w roku, w styczniu, organizowane jest przyjęcie ze zbiórką funduszy na potrzeby chóru. Od lat polska grupa jest gościem wieczoru na który składa się elegancki obiad, aukcje koszy i tańce. Zawsze jest dobry zespół muzyczny a zabawę zaczynają kościelne grupy młodzieżowe. W tym roku "naszych" było 22 osoby w tym pierwsza dyrektor Polskiej Szkoły Dorota Misztela z mamą Zdzisławą Dębską, Agata i Marek McGill, Maria i James Johnson, Natalia i Dalton Stepp, Edyta i Tom Goetsch, Ania i Andrzej Biskup, Basia i Darek Cykalewicz, Tosia i Dawid Ofiara, Agata i Mike Ward, Heidi i Gerrit Boogert, Adela i Tomasz Zola. Organizatorzy zapewniają opiekę nad małymi dziećmi więc rodzice mogą spokojnie oddać się zabawie. Na aukcję koszy my też przygotowujemy swoje. Były jak zwykle ko-

sze ze słodyczami i polskim alkoholem a Basia z Darkiem ufundowali kosze z polskimi ozdobami choinkowymi. Te nasze kosze zawsze cieszą się popularnością, obstawiane są wysoko i przynoszą dodatkowy zysk.



**Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych życzą redakcji i wszystkim Czytelnikom "Życia Kolorado" - Wesolego Alleluja!**

## Polish-American



# Polish March Madness

ADRIAN MIGACZ | ZycieKolorado@gmail.com

Every March, the top teams in college basketball play in a tournament called 'March Madness'. This tournament captivates basketball fans across the country through its elimination style of match-play that gives any team a chance to be crowned number one in the nation.

Poland has 5 players playing Division 1 college basketball and with the way they are playing, don't be surprised if you hear their name called out in telecasts later this month on national TV. Out of the 5 players, 3 are on teams that have a legitimate chance to qualify for the 'big dance'.

**Tomasz Gielo** is a 220 lb power forward who plays for the University of Mississippi, also known as Ole Miss.



Surprisingly, at 6-9", he is the shortest Polish player in the NCAA. He comes from Szczecin and has made a huge impact for the Ole Miss Rebels this year, leading them to a 16-10 record. He is averaging 26 minutes per game, 36% from 3pt and shooting 85% from the FT line. With their record, Ole Miss will need a strong SEC tournament to get at invite to the national tournament.

Filip Nowicki, playing for Sacred Heart University, has helped this team from Connecticut suddenly become the hottest team in the nation. After starting the season 1-10, the Pioneers are now 10-16 having gone 9-6 in conference play. If they continue this streak, they will win the Northeast and get an automatic berth to the tournament. The 6'10" center from Plock is more of a role player, averaging 10 minute per game, but expect him to be showcased if Sacred Heart squeezes into the tournament.

Przemek Karnowski is clearly the best polish player in the NCAA, and one of the best polish players in the world. He has represented Poland in the last two European championships and his team

Gonzaga is regularly featured in the season-end tournament. The senior is listed at 7'1" at 300 lbs and has been a star in all his years playing for the Spokane, Washington University. Unfortunately, he sustained a season ending knee injury and most likely will not be playing in the NCAA tournament. Let's wish him a good recovery and hopefully a great professional career.

Not to be forgotten is Kaleb Tarczewski. Even though he was not born in Poland, he is a proud Polish-American who loves pierogies and hails from New Hampshire. His team, Arizona Wildcats, are one of the best teams in the nation and Kaleb is one of their big stars.



[www.twitter.com/zycie\\_kolorado](http://www.twitter.com/zycie_kolorado)

[www.instagram.com/zyciekolorado](http://www.instagram.com/zyciekolorado)



## Inspiracje

# Historia pewnego obrazu



BOŻENA JANOWSKA



Jan Matejko (1875-1878) - Bitwa pod Grunwaldem w Muzeum Narodowym w Warszawie. Renowacja Bitwy pod Grunwaldem rozpoczęła się w lipcu 2010 i składała się z dwóch etapów: prac konserwatorsko-restauratorskich prowadzonych na podobrazii oraz renowacji tzw. lica, czyli warstwy malarskiej. Ze względu na duże rozmiary dzieła (42 m<sup>2</sup>) przeprowadzono ją w specjalnie zaadaptowanej do tego celu Sali Matejkowskiej na I piętrze Muzeum Narodowego w Warszawie (gdzie na stałe eksponowany jest obraz). Podczas trwających dwa lata prac renowacyjnych zużyto 2,5 tysiąca ostrzy skalpeli oraz ponad 150 litrów różnych rozpuszczalników za pomocą których zdrapano ok. 200 kilogramów brudu oraz warstw poprzednich konserwacji. Obraz, którego masa przed konserwacją wynosiła około 500 kilogramów ma obecnie 42,7 metrów kwadratowych oraz waży jedynie 290 kilogramów. Fot: Wikipedia

Każdy z nas pamięta choćby ze szkoły datę 15 lipca 1410 roku kiedy to odbyła się bitwa pod Grunwaldem w której Polska odniosła zwycięstwo nad wojskami Krzyżackimi. Przebieg bitwy opisany jest w Kronikach Polski autorstwa Jana Długosza. Na podstawie tych opisów Jan Matejko w latach 1872 - 1878 namalował bitwę na desce pokrytej płótnem wielkości 426 x 987 cm. Obraz o imponujących rozmiarach, stworzony ku pokrzepieniu serc, pokazujący zwycięską walkę Polaków.

W 1878 roku warszawski finansista Dawid Rosenblum zakupił obraz za kwotę 45.000 złotych reńskich. Pierwsza wystawa odbyła się w sali krakowskiego urzędu miasta 28 września 1878 roku. Obraz pokazywano w Wiedniu, Petersburgu, Berlinie, Lwowie, Bukareszcie. W 1880 roku przewieziono go do Paryża. W 1902 roku obraz odkupiono od spadkobierców Dawida Rosenbluma i jako dar dzieło trafiło do zbiorów Muzeum Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych w Warszawie.

Obraz dzielił swoje losy wraz z historią Polski. W czasie I Wojny Światowej w 1915 roku gdy wojska niemieckie zbliżały się do Warszawy ze względów bezpieczeństwa obraz wywieziono do Moskwy. W 1922 roku dzieło powróciło do Warszawy. Rok 1939. Niemcy nie ukrywały swego wrogiego stosunku do obrazu Jana Matejki, który przecież przedstawiał klęskę Zakonu Krzyżackiego pod Grunwaldem.

Wrzesień 1939 roku był początkiem kolejnej podróży obrazu. Płótno o niebagatelnych rozmiarach zostało pospiesznie zdjęte ze ściany, zawinięte w potężny wał wraz z innym obrazem autorstwa Jana Matejki "Kazaniem Skarżi". Przejściowo pomagali przetransportować skrzynię. Akcja nie zaplanowana, spontaniczna ponaglana sytuacją polityczną. Obrazy przewieziono do Lublina gdzie na terenie Taborów Miejskich zakopano dzieła sztuki, które przeleżały pod ziemią do 1944 roku. Władze Niemieckie przez cały okres wojny nie przestały szukać obrazu, który chciały zniszczyć. Za wskazanie miejsca w którym obraz był ukrywany wyznaczono nagrodę w wysokości 2 milionów marek a potem podwyższono do 10 milionów. Nikt nie zdradził tajemnicy. "Bitwa pod Grunwaldem" przetrwała czasy wojny kolejny raz pokazując zwycięstwo.

W 1944 roku wydobyto obraz na światło dzienne. Czas i warunki w jakich dzieło było przechowywane pozostawiły ślad w postaci pleśni pokrywającej całość obrazu. W czterech miejscach płótno było rozdarte i dolna część obrazu zbutwiała. Prace konserwatorskie trwały 5 lat. W lipcu 1945 roku słynny obraz można było oglądać w Muzeum Narodowym w Warszawie.

W 2010 roku rozpoczęto na nowo prace mające na celu przywrócić obrazowi dawną świetność. Od 2012 roku odrestaurowany obraz dostępny jest dla publiczności.

POLSKI KLUB W DENVER POLECA:

## Join us for An Overview of Immigration in the United States

The Polish Club  
Tuesday, March 15, 2016  
6:00 pm to 7:00 pm

with **Theresa A. Vogel**  
a Partner in the Immigration Law Firm of Stern & Curray

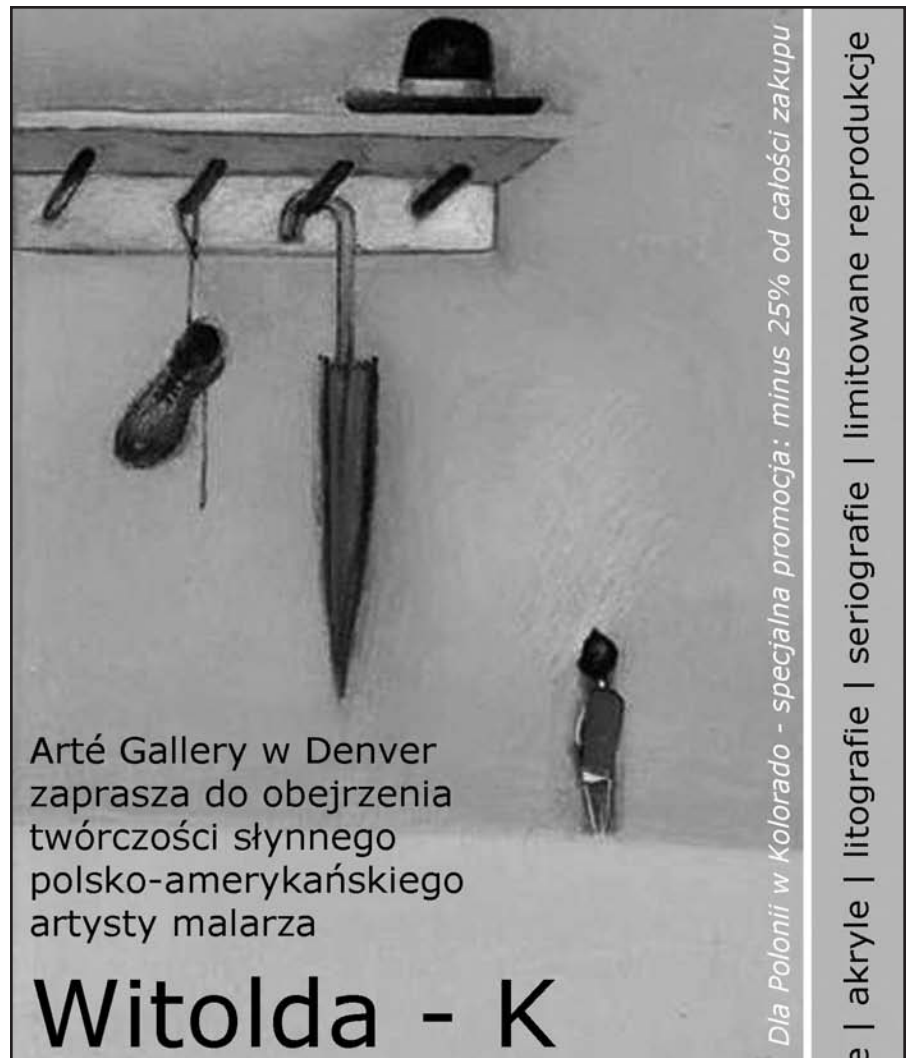
Theresa will discuss:

- H-1B visa & the visa lottery
  - K "fiance/fiancee" visa
  - B visitor visa
  - H-2 B visa for seasonal workers
  - H-1A visa
  - E trader/investor visa
  - J-1 intern/trainee visa
  - Paths to permanent residency and citizenship
  - I-9 compliance for employers
- Plus, Q&A!



**Stern & Curray LLC**  
GLOBAL IMMIGRATION LAW

R E K L A M A



Arté Gallery w Denver  
zaprasza do obejrzenia  
twórczości słynnego  
polsko-amerykańskiego  
artysty malarza

# Witolda - K

Cherry Creek przy 329 Detroit Street,  
Denver, CO 80206

Info: Edite: 303.990.2126  
edite.lejniece@gmail.com

303.393.8734

[www.witoldk.com](http://www.witoldk.com)

Dla Polonii w Kolorado - specjalna promocja: minus 25% od całości zakupu

obrazy olejne | akryle | litografie | serigrafie | limitowane reprodukcje



## Punkt widzenia



# Z górki na pazurki

GRZEGORZ MALANOWSKI

Towarzyskie dyskusje polityczne stają się ostatnio raczej pesymistyczne, bo też nic dobrego teraz na świecie się nie dzieje. Nie jest wesoło rozmawiać o fluktuacji giełdy i naszych wyfruujących przez okno pieniądzach, ulokowanych na przykład w funduszach emerytalnych. Lepiej nie wysłuchiwać truizmów ani prorocत्व - jedne i drugie są przygnębiające.

Ograniczam do koniecznego minimum oglądanie telewizyjnych programów publicystycznych z opluwającymi się politykami, patrzeć na nie jedynie po to, aby upewnić się, że nie wydarzyło się znów coś strasznego. Jedno z bardziej obiektywnych źródeł informacji o świecie, brytyjski *The Economist*, był dawniej pełen podziwu dla prężności ekonomicznej Polski i dla umiarkowania politycznego jej poprzedniego rządu. Teraz to wpływowe pismo pisząc o ostatnich wydarzeniach w naszej dawnej ojczyźnie, wyraża zdumienie, rozczarowanie i smutek. To się udziela, więc nie chcę dziś o historii, polityce ani o opętaniu (albo nikczemności) rozmaitych polityków pisać.

Azylem chroniącym przed politycznymi stresami są ośnieżone góry w Kolorado, napiszę Wam więc coś radosnego o tych górach.

W naturze ludzkiej tkwi nieodparta potrzeba chwalenia się czym tylko można, aby wykazać swoją przewagę nad rozmówcą. Zaczyna się to już w dzieciństwie; znana jest rozmowa licytujących się przedszkolaków: "moja mama ma srebrnego lisa!" a na to dumna odpowiedź: "a moja mama ma syfi-lisa!".

Przylatują do nas z Europy kuzyni i przyjaciele aby pojeździć na nartach w Kolorado, bowiem spodziewają się tu zastać więcej śniegu niż w Alpach, widzieli w telewizji slalom w Beaver Creek, a ponad wszystko po powrocie do domu splendoru będzie dodawała koszulka z napisem "ASPEN". My zaś, niejako automatycznie przyjmujemy rolę lokalnych patriotów i staramy się, jak owi przedszkolacy, pochwalić przed gośćmi tym co uważamy w Kolorado za najlepsze (jeśli chodzi o narty i nie tylko). Ale do dziś, mimo że od 36 lat mieszkam w Kolorado, gdy spoglądam na ośnieżone szczyty wokół Arapahoe Basin, widzę Kasprowy Wierch, kocioł Gąsienicowy oświetlony słońcem podobnie jak kocioł Arapahoe, spoglądam na szczyt Beskidu a za nim widzę obie Turnie. A tam dalej szczyt Świnicy! Nostalgia.



Jesteśmy na wysokości ok 3700 metrów nad południowym kotłem w Loveland Basin, w oddali widać wyciąg nr. 9 dochodzący do grani Continental Divide.  
Zdjęcia: archiwum autora



Loveland Basin, widok z końca wyciągu 4. W dole widać Highway 6 wiodący przez śliczną przelęcz Loveland Pass do ośrodków narciarskich Arapahoe Basin i Keystone.

Wspomnienia o przygodach, o szczęśliwych dniach (i nocach) młodości. To właśnie poniżej Hali Gąsienicowej spotkała mnie kiedyś, w studenckich czasach, najgroźniejsza narciarska przy-

goda mojego życia. Towarzyszyłem pani która wjechała ze mną na Kasprowy ostatnią wieczorną kolejką linową wiozącą wodę do restauracji, była to bowiem jedyna kolejka na którą mogłem

kupić w Kuźnicach "miejscówki". Pamiętacie te czasy? Gdy wysiedliśmy na szczycie, okazało się, że jadąca ze mną pani nie bardzo wie jak zjechać po świeżym śniegu na nartach do schroniska Murowaniec w którym nocowaliśmy, i wpadła w panikę. Zjazd do pustego już o tej porze kotła Gąsienicowego zamiast kilku minut zajął nam ponad godzinę, jechaliśmy zakosami i po każdej jeździe w poprzek stoku odwracałem jej narty o 180 stopni aby mogła pojechać w przeciwną stronę. Zmrok zapadał. Byłem w rozpacz, przytłoczony poczuciem odpowiedzialności za bezpieczeństwo towarzyszącej mi kobiety. Byliśmy już na dole kotła, współtowarzyszka jechała wolno za mną. Zrobiło się zupełnie ciemno, wręcz czarno. Nie było widać trasy ani nierówności terenu i kierując się prosto na światła schroniska nieoczekiwanie wjechałem na nartach do przepaści. Miałem przez chwilę uczucie stanu nieważkości, jakby winda się ode mną urwała. Kto pamięta kamieniołom nad Murowańcem? Skończyło się dobrze, a nawet romantycznie; po kilkunastometrowym locie w dół wpadłem nie w skały a w głęboki śnieg, i jakimś cudem się nie zabiłem. Udało mi się w ciemnościach doczołgać do schroniska i wysłać ratowników na odsiecz mojej znajomej, a czekając w Murowańcu przez trzy dni (!) na transport do szpitala w Zakopanem, poznałem 16-letnią panienkę która po latach została

moją żoną. Niezbadane są wyroki Opatrzności. Ta właśnie żona, nasz domowy doktor, chce zwykle uchronić przybyszów z nizin przed chorobą wysokościową mogącą się przytrafić w



## C.d.

Kolorado, zwykle rozpoczynając się od silnego bólu głowy, więc należało aby zacząć jeździć zaczynając od względnie małej wysokości. Pomoże to naszym przyjaciołom w stopniowym zaadaptowaniu do górskiego powietrza uboższego w tlen! Adaptacja zaczyna się już w naszym domu, gdyż Boulder położone jeszcze dość daleko od podnóża Gór Skalistych, leży przecież już ponad półtora kilometra nad poziomem morza! Po licznych eksperymentach medycznych stwierdziłem ponadto, że w adaptacji do zimnego górskiego klimatu niezwykle pomaga zimna żubrówka.

Jednym z sekretów Kolorado jest Loveland Ski Area, dokąd zwykle wieziemy naszych "zaadoptowanych" gości już następnego dnia po ich przyjeździe. Zdradzam ów sekret mając nadzieję na spotkanie tam wielu polskojęzycznych narciarzy. Loveland to ośrodek narciarski położony najbliżej Denver, przed samym wjazdem do tunelu Eisenhowera. Dojechać do Loveland można w godzinę a i powrót jest krótki, bowiem nie trzeba jechać stromo pod górę oblodzoną nieraz autostradą aby przejechać przez tunel, co czeka narciarzy wracających z drugiej, zachodniej strony Continental Divide z Vail, Copper Mountain czy Breckenridge. Co więcej, osobnicy w moim wieku kupują w Loveland "season pass" za... 89 dolarów, a w tamtejszej restauracji podają najlepszą pizzę w Kolorado. No i jak nie kochać Loveland?

Najważniejsze jest jednak, że Loveland ze swoimi śnieżnymi kotłami, doskonałymi zjazdami od łagodnych "zielonych", do niełatwych "double diamond", oraz ze zwykle świetną pokrywą śnieżną, jest znakomitym ośrodkiem narciarskim. Jego popularność jest ograniczona przez to, że niema tam hoteli. Loveland znane jest więc prawie jedynie lokalnym narciarzom i deskarzom, dzięki czemu kolejek do wyciągów prawie niema, a ceny biletów są względnie niskie. Wystarczy jednak przejechać przez tunel Eisenhowera na drugą, zachodnią stronę Continental Divide, kontynentalnego działu wodnego Atlantyk - Pacyfik, aby po kilku minutach jazdy w dół dojechać do Silverthorne. Po prawej, północnej stronie autostrady Interstate-70 zobaczymy wtedy dwa duże, wygodne hotele, będące własnością państwa Pająków. Nieopodal, w Dillon znajdziecie elegancki motel, Dillon Inn będący własnością państwa Marusarzów. Jest sztuką znaleźć w Kolorado górski hotel czy motel nie będący własnością naszych rodaków! Te hotele dzieli prawie jednokrotna, niewielka odległość od znakomitych ośrodków narciarskich Copper Mountain, Breckenridge, Keystone czy Loveland. Do Vail, najlepszego ośrodka narciarskiego w Kolorado (a może w całym kraju?) można dojechać z Dillon w pół godziny. Wielka wygoda!

No więc jedziemy na narty. I tu zaczynają się konfrontacje ze specyfiką europejską. Na wstępie, pewne wrażenie na gościach wywiera zwykle jazda autostradą I-70. Ludzie jadą w Kolorado grzecznie, na ogół nikt się nie ściga bezmyślnie tylko po to, aby pokazać innym że jest lepszym kierowcą, lub że jego pojazd ma rajdowe przyspieszenia. Dziwne. Po

dojechaniu na miejsce stajemy w kolejce do wyciągu narciarskiego. NIKT SIĘ NIE PCHA! Jeszcze dziwniejsze. Narciarze są uprzejmi, czekają na gromkie "first row!" wesołego chłopca lub dziewczynki sprawdzających bilety, aby potem spokojnie doczłapać do wyciągu. Tam jeszcze trzeba zwykle odpowiedzieć na życzliwe pytanie "jak ci się dziś jeździ?" różniące się od znanego z dawnych wspomnień "gdzie się pchasz, k...? Ja stałem przed tobą!".



Jeśli nasi goście są odważnymi narciarzami, a tego dnia wiatr nie obrywa głowy, zabierzemy ich wyciągiem numer 9 na grań kotła Loveland, będącą częścią Continental Divide. Stamtąd, z wysokości prawie 3900 metrów widok na wszystkie strony świata jest urzekający, ustępujący w pięknie jedynie widokowi lodowców pod Mt. Blanc, gdy dojechawszy kolejką linową z Chamonix patrzymy na nie z wierzchołka Aiguille du Midi, znajdującego się na takiej samej wysokości.

Po kilku minutach wysiadamy na szczycie. Konfrontacje trwają. Śnieg jest inny niż w Austrii czy Polsce, bardziej puszysty, więcej tego śniegu i mniej miejsc zlodowaciałych. Nic dziwnego: inny tu klimat, inna szerokość geograficzna, znacznie większa wysokość. Przypomnijmy sobie zakopiańskie Kuźnice; dolna stacja kolejki na Kasprowy położona jest tam na wysokości 1050m n.p.n., jej górna stacja 1950m. Cała dziesięciokilometrowa trasa narciarska przez Halę Goryczkową to 900 metrów różnicy wysokości! Tymczasem w Kolorado, ośrodek narciarski Loveland leży na wysokości 10800 stóp (3292 m n.p.n.), ponad trzy razy wyżej niż Kuźnice, wyciąg krzeselkowy dowozi nas na 12700 stóp (3840m), a więc aż dwa kilometry wyżej niż Kasprowy Wierch. Tu już trzeba głęboko oddychać. Ale za to śnieg jest pewniejszy! Najdłuższa trasa zjazdowa ma ponad 3 kilometry długości. Podobne proporcje długości tras zjazdowych do różnic wysokości odnoszą się do znanych mi austriackich ośrodków alpejskich jak Kitzbühel, Schladming czy Hinterstoder, albo francuskiego Chamonix, które tak jak Zakopane położone są względnie nisko nad poziomem morza. Wskutek tego z naturalną pokrywą śnieżną jest tam dużo

gorzej, zdarza się gęsta mgła, sezon narciarski rozpoczyna się późno i wcześniej kończy roztopami, zjawiskiem w Górach Skalistych prawie nie znanym. Na naszej wysokości śnieg znika nie tworząc roztopów, wyparowuje przez sublimację, z pominięciem stanu ciekłego! Przez to i lodu na stokach mniej. W ubiegłym roku ze śniegiem w Alpach było tragicznie, w tym roku poza rejonem lodowców nie jest wiele lepiej. My zaś jeździliśmy w Kolorado po cudownym śniegu od połowy października do końca maja! Ale nie wszystko u nas jest takie cudowne: w Alpach i Dolomitach cena 6 dniowego "ski pass" wynosi średnio 300 dolarów, mniej więcej dwa razy taniej niż w porównywalnych ośrodkach narciarskich Kolorado.

Loveland Ski Area powstała prawie 80 lat temu. Składa się z dwóch ośrodków: Basin i Valley. To co poprzednio napisałem dotyczy Loveland Basin, podczas gdy Valley jest rajem dla dzieci dla których postawiono dwa wygodne i bezpieczne wyciągi "dywanowe", i dla... zawodników, bowiem tuż obok jest wyciąg krzeselkowy obsługujący niezły stok slalomowy, podobny nieco do zakopiańskiego Nosala. Na terenie przeznaczonym dla dzieci uczymy jeździć "z górki na pazurki" naszego 3 letniego wnuczka, zaś na stoku slalomowym odbywały się Mistrzostwa Polonii w Narciarstwie Alpejskim. Brali w nich udział dobrzy polonijni zawodnicy, wśród nich nasi dawni mieszkańcy Podhala (w roku 2009 wasz felietonista przełamując wstyd przed niedołęstwem, startował wraz z nimi w obu slalomach).



Zdarzyło się na początku ubiegłego sezonu, że gdy po lunchu zjedzonym w restauracji Loveland Basin zdecydowałem raz jeszcze zjechać na nartach, moja małżonka wraz ze znajomymi postanowili poczekać na mnie na dole. Wsiadłem więc na krzeselko długiego wyciągu, koło mnie usiadły dwie młode kobiety. Odwrócone twarzami do siebie gadały głośno i bez przerwy, mijane widoki nie interesowały ich zupełnie. W połowie trasy wyciągu znajdowało się coś w rodzaju przystanku na którym można było w biegu wysiąść z krzeselka, jeśli chciało się zjechać

łagodniejszym stokiem. Nieoczekiwanie jedna z zagadanych pańienek przypomniała sobie o tym przystanku i w ostatniej chwili wyskoczyła, zaś jej zaskoczona towarzysząca postanowiła po paru sekundach ruszyć za nią. Krzeselko minęło już jednak podest na którym się wysiadało, zrobiło się za wysoko na skok. Uratowałem niewiastę łapiąc ją za kołnierzyk. Jechaliśmy dalej w milczeniu, sąsiadka przyglądała się z zaciekawieniem moim Volantom. "To dziwne, metalowe narty, nigdy takich nie widziałam" powiedziała mi stąd, ni zowąd. "Ja jestem Eryka. Czy te narty łatwo skręcają?" "Łatwo!" odpowiedziałem zdziwiony. "A moje w ogóle nie skręcają..." rzekła ze smutkiem w głosie panna Eryka.

Oj, niedobrze, pomyślałem. I rzeczywiście, nie było dobrze. Dojechaliśmy do końca wyciągu i młoda kobieta wysiadając zaryła się głową w śniegu już na wstępie. Rzeczywiście, jej narty wydawały się jechać na wprost, podczas gdy ciało narciarki fruowało po przypadkowej trajektorii. Widziałem, że zjeżdżając sama niema szans na przeżycie, postanowiłem więc asekurować debutantkę. Deja vu, już to kiedyś przeciwiczyłem. Pięciominutowy zwykły zjazd na dół w stronę restauracji pokonaliśmy oboje w ciągu niecałej godziny, co w tych okolicznościach było dobrym rezultatem. Trup padał tego dnia gęsto; po drodze natknęliśmy się na leżącego na śniegu zakrwawionego Japończyka. Biedakowi krew ciekła z nosa, wyglądał jak nieboskie stworzenie. Panna Eryka widząc go przewróciła się z przerażeniem. Azjata nie władała językiem angielskim, wyjaśniłem mu jednak na migi, że nie zamierzam ukraść jego nart, udało mi się je więc niedoszłemu denatowi wyrwać i wbić skrzyżowane w śnieg dla zaalarmowania ratowników. Telefonicznie wezwałem ski patrol, co zajęło kilka minut, po czym rozejrzałem się dookoła. I wtedy okazało się, że Eryka znikła. "Oh, sh.." powiedziałem głośno, zostawiłem zdziwionego Japończyka na śniegu i w rozpaczliwej pomknąłem szukać niewiasty. Nim nauczyłem Erykę jako tako zakręcać, uratowałem jej życie parokrotnie, łapiąc samobójczynię za ramię tuż przed wjechaniem do lasu. Najtrudniej było podnosić narciarkę ze śniegu zaplątaną wraz z nartami w osobliwy supełek. Po jakichś dwudziestu razach szło nam to już jednak coraz lepiej, moją zadyszkę składałem na karb niedostatku tlenu na tej wysokości. Dojechaliśmy wreszcie do parkingu, gdy panna Eryka rzuciła mi się na szyję dziękując za opiekę, po czym nieoczekiwanie zaprosiła mnie na wieczorny obiad. Z obiecującej propozycji ku jej zdziwieniu nie skorzystałem, widziałem w oddali machającą mi ręką zaniepokojoną małżonkę, ale pomyślałem, że dobrze jest okazywać serce narciarkom będącym w kłopotach. Można za to otrzymać obiad, a może i coś więcej. Mnie się na przykład kiedyś udało w takich okolicznościach zdobyć żonę, o czym poprzednio wspominałem. Panowie, jeżdżąc na nartach (i nie tylko wtedy) bądźmy gentlemanami, nagroda nas czeka.



## Herbata czy kawa?



### Adwersarze

WALDEK TADLA

Obserwując codzienne życie mogłoby się wydawać, że żyjemy w kompletnym rozdarciu i swoistym jazgocie, który systematycznie się pogłębia i boleśnie nas doświadcza. Przywykliśmy już do tego aby cały czas narzekać, coś komuś udowodniać i konsekwentnie negować rację innych. Wszystkie nasze życiowe niepowodzenia są wynikiem niekompetencji lub złośliwego działania osób drugich. Hołdujemy dewizie - „Ależ oczywiście, że my wiemy lepiej bo przecież, trzeba być nienormalnym aby myśleć inaczej. Taką właśnie była: nasza nauczycielka, ex-żona, przełożony w pracy, partner biznesowy, czy też... najlepszy przyjaciel”. Jednym słowem obwiniamy wszystkich innych nie koncentrując się na własnych słabościach i niedociągnięciach. Kompromis, poszukiwanie pozytywnych rozwiązań czy też pokojowe zażegnanie konfliktów zwyczajnie nas przerasta. Konstruktywną rozmowę dość łatwo zastępujemy teatralną pantomimą, która z każdym dniem oddala nas w dwa różne światy. Kompletnie ignorując innych zamykamy się w sobie, a nienawiść bierze górę i kształtuje otaczającą rzeczywistość.

Przy całej złożoności tego zagadnienia chciałbym jednak dzisiaj odciąć się od przeszłości i rozważyć dzień jutrzejszy. Puścić w niepamięć to co było i poszukać światła nadziei w tunelu życia. Czy jest szansa na poprawę i relatywny spokój ludzkiego ducha w XXI wieku? Jeżeli tak to gdzie ją możemy odnaleźć? Czy jest nadzieja na lepsze jutro? Podobno ona zawsze umiera ostatnia.

Moje serce niezmiernie raduje obserwacja wzajemnych relacji w tak zwanych „małżeństwach z odzysku”, a zwłaszcza w ich początkowej fazie. Ludzie Ci niejednokrotnie są po traumatycznych przejściach z poprzedniego, nieudanego związku. Mało tego, w dalszym ciągu dość często powiązani są toksycznym układem swojej przeszłości. Jednak pomimo tych wszystkich mega negatywnych okoliczności świadomie decydują się budować nową, pozytywnie wyzwoloną - „perfekcyjną miłość”. Życiowa mądrość oraz stu procentowe zaangażowanie partnerów w nowy związek promieniuje i daje nam wszystkim przykład jak powinno wyglądać idealne małżeństwo. Tolerancja, wzajemne zrozumienie, poszanowanie, dialog... W odpowiedzi na zadane im pytania jak i dlaczego? Pada treściwie krótka odpowiedź: „Bo tak chcemy! Świadomie zdecydowaliśmy, że będziemy żyć lepiej. Przeszłość nie

będzie nas określać tylko będzie nas determinować. Wybaczmy swoim adwersarzom i pozytywnie zaczniemy od nowa”.

Wynika więc z tego, że aby coś negatywnego w naszym otoczeniu zmienić to musimy po pierwsze chcieć, po drugie podjąć decyzje (postanowić) i w końcu po trzecie wybaczyć. Zaczniemy więc od końca:



Chrystus dźwigający krzyż. Hieronim Bosch (około 1450-1516) lub naśladowca - nieznanymi.

**WYBACZYĆ.** Przyznaję, że dużo łatwiej jest powiedzieć niż to zrobić. Każdemu z nas ktoś, kiedyś zaszedł za skórę, a świadomość ta przez lata negatywnie wpływa na nasze życie. Pielęgnując ją budujemy „scenę dla diabła”, który podsyca ogień i instaluje w nas destrukcję. Z roku na rok wspomnienia te potęgują się, a przejawem takiego stanu rzeczy są negatywne emocje oraz język nienawiści za pomocą którego je wyrażamy. Na domiar złego gdzieś w świecie mamy wiecznie chodzącego wroga, który wyrządził nam krzywdę. Natomiast w nas samych mieszkają toksyczne jej wspomnienia. Ogólnie układ ten psychicznie nas osłabia i prowadzi do moralnej degradacji. Prozaicznym przykładem niech będzie ta jakże niedobra nauczycielka, która oblała nas na egzaminie maturalnym i złamała naszą zawodową karierę, lub polityk, który naobiecywał, że da i nie dotrzymał słowa.

Idealnym odzwierciedleniem tego o-

statniego jest obecna sytuacja polityczna Polski. Język nienawiści króluje w codziennych rozmowach Polaków dzieląc kraj, a nawet rodziny na dwa złowrogie obozy. Problemem nie jest tu wcale taka czy inna ekonomiczno - gospodarcza opcja tylko brak chrześcijańskiej kultury. Czyli to jak odnosimy się i traktujemy drugiego człowieka bez względu na wyrażane przez niego poglądy. Jeżeli nawet on

odrzucili przeszłość i postanowili z wielką determinacją budować lepsze jutro. W procesie tym istotną rolę odgrywają negatywne doświadczenia, które niejako stały się kompasem wyznaczającym kierunek pozytywnych zmian. Stu procentowe zaangażowanie obojga partnerów niezmiernie pomaga. Świeży flirt niewątpliwie nastroja romantyczne emocje, dodaje skrzydeł i pozwala wzbic się wysoko w pozytywne przestworza. Na naszym politycznym przykładzie powinniśmy jak najszybciej przestać krytykować innych ponieważ jest to jałowa misja, która oprócz rozlanego jadu i samo pograżania się w coraz głębszej depresji niczego wartościowego do dysputy nie wnosi. Próba zmiany poglądów naszego politycznego oponenta jest zupełnie bezsensowna. Jeżeli chcemy coś w tej kwestii poprawić to powinniśmy zacząć od nas samych ponieważ tylko nad sobą mamy nieograniczoną kontrolę. Tak więc z wielką determinacją postanówmy - od jutra zmieniamy świat na lepszy poprzez zwiększone zaangażowanie w życie polityczne. Dobrym początkiem będzie oddanie głosu w nadchodzących, prezydenckich wyborach.

**CHCIEĆ...** I tu jest pies pogrzebany. Aby cokolwiek zrobić to musi się nam najpierw chcieć. O wiele łatwiej jest przyzwyczaić się do dziurawej rynny niż ją wymienić. Dla świętego spokoju tolerujemy otaczający nas świat ponieważ nie chce się nam angażować w jego „przemebłowanie”. Częstym przejawem braku jakiegokolwiek inicjatywy jest głęboko zakorzenione przekonanie o własnej niemocy. Brak wiary w siebie zniewala i prowadzi do akceptacji mniejszego zła. Zatem nigdy nie będzie już dobrze - „Daj mi święty spokój, nie widzisz, że jestem zmęczony”, „Ale po co? Przecież i tak nic nie zależy od nas”, „Dzisiaj już mi się nie chce, zrobię to jutro”, „...w Afryce mają jeszcze gorzej”.

Podsumowując nasze marcowe wywody nie chciałbym uderzać w dekadentkie klimaty. Skoro tak, to świat nie zmierza ku upadkowi. Nie ma rzeczy niemożliwych, a większość z nich zależy tylko od nas. Bo życie jest dokładnie takie jakie chcemy aby było. Tylko czy chce nam się chcieć?

\*

Dwa tysiące lat temu żył Człowiek, którego przybiliśmy do krzyża. Plując w twarz zadawaliśmy Mu klute rany z których sączyła się ciepła krew. Głowę Jego ozdobiliśmy koroną z cierni aby rozdrapać skórę i zadać jeszcze większy ból. Tłum prześmiewców szydził zeń wokoło: „Królu ratuj się, jak możesz!!!”. Aczkolwiek Człowiek ten się nie ratował. Cierpiał i konał w pokorze. Świadomie CHCIAŁ za nas zginąć, umierając na krzyżu POSTANOWIŁ kochać swoich adwersarzy, a wydając ostatni oddech WYBACZYŁ i... nas zbawił.

**POSTANOWIĆ.** Bardzo ciężko jest w życiu cokolwiek zmieniać nawet jeżeli robimy to na lepsze. Bo „przyzwyczaić się można nawet do własnej żony” jak mawiał mój nowojorski kolega, po 10-cio letniej... barwnej rozłące. Jednak w relacjach z innymi najczęściej zależy od nas samych. Skoro wiemy jak lepiej żyć, wrogów już wokół nie mamy (patrz: wybaczyć) to teraz wszystko zależy od nas. Wystarczy podjąć decyzję, że od dzisiaj będzie już tylko lepiej. Tak więc na przykładzie „małżeństwa z odzysku” możemy zauważyć, że są oni w idealnie funkcjonującym związku ponieważ



# 8 Być Kobieta

**BABSKI WIECZÓR z okazji  
DNIA KOBIET**  
z koncertem i poczęstunkiem

**MARCA** WTOREK 19.00 - 21.00

W cenie biletu  
kieliszek wina i  
mini DESER

**W PROGRAMIE:**  
występ  
**Agnieszki Kiroł**

- Wspólne śpiewanie znanych polskich przebojów
- "OPEN MIKE" dla odważnych
- loteria z nagrodami
- Płatny bar + przystojni BARMANI
- Kawa i herbata
- Obiad i ciasto (płatne)

**BILETY \$10** przy drzwiach

3121 West Alameda Avenue  
Denver, CO 80219 - (303) 934-3955

Polish Club Of Denver

# PIOTR RUBIK

Z ZESPOŁEM

MOJA HISTORIA

Tak więc trwają  
**nadzieja, wiara  
i miłość**  
- te trzy, z nich zaś  
najważniejsza jest  
**miłość.** (1 Kor 13)

SOLIŚCI  
**Michał Gasz** **Marcin Januszkiewicz**  
**Marta Moszczyńska** **Agnieszka Przekupień**

April 21, 2016 – 8PM  
Polish Club of Denver,  
3121 W. Alameda Ave. Denver, CO  
Tickets: **\$60** Kasia Zak 720-233-9213  
info@polishclubofdenver.com  
[www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com)  
[www.christopherentertainment.com](http://www.christopherentertainment.com)

**ZAPRASZAMY:**  
1444 Carr Street, Lakewood,  
CO 80214  
303 868-5662  
708 302-7225  
[www.chicago-market.com](http://www.chicago-market.com)



**ZAPRASZAMY:**  
poniedziałek- piątek:  
10.00 - 19.00,  
sobota: 10.00 - 18.00,  
niedziela: 9.00 - 15.00

## CHICAGO MARKET - POLISH FOOD



**Z okazji Dnia Kobiet  
zapraszamy wszystkie  
Kochane Panie  
na świąteczny obiad  
(na koszt firmy),  
w niedzielę  
13 marca  
w godzinach 11:00 - 17:00**



**C całej Polonii życzymy: zdrowych, pogodnych Świąt Wielkanocnych,  
pełnych wiary, nadziei i miłości! Wesołego Alleluja i smacznego jajka!**



## Polski Klub w Denver

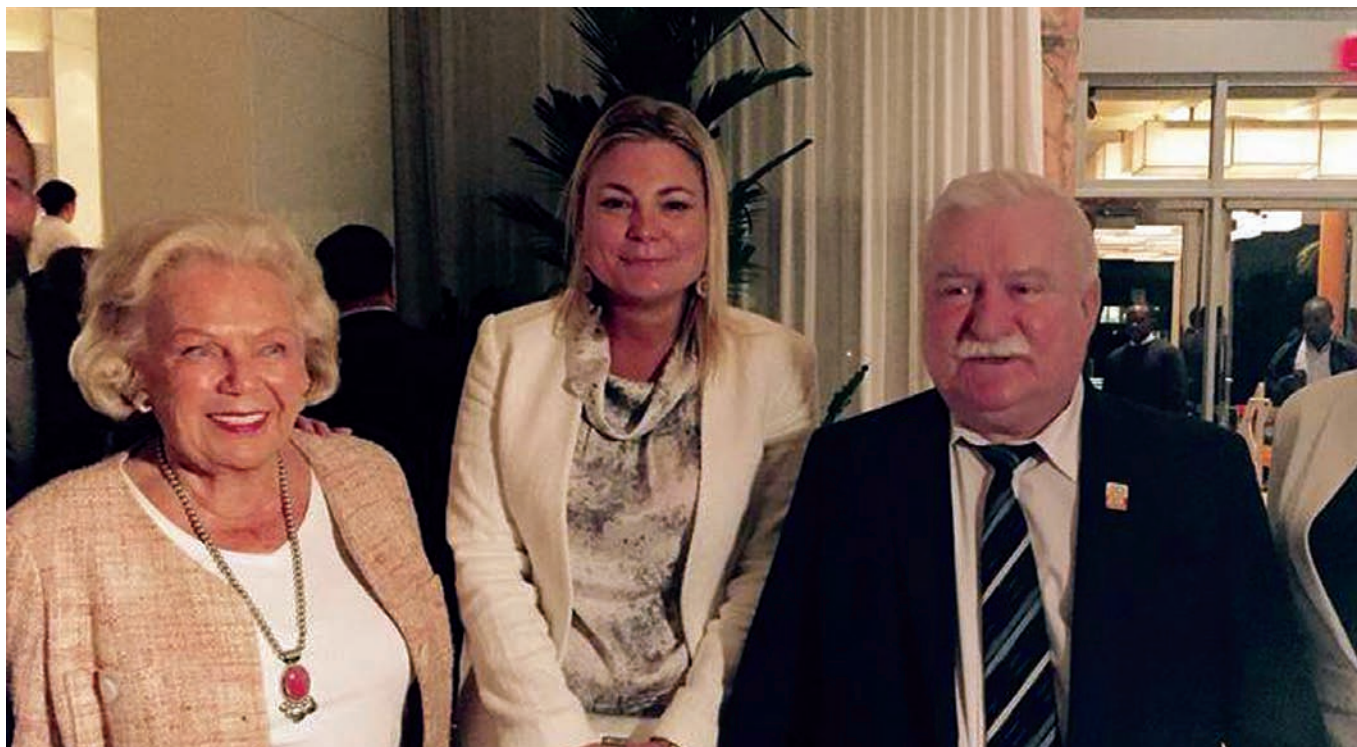


### Wiosna w Klubie

KATARZYNA ŻAK

W ubiegłym miesiącu miałam okazję reprezentować Polski Klub w Denver na konferencji dla młodych działaczy polonijnych „Pangea Network Forum” w Miami. Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń, pomysłów oraz do nawiązania nowych kontaktów wśród Polonii USA. Pośród mówców byli m. in. przedstawiciele Kongresu Polonii Amerykańskiej, przedstawiciele Rady Polonijnej przy Białym Domu, przedstawiciele polonijnych mediów oraz krajowych, politycy, biznesmeni, przedstawiciele woj. Podkarpackiego, naukowcy, oraz historycy. Po konferencji, miałam przyjemność być gościem 44. Międzynarodowego Balu Polonii w Miami organizowanego co roku przez Amerykański Instytut Kultury Polskiej pod przewodnictwem Lady Blanki Rosenstiel. Bal zrzęsa setki przedstawicieli Polonii w USA, gości z Polski oraz wielu innych zakątków świata. Od wielu lat gośćmi honorowymi balu są byli prezydent RP Lech Wałęsa, Ambasador RP w Waszyngtonie Ryszard Schnepf, oraz burmistrz Miami.

Zachęcam do śledzenia naszej strony internetowej [www.polishclubofdenver.com](http://www.polishclubofdenver.com) oraz naszego fanpage'a na Facebooku. Pragniemy aby Klub Polski w Denver był dla Państwa 'polonijnym domem' - miejscem spotkań z innymi polskimi polskimi, miejscem kulturowania polskich tradycji i języka.



Lady Blanka Rosenstiel, Katarzyna Żak, Lech Wałęsa, Miami, FL luty 2016

Kirol, która przez wiele lat występowała dla publiczności polonijnej w Chicago. Pani Agnieszka mieszka obecnie w Boulder. Serdecznie zapraszamy do wspólnego śpiewania znanych polskich przebojów! Podczas spotkania, można będzie zjeść lekki posiłek, otwarty będzie również bar. Wstęp \$10 – w cenę wliczona jest lampka wina.

zapraszamy na co miesięczne zebranie członkowskie w Klubie. Jednym z tematów będzie ostatnia faza remontów w Klubie.

15 marca, we wtorek, zapraszamy wszystkich zainteresowanych na pierwsze kwartalne Seminarium z Prawa Imigracyjnego, które poprowadzi adwokat Theresa Vogel z firmy Stern & Cur-

3 kwietnia, w niedzielę, odwiedzi nas legenda polskiej sceny muzycznej - pan Stan Borys. Bilety \$25 przy wcześniejszej rezerwacji (720.233.9213 lub [info@polishclubofdenver.com](mailto:info@polishclubofdenver.com)), lub \$30 przy wejściu.

W 2015, budynek Polskiego Klubu przeszedł kompleksowy remont. Odnowione zostało wnętrze Klubu, wymieniony



44 Bal Polonii w Miami. Darek Barcikowski - polonijny Biały Orzeł, Kinga Plich - Pangea Magazine, Katarzyna Żak- Polski Klub w Denver, Grzegorz Fryc - Pangea Network



Leszek Sadowski - Nowy Dziennik, Michał Lisiecki - tygodnik Wprost podczas Pangea Forum w Miami. Fot: Leszek Sadowski/Nowy Dziennik  
Fot: PangeaForum sa autorstwa Leszek Sadowski/Nowy Dziennik

\*\*\*

W marcu i kwietniu przygotowaliśmy dla Państwa bardzo bogatą ofertę wydarzeń w Klubie.

8 marca, wtorek zapraszamy wszystkie Panie do Klubu na Doroczny Dzień Kobiet. W tym roku niespodzianka – na żywo zaśpiewa dla pań pani Agnieszka

12 marca, w sobotę, zapraszamy Państwa na POLISH HERITAGE NIGHT podczas meczu koszykówki pomiędzy Denver Nuggets i Washington Wizards. Gościem specjalnym będzie nasz rodak pan Marcin Gortat. Bilety do nabycia bezpośrednio przez link: [www.nuggetstix.com/polish312](http://www.nuggetstix.com/polish312)

13 marca, w niedzielę, o godz 14:00,

ray. Na pierwszym spotkaniu, pani Vogel omówi ogólne zagadnienia związane z wizami imigracyjnymi i nieimigracyjnymi, kwestię zielonych kart, obywatelstwa, jak również możliwości legalnego zatrudnienia obcokrajowców w USA. Będzie możliwość umówienia się na darmową konsultację. Wstęp wolny. Zapraszamy!

został również dach budynku - projekt sfinansowany z odszkodowania od firmy ubezpieczeniowej. Na nadchodzącym zebraniu członków przedstawimy Państwu projekt oraz wycenę ostatniego etapu remontu, a mianowicie wejścia głównego oraz pomieszczenia pomiędzy barem a biblioteką. Zapraszamy do dzielenia się uwagami oraz dyskusji.



## Harcerze w Kolorado



# Jak grzybki po deszczu

PAWEŁ KOROWAJSKI HM

**P**iszę do Was z wysokości z 10,000 metrów nad ziemią, w drodze z Burbank do Denver gdzie wraz z kadrą instruktorską z naszego ośrodka wzięliśmy udział w Zjeździe Okręgu ZHP USA, który odbywa się co dwa lata. Podczas Zjazdu wybieramy następną kadencję na najwyższe funkcje w ZHP USA. W tym roku następujące druhostwo zostało wybrane na:

Przewodniczący Okręgu ZHP USA – druh Adam Jańczuk, HM  
Komendantka Chorągwi Harcerek USA – druhna Beata Pawlikowska, HM  
Komendant Chorągwi Harcerszy USA – druh Zbigniew Pisański, HM

Gratulujemy wybranym oraz życzymy owocnej pracy na rzecz naszej organizacji w Stanach Zjednoczonych.

Trudno uwierzyć że już marzec, niedługo Święta Zmartwychwstania Pańskiego oraz wiosna. A u nas w ośrodku można powiedzieć, że deszczyk popadał a nasz ośrodek się rozrósł jak te małe grzybki po tym deszczu...

W 1997 roku jak zbieraliśmy nasze pierwsze szeregi, nigdy nie myślałem, że będę się mógł cieszyć taką frekwencją!

Na zbiórce 15 lutego pobiliśmy rekord Ośrodka ZHP Kolorado-wraz z kadrą było nas 27 i to nie licząc wszystkich (wędrownicy spotykają się osobno, w poniedziałki)...a najliczniejsze były nasze najmłodsze zuchy pod opieką wspaniałej kadry drużyny Kasi Wasiak, drużyny Karoliny Ryncarz, drużyny Ani Gibały oraz drużyny Oli Kołodziej...i mamy nadzieję że to nie wszyscy... Zapraszamy na następne zbiórki oraz wydarzenia harcerskie, które znajdziecie poniżej. Przypominam, że do harcerstwa można wstąpić w każdej chwili i że osoby od 7 lat do (NIE MA LIMITU WIEKOWEGO). Zapraszam do wstępowania w nasze szeregi i do kontynuacji tego to co zaczęli nasi przodkowie po emigracji do Stanów Zjednoczonych po II Wojnie Światowej.

A teraz mała notatka – dla WIELU Z WAS pamiętajcie, że harcerką, harcerzem jest się całe życie. Po złożeniu Przyrzeczenia Harcerskiego, czy to w Polsce, czy gdzieś indziej, na całe życie jesteście częścią braci harcerskiej i jeśli narodziła się w Was ta iskra harcu ponownie, lub się pali małym ognikiem, zapraszamy Was na zbiórki aby rozpalić ten mały ognek. Tak naprawdę, sprawa odnowienia Przyrzeczenia nie jest skomplikowana a to co przeżyjecie.... tak naprawdę nie muszę Wam pisać. A dla tych co mówią że już są za starzy - nie jesteście za starzy, w szczególności jak wspominać te przeżyte chwile podczas harcowania. ZAPRASZAMY!

Wiele osób pyta się, dlaczego w każdą 3-cią niedzielę miesiąca jesteśmy na Mszy Św. w mundurach. Od wielu lat

zaczęliśmy tradycję, że razem, całą bracią będziemy brali udział na Mszy Harcerskiej i tak już zostało. Tym sposobem tym młodszym możemy zaszcześcić fakt, że nasza organizacja jest bardzo bliska re-



ligii katolickiej, która tkwi w naszym Przyrzeczeniu oraz Prawie Harcerskim i co utrzymaliśmy po II Wojnie Światowej kiedy inne organizacje skautowe/harcerskie odsunęły się od Boga. W następną trzecią niedzielę na mszy o godz. 10.30 będziemy w kościele w mundurach, czy to przy ołtarzu (jak ministranci) czy na chórze (zespół młodzieżowy) czy wraz ze wszystkimi, módlmy się razem.

CZUWAJ!

**Z kroniki Ośrodka Harcerskiego w Denver**

LUTY 2016: Podczas miesiąca lutego odbyły się 2 zbiórki wędrownicze oraz 1

Wycieczki:  
Harcerze/Wędro – IMAX na film „Living in the Age of Airplanes” 6 marca  
Msza Św. harcerska: 20 marca o godz. 10:30

11 marca prowadzimy Drogę Krzyżową w naszym kościele pw. św. Józefa

Zapraszamy chętnych na zbiórkę do naszych rosnących szeregów. Nie ma ograniczenia wiekowego! Prosimy o kontakt pod numer telefonu 303.564.2154.

Pamiętajmy, że harcerstwo wychowuje dzieci i młodzież już od ponad 100-stu lat. Z roku na rok coraz więcej mamy chętnych. A więc zapraszamy na harcowanie, na przeżycie tej WIELKIEJ przygody.

\*\*\*

zbiórka harcerska oraz 1 zbiórka wszystkich razem w Dzień Myśli Braterskiej 22 lutego. Od 5-7 lutego wzięliśmy udział w Zjeździe Okręgu ZHP USA w Glendale, CA. A 21 lutego razem jako grono harcerskie wzięliśmy udział w Mszy harcerskiej w naszym kościele.

MARZEC 2016:  
Zbiórka WĘDRO (młodzież od 15 roku życia) : 14 marca o godz. 18:30  
Zbiórka Zuchy/Harcerze: 7 i 21 lutego o godz 18:30

Jesteśmy organizacją „NON PROFIT” i jeżeli ktoś byłby chętny pomóc nam finansowo to z góry serdecznie DZIĘKUJEMY. Czeka można wystawić na POLISH SCOUTING ORGANIZATION i wysłać na: Ośrodek Harcerski w Denver, 8342 Club Crest Drive, Arvada, CO 80005 lub wpłacać w Wells Fargo na konto POLISH SCOUTING ORGANIZATION, nr. Konta: 8939525393.

POLSKI KLUB W DENVER POLECA:

**STAN BORYS**

W Polish Club of Denver 3121 W Alameda Ave. Denver CO 80219

Niedziela 3 kwietnia 2016  
Godzina 16:00

Bilety: \$25 z wcześniejszą rezerwacją lub \$30 do nabycia przy wejściu

Po koncercie będzie możliwość kupna płyt Stana Borysa

Na miejscu możliwość zakupienia posiłku. Bar otwarty od 15:30

Prosimy dzwonić do Kasi Żak 720.233.9213 lub info@polishclubdenver.com

*Pierwszy raz i zdjęcie za artystą - extra \$5/osoba*



## Zapiski (nie tylko) kalifornijskie



# Dom. A raczej może jego brak

## I co to słowo znaczy | cz.1

Z LOS ANGELES - MAŁGORZATA CUP

**M**ieć dom. Lub go nie mieć. To czasami kwestia świadomie podejmowanej decyzji, a w niektórych przypadkach tzw. „zrządzenie losu”, nieszczęśliwy wypadek, spłot okoliczności, które doprowadzają człowieka na skraj, skąd nie ma już odwrotu. Przynajmniej w tej jednej konkretnej chwili.

W Los Angeles rzadko kto chodzi na piechotę. W większości poruszamy się samochodami, każdy zamknięty we własnym małym (lub nieco większym) pojeździe, tworząc mikrokosmos na własny użytek. Zwykle w takich sytuacjach nie rozglądamy się uważnie dookoła, wszak trzeba skupić się na ruchu drogowym. Tymczasem wokół nas, wprost na ulicach, toczy się życie, o jakim nie mamy pojęcia. A może powinniśmy?

Po kilku miesiącach pobytu w Los Angeles zaczęłam uprawiać tzw. *nordic walking*. Spaceruje te odbywają się w szybkim tempie, z użyciem specjalnych kijków. Pozwalają rozruszać nie tylko mięśnie nóg, ale również górną część ciała. I przy tej okazji spojrzeć na świat dookoła. Moje spacerki odbywały się w godzinach, w których większość miasta śpi w najlepsze. Wychodziłam z domu na Wilshire Blvd. o 5.30 rano, i szłam w kierunku oceanu. Po półtoragodzinnym marszu, wracałam. Po drodze spotykałam głównie personel szpitalny, który właśnie wychodził z pracy lub do niej szedł, czasami patrol policji. I kilku, czasami kilkunastu bezdomnych na tej krótkiej (ok. 6 mil) trasie. Po paru tygodniach znalazłam ich wszystkich, pozdrawialiśmy się wzajemnie, niekiedy wymienialiśmy kilka słów. Zawsze spali w tych samych miejscach, tworzyli swego rodzaju komunę, bowiem jeśli kogoś zabrakło, niepokoił się i dopytywali o niego. Zdarzały się i takie sytuacje, kiedy jeden z nich nagle mentalnie przenosił się w niedostępny dla innych świat, krzyczał, wymachiwał rękami (czy tym, co akurat w nich miał), stawał się agresywny. Policja przyjeżdżała bardzo szybko, zgarniała delikwenta i przez kilka dni jego miejscówka na mojej trasie pozostawała wolna. Z latami dobre miejsca do spania na Wilshire były coraz pilniej strzeżone przez stałych bywalców, bowiem chętnych pojawiało się coraz więcej. Po rocznej przerwie na pewno nie poznałabym wielu „mieszkańców” okolicy, może kilku z nich rozpoznałoby mnie. A może nie. Jeden z nich, z którym najczęściej zdarzało mi się rozmawiać, miał około 30 lat. Był przystojnym czarnoskórym mężczyzną, szalenie dbającym o swoje otoczenie. Klapki miał zawsze bardzo równo ustawione tuż obok śpiwora, w nich nieskazitelnie białe skarpetki



Bezdomni w down town Los Angeles. Fot: Małgorzata Cup.

(naprawdę białe!!!). Za lepszych czasów był pracownikiem w banku, potem przyszedł kryzys. Z tego okresu został mu tylko dość już stary laptop. W miejscu, gdzie spał, dostępny był internet, z którego często korzystał o tej wczesnej godzinie. Nie miał rodziny, a ten kawałek chodnika stanowił jego „dom” od 2009 roku. Drugi z „moich” bezdomnych był również Afro-Amerykaninem, pewnie 60-70-latkami. Ten z kolei był raz mężczyzną, a raz kobietą. Malował wtedy usta karminową szminką, a na szyję i w uszy wkładał bardzo błyszczącą biżuterię. Wyglądało to o tyle smutnozabawnie, że miał szpakowatą brodę, którą przeczesywał co rano... widelcem. Odzywał się rzadko, ale zawsze witał mnie bardzo promiennym uśmiechem. Już kilka miesięcy przed moim ostatnim spacerem po Wilshire zniknął na dobre.

Przyczynkiem do napisania tego tekstu stał się przeprowadzony niedawno przez Los Angeles County spis bezdomnych. Zakończył się on dosłownie kilka tygodni temu, a jego pierwsze wyniki zaprezentowano podczas konferencji poświęconej kryzysowi bezdomności w LA, którą zorganizował jeden z najstarszych think-tanków USA, RAND Corporation. Wśród panelistów znaleźli się uczestnicy badań, reprezentujący trzy instytucje zajmujące się pro-

blemem bezdomności w LA. Peter Lynn jest dyrektorem LA Homeless Services Authority, wcześniej pracował na rzecz Section 8 or the Housing Authority of the City of LA. Program ten wspiera ponad 50 tys. rodzin, które mają problem z utrzymaniem domu. Lynn działa bardzo aktywnie w środowisku osób chorych psychicznie, starając się, by ich i tak skomplikowane życie nie było prowadzone na ulicy. Bill Pitkin sfinansuje programowi krajowemu Fundacji Conrada N. Hiltona, gdzie zajmuje się planowaniem, rozwojem, wprowadzaniem w życie i ewaluacją projektów, skierowanych na potrzeby osób bezdomnych i ubogich. Podobną rolę odgrywał uprzednio w United Way of Greater Los Angeles, w efekcie tej pracy powstał 10-letni plan walki z ubóstwem. Joan Tucker jest behawiorystką, pracującą w RAND, jej główny zakres zainteresowań to badania nad społecznością zagrożoną substancjami uzależniającymi oraz środowiska osób chorych na AIDS lub będących nosicielami wirusa HIV. Moderatorką spotkania była Anna Gorman, wieloletnia dziennikarka LA Times, obecnie korespondentka Kaiser Health News. Wśród publiczności znaleźli się m.in. reprezentanci biura kalifornijskiej senator Dianne Feinstein, mer miasta Santa Monica Tony Vazquez, kilku oficjalnych gości z Los Angeles

City Council oraz Los Angeles County. Sala wypełniona była po brzegi, co świadczy o wadze problemu i wielkim nim zainteresowaniu.

Zapewne potrzebnych jest jeszcze kilka miesięcy, by opracować wszystkie wyniki spisu, zinterpretować je, zaplanować działania zmierzające do odwrócenia trendów w bezdomności i wprowadzić je w życie. To jednak, co usłyszeliśmy w czasie konferencji nie napawa nadzieją na szybkie zmiany. A fakty są takie...

Tegoroczny spis bezdomnych w Los Angeles County, który przeprowadzony został w związku z gwałtownym wzrostem śmiertelności wśród nich, wykazał ok. 44 tys. żyjących na ulicy. Stanowi to wzrost w stosunku do roku 2014 o 12%. Ten niechlubny rekord czyni z Los Angeles drugie po Nowym Jorku największe w USA skupisko bezdomnych. Blisko 70% w tej grupie, to osoby z zaburzeniami psychicznymi i/lub fizycznymi (choć w tym przypadku jest to stosunkowo niewielka liczba, zamykająca się w 2%) i/lub osoby uzależnione i/lub nosiciele wirusa HIV oraz chorzy na AIDS, a także społeczność homoseksualna (30%). Jest to również populacja szybko się starzejąca. Mając na uwadze właściwie nieustające zaangażowanie wojskowe USA w

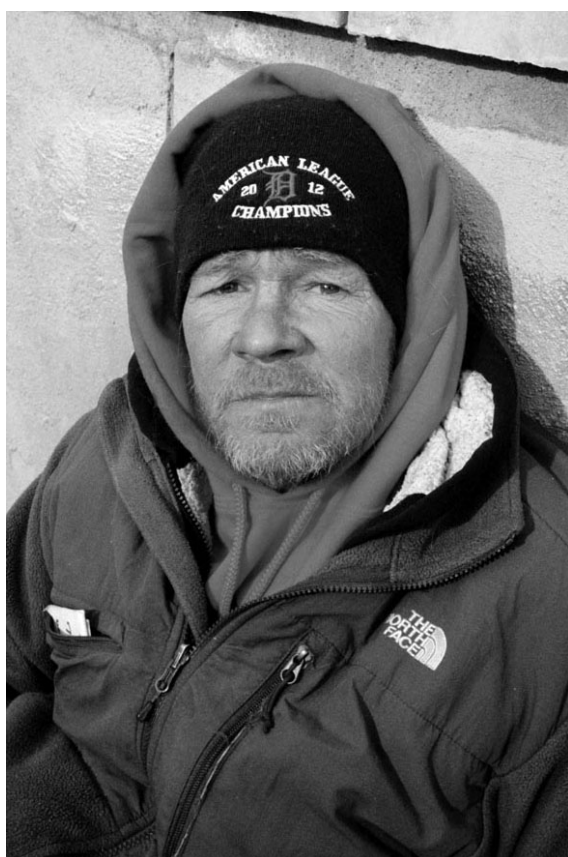


c.d.

różnych zakątkach świata, szokująca jest informacja, że ponad 10% bezdomnych to weterani wojenni! Wydawałoby się, że taki kraj, jak USA, będzie cenil tych, którzy walczyli pod jego sztandarami i wspierał w trudnych okresach... Ciekawe jest geograficzne pochodzenie bezdomnych – wielu z nich ostatni adres zamieszkania miało w uważanych za bogate lub stosunkowo bogate dzielnicach – Santa Monica, Venice Beach czy Brentwood. Nadal największym skupiskiem bezdomnych jest Skid Row w Downtown Los Angeles.

Ponad 70% osób bezdomnych nie chce korzystać nawet z czasowych schronisk, choć ich organizatorzy umożliwili już nawet przyprowadzanie do nich zwierząt, a nade wszystko zapewnili transport do noclegowni. Jak tłumaczą realizatorzy 3-dniowego spisu, niechęć do przebywania w schroniskach wiąże się z poczuciem ograniczenia wolności, bowiem nadal obowiązuje tu zakaz spożywania alkoholu czy narkotyków. Rośnie liczba bezdomnych wśród ludzi młodych, choć w tej chwili nie jest możliwe oszacowanie tempa wzrostu. Wiadomo, że ok. 4 tys. bezdomnych to osoby do 24 roku życia, w tym dzieci do lat 18 (blisko 30%) oraz tzw. młodzi dorośli, w wieku 18-24 lata. Olbrzymią trudność sprawiło przeprowadzenie spisu w tej grupie, bowiem w przeciwieństwie do starszych osób, młodzi bezdomni generalnie stronią od dużych skupisk miejskich, lokum szukając – w najlepszym przypadku – na dachach budynków komercyjnych, zaś w najgorszym na brzegach zbiorników wodnych, w otaczających Los Angeles górach i lasach. Dotarcie do nich było nie tylko niebezpieczne z uwagi na trwający w czasie spisu sezon El Nino, który w niektórych rejonach rzeczywiście spowodował gwałtowne deszcze, a w ślad za nimi wzrost poziomu wód i powódzie, ale także z uwagi na ogromne rozproszenie. Dość powiedzieć, że do przeprowadzenia tej części spisu zatrudniono ponad 5 tys. wolontariuszy, głównie osób młodych (a część z nich miała sama za sobą doświadczenia bezdomności), których zadaniem było odszukanie bezdomnych i uzyskanie niezbędnych informacji. Wolontariuszom towarzyszyli w wielu przypadkach funkcjonariusze służb miejskich, pracownicy opieki społecznej oraz policja. Wg badaczy bezdomność wśród młodych członków społeczeństwa jest szczególnie niepokojąca, a kwestia ta jak dotąd nie była traktowana z należytą pieczołowitością.

Celem spisu było ustalenie nie tylko liczby bezdomnych, ale także ich miejsc noclegowych, kim są, z jakimi problemami się borykają, dlaczego trafili na ulicę, ilu z nich jest chorych, ilu uzależnionych, a w tym przypadku, czy narkotyki były przyczyną, czy może raczej skutkiem bezdomności. Dalsze badania mają odpowiedzieć na pytanie, jak sprawdza się obecnie prowadzony program przeciwdziałania bezdomności, a zatem ilu bezdomnych, którzy otrzymali pomoc w postaci nowego lokum socjalnego, wraca na ulicę i jakie są powody powrotów, czy mają pracę i czy są w stanie oraz potrafią utrzymać się z pozyskiwanych środków. Wstępnie wiadomo już, że tylko 3.5% bezdomnych, których 3 lata temu ulokowano w



Zdjęcia z cyklu "Bête Noire" - Clifton D. Hypsher

utrzymania domów. Wśród osób młodych duży problem stanowi przemoc w rodzinie i obojętność otoczenia, które nie chce lub nie umie pomóc nią dotkniętym. Jako przyczynę bezdomności wymienia się ponadto uzależnienie od narkotyków i choroby umysłowe. Wbrew pozorom w Los Angeles liczba bezdomnych, którzy mieszkają w tym mieście krócej niż 10 lat jest niewielka, wręcz odwrotnie, zdecydowana większość to osoby w LA urodzone. Wśród bezdomnych tylko 2% to osoby z innym niż amerykańskie obywatelstwem, co oznacza, że nie przyciąga ich do LA np. piękna pogoda i łagodny klimat.

Wielkim utrudnieniem w dostarczaniu pomocy bezdomnym jest sama geografia LA. Dotarcie do ustronnych miejsc w całej aglomeracji wymaga niekiedy specjalistycznego sprzętu i ko-

tona współpracuje z organizacjami amerykańskimi, które zajmują się bezdomnymi. Ich budżet to ok. 2.5 miliarda USD, czyli połowa budżetu departamentu zdrowia powiatu LA. Jako podstawowe czynniki umożliwiające pracę na rzecz bezdomnych wymieniono konieczność zwiększenia liczby wolontariuszy, którzy byliby gotowi poświęcić swój czas i zasoby empatii, by wspierać bezdomnych; donacje ze strony instytucji publicznych i osób prywatnych, które pozwoliłyby na poszerzenie zakresu usług im ofiarowanych w procesie readaptacji społecznej; zwiększenie liczby mieszkań socjalnych (obecnie w LA liczba to wynosi ok. 10 tys. i stanowi wierzchołek góry lodowej; wartość rozwiązań w ustawie o zdrowiu psychicznym to 2 miliardy USA, w tej kwocie są również fundusze na budowę/adaptację domów dla bezdomnych); zgoda polityczna co do rozwiązania kwestii bezdomności (pozostaje ona nadal w sferze bardzo wstępnych dywagacji); edukacja, która zapewni to, że dzieci do 16 roku życia będą miały obowiązek uczestniczenia w zajęciach szkolnych, a dzięki temu silniejsza będzie ich pozycja społeczna jako przyszłych pracowników. Oczywiście



mieszkaniach socjalnych, powróciło do bezdomności.

Wśród powodów bezdomności na pierwsze miejsce wysuwa się kwestia pauperyzacji społeczeństwa. Okazuje się, że z pozoru bogata społeczność słynnego Los Angeles, gdzie liczba najdroższych samochodów świata, największych brylantów czy najpiękniejszych rezydencji, dzieli los takich aglomeracji, jak Moskwa czy Londyn, gdzie przepaść między najbiedniejszymi i najbogatszymi jest porażająca. Wg badań uboższą klasą średnią i ta żyjąca na granicy ubóstwa powoli staje przed problemem utrzymania domów, ci mniej zaradni w ostateczności kończą swoją walkę na ulicach LA. Problem zarówno w znacznej rotacji wśród przeciętnych pracowników umysłowych i fizycznych, jak i w nieustająco rosnących kosztach

sztownych zabiegów. Dodatkowo odpowiedzialność w tej sferze jest podzielona między różne instytucje i dopiero obecnie prowadzone są prace nad stworzeniem wspólnej jednostki, która będzie łączyła kompetencje niezbędne do efektywnego wspierania bezdomnych. Potrzebna jest również armia ludzi, którzy weszliby w środowiska potrzebujących pomocy i pracowali z nimi, by „przywrócić ich społeczeństwu”, a tak naprawdę pomóc odnaleźć się w otaczającej rzeczywistości.

Oczywiście samo przeprowadzenie spisu wśród bezdomnych nie jest jednocześnie rozwiązaniem problemu. To kwestia, która stanowi oś działania wielu NGO (instytucje pozarządowe) i lokalnych władz. Na przykład wspomniana wcześniej Fundacja Hil-

jednym z istotnych elementów są fundusze i jako rozwiązanie dla tej kwestii podano możliwość sprzedaży specjalnych bonów skarbowych. Konieczne jest ponadto przeprowadzenie inwentaryzacji pustostanów, które można byłoby przeznaczyć na lokum dla bezdomnych. Wśród rozwiązań podaje się także zwiększenie zakresu usług, zwłaszcza w sferze zdrowia, dedykowanych bezdomnym. Obecnie funkcjonuje już kilka klinik zdrowia psychicznego oraz punktów medycznych, z których mogą oni korzystać, jednak to wciąż za mało.

Ciąg dalszy materiału poświęconego bezdomnym znajdziecie Państwo w kolejnym numerze Życia Kolorado.

Małgorzata Cup



## Felieton

# Witold-K

(w kącie)



**W**łosów na głowie coraz mniej, a mimo to stają mi dęba kiedy przeglądam prasę. Iran upokarza Amerykę, aresztuje amerykański patrol morski, zmusza żołnierzy do klęczenia, a sekretarz Karry dziękuje Iranowi, że nam łaskawie żołnierzy zwrócili i podkreśla nawet, jak dobrze byli karmieni. W Starbucksie co rano ludzie już nie szepczą trwożliwie, zapytując czy Obama i Karry są zdrajcami amerykańskiego narodu. Dyskutują coraz głośniejszy krytykując politykę Białego Domu. Warto pomyśleć tylko jak bardzo ludzie muszą mieć dosyć terroru demokratów, skoro nawet godzą się aby reprezentował ich...Kaczor Donald. Ja osobiście zgodziłbym się na Mickey Mouse. Wywieszę transparent nad moją galerią: Mickey Mouse na prezydenta!

Siedem lat temu Obama powiedział, że za jego kadencji nie będzie butów amerykańskich na ziemiach muzułmańskich, więc teraz dla niepoznaki, po cichu, po troszeczkę, wysyła żołnierzy w kapciach. Dostał przecież a priori Nobla za... zaprowadzenie pokoju na ziemi. To zobowiązuje. Po cichu jednak pomaga Shijtom i atakuje Sunnitów. Odnosi się z sympatią do Iranu i niechęcią do Arabii Saudyjskiej, gdyż za młodu za kolegów miał mahometan, wyznawców Shija. Popelnia jednak podstawowy błąd. Na jego miejscu zanim nastąpi pokój, miałbym a posteriori więcej żon.

W tym roku zabiegi o fotel prezydenta przejdą do historii pod tytułem "pożar w burdelu". Pamiętam rok 1969 w Los Angeles, znamienne w wydarzenia innego rodzaju, choć też przypomina mi wybory. Gibi Folger, która poprzedniego roku dała mi do dyspozycji swoje mieszkanie w Nowym Jorku, również tu w LA, dała mi klucze od swojego domu na Woodstock Drive. Prosiła abym zrobił jakąś grafikę promującą Toma Bradleya, obiegającego się o pozycję burmistrza. Gibi (Abigail Folger, dziedziczka fortuny Coffee Folger) wybierała czarnego, z nią zaprzyjaźnionego demokratę na to wysokie stanowisko. Ronald Reagan, republikanin, był wówczas gubernatorem Kalifornii. Zupełnie obojętnym mi było kto do jakiej partii należy. Był to zaledwie mój drugi rok w Stanach. Prawdą jest, że moją sztukę sprzedałbym każdemu bez względu na jego polityczną opinię i kolor skóry. Gibi i jej przyjaciele nastawiali mnie nieufnie do Reagana, Bradleya natomiast kazano mi kochać i kropka. Tak jak w Paryżu zetknąłem się tu, w LA z bardzo bogatymi wojownikami lewicy. Jeszcze do tej pory modne jest obnosić się z hasłami sprawiedliwości społecznej mając Rolls Royce'a w garażu. Niektórzy bogaci promują socjalizm, tak jakby nie było na świecie dość przykładów totalnego rozkładu ekonomii w socjalistycznych krajach. Każdy kraj, który niszczy najbogatszych, niszczy całe społeczeństwo.

Najbogatszym zawdzięczamy wszystkie wspaniałe eksplozje kultury i sztuki na przestrzeni ostatnich pięciu tysięcy lat. W USA jeden z braci Koch zatrudnia 750 000 pracowników. Bracia Koch są bezlitośnie obrzucani inwektywami przez lewicę tylko dlatego, że dają pieniądze na republikanów, natomiast bogaci, którzy dają na partię demokratyczną są "porządni". Są pod opieką lewicowej prasy.



1972-73 - Studio Witolda-K w Los Alamos, Nowy Meksyk. Fot: archiwum artysty.

Dziś Papież na granicy Meksyku swoim przemówieniem dał przykład wyjątkowej ignorancji. Kiedy trzy lata temu usłyszałem Habemus Papam i okazało się, że pochodzi z Ameryki Południowej obawiałem się, że będą kłopoty. I mamy i obawiam się, że będą większe i między innymi, dzięki niemu, któregoś dnia może dojść do rozlewu krwi. Papież wychował się w Argentynie gdzie kapitalizm miał formę okrutnego feudalizmu. Obawiam się, że identyfikuje amerykański Free Market jako społeczne okrucieństwo, eksportowane do Argentyny. Jest wrogiem amerykańskiej cywilizacji i angażuje swój papieski autorytet w ryzykowne posunięcia. Jest przeciwko umocnieniu granicy pomiędzy Meksykiem a USA. Podburzanie mas jest niebezpieczne. Masy wszędzie i zawsze były otumanione. Niech inni podejmą się bardziej drastycznego określenia, ja na razie poprzestanę na korespondencji do prof. Grzegorza Malanowskiego.

**DROGI GRZESIU,** Twój jak zwykle ciekawy artykuł w poprzednim, lutowym wydaniu nie omija się z prawdą historyczną ani na jotę. Twoja mądra uwaga "Bądźmy sceptyczni, kwestionujmy nowe idee póki ich słuszność nie zostanie wielokrotnie potwierdzona" należy napisać na suficie w każdej sypialni.

Nie zgadzam się natomiast, że wyższe wykształcenie zawsze przegra z wrodzoną głupotą. Ciekawi mnie natomiast Twoje zdziwienie, które towarzyszy

każdemu zdaniu w Twoich dociekaniach. Wydaje się, że właściwie zadajesz pytanie psychologii pisząc o historii. Czuję, że zadajesz sobie samemu pytanie, ile zwierzęcia w człowieku? Ja dziwię się już dużo mniej, w każdym razie nie tak bardzo jak Ty. Ty jesteś tak bardzo ode mnie młodszy. Wystarczy popatrzeć jak jeździsz na nartach. A może fakt, że wychowałem się w szpitalu psychiatrycznym dał mi podstawy do nie dziwienia się już ni-czemu i nikomu. Jeżeli już mówimy o katastroficznej historii człowieka, to pozostaje mi jedynie w sercu żal. Nie będę wymieniał ludzkiego cierpienia, nie dam się zwariować, ale te dzieła sztuki już dawno zniszczone, niszczone teraz i te które będą niszczone, zniszczone na zawsze, towarzyszą mi jak zmory. Śniło mi się wielkie sunami, suna-

Gibi butelkę szampana Dom Perignon i amerykańską flagę. Była tak duża, że Wojtek Frykowski pokrył nią całą wielką kanapę stojącą przed kominkiem w salonie. Na tej kanapie zasnął potem, kiedy dostał pierwsze uderzenie nożem. Rzeź, którą Manson zgotował wszystkim w tym domu, nazwano morderstwem studencie. Zginęła Sharon, zakatowali Gibi na śmierć, Wojtek Frykowski dostał 51 uderzeń nożem, już nie miał siły bronić się i padł.

Potem Krzys Komeda zmarł na wylew krwi do mózgu, Marek Hłasko zabił się niechcący, Marek Nizinski popełnił samobójstwo. Już nie mogłem bez nich odwiedzać tych samych restauracji, barów i kawiarni. Nie mogłem chodzić tymi samymi ulicami w Beverly Hills, patrzeć na napis Hollywood bez nich. Pojawiła się w mojej galerii pani z Los Alamos, dekoratorka wnętrz i pod jej wpływem przeniosłem się do Nowego Meksyku, który polubiłem na zawsze. Ta pani to Evelyne Frank, żona Roberta, który zawiadywał departamentem komputerów w Los Alamos Laboratorium. Kiedyś Robert zabrał mnie do środka i powiedział - jest tu ich więcej niż w całym Związku Radzieckim. Wtedy to zaczął się mój balet z sowiecko - polskim wywiadem, który deptał mi po piętach przez wiele lat; ale to osobna historia.

Do Małgorzaty Cup, byłej Konsul do spraw kultury w LA:

**BARDZO KOCHANA MAŁGOSIU,** Ty również w poprzednim numerze piszesz, rozczulona pięknem Nowego Meksyku i nadmieniasz miło mnie. Dzielę z Tobą moje przywiązanie do tego stanu, do tego niezwykłego przeogromnego nieba, zwłaszcza kiedy przychodzą na horyzont wielkie nawałnice i niebo grzmi, a ja słyszę Wagnera. Moje spotkanie z Nowym Meksykiem wymagać będzie wielu stron, zwłaszcza, że siedziałem dużo w Los Alamos, malowałem tam i miałem okazję poznać i zaprzyjaźnić się z niezwykłymi ludźmi. Przy okazji będę musiał powspominać o nich. W latach siedemdziesiątych Santa Fe było troszkę inne niż dziś. Tuż obok we wiosce Tesuque wynajmowałem po raz pierwszy w życiu ogromną przestrzeń w budynku, który uprzednio był... kostnicą. Podobno przez wiele miesięcy nikt nie chciał wynająć, aż znalazł się polski malarz, który obwieszcał dokoła, że kostnica...zbankrutowała. W oddaleniu znajdowała się znana odlewnia dla rzeźbiarzy, Shidoni. Do Shidoni przybywali artyści zewsząd i po jakimś czasie, ostatni goście opuszczali kostnicę około czwartej nad ranem. Najładniejsze dziewczyny ciągnęły do artystów z Shidoni. Cały tydzień była niedziela. W kostnicy było wesoło. Nie przekszadzało mi to jednak być produktywnym. Miałem dziewięć dużych stołów. Na każdym zaczęte obrazy. Największa przyjaciółka malarza, to duża przestrzeń. Niedługo po tej mojej przeprowadzce do Nowego Meksyku przysłano mi gazetę z LA. Kiedy policja przybyła rano na miejsce zbrodni, znaleziono martwą Sharon Tate z narzuconym na nią zakrwawionym amerykańskim sztandarem.

© Witold Kaczanowski 2016  
witold.arte@gmail.com  
www.witoldk.com



## Pamiętnik Adama Lizakowskiego

# Zapiski znad Zatoki San Francisco



ADAM LIZAKOWSKI

### Listopad 1986

Po raz pierwszy na własne oczy zobaczyłem poetę Czesława Miłosza jesienią 1984 roku w San Francisco w jednym z teatrów przy ulicy Haight. Było to spotkanie poetyckie zorganizowane przez Amnesty International, w którym wzięło udział wiele sław poetyckich, m.in. Josef Brodsky. Spotkanie zorganizowane w dowód solidarności z politycznymi więźniami, twórcami, intelektualistami mieszkającymi w Pakistanie.

Rosyjskiego poetę zapamiętałem najlepiej z wielu względów, z jego poezja zetknąłem się w "Literaturze na świecie" będąc jeszcze w Pieszcach. Teraz po tylu latach miałem okazję zobaczyć na własne oczy poetę, podać mu rękę w korytarzu w czasie przerwy i podziękować za wspaniałą recytację swoich wierszy. Brodsky jako jedyny z czytających nie nalewał sobie wody do szklanki, ale pił ją prosto ze kryształowego dzbanka. Na pełnym luzie zachowywał się, nawet żartował z publicznością. Woda kapłała mu po brodzie, którą ocierał rękawem. Brodsky nie czytał swoich wierszy on je śpiewał po rosyjsku.

Miłosz czytał wiersze po angielsku stwarzał wrażenie człowieka bardzo poważnego, ale i on próbował swoimi komentarzami do wierszy rozbawić czy rozprężyć zebraną publiczność. Dopiero na sam koniec swojego wystąpienia przeczytał jeden z wierszy po polsku, na życzenie publiczności, która wręcz domagała się usłyszenia wierszy w oryginale. Czytał pięknie melodyjnym głosem, akcentując polskie samogłoski, za co otrzymał rzesiste brawa od zgromadzonych.

Po zakończeniu spotkania wraz z kilkoma rosyjskimi znajomymi podszedłem do niego, aby pogratulować i podziękować za piękną poezję. Przy okazji poeta podpisał mi swoją książkę pt. "Rodzina Europa", zamieniliśmy dosłownie kilka słów po polsku, nic więcej.

### 29 marca 1987

Jesienią 1986 roku poznałem poetę Noblistę Czesława Miłosza osobiście. Po wymianie kilku listów poeta zaprosił mnie do siebie w odwiedziny do Berkeley. Nastąpiło to 27 marca 1987 r. Znajomość nasza rozpoczęła się bardzo prozaicznie po postu wysłałem do poety list z prośbą o spotkanie. Ja "młody gniewny", pełny dumy i pychy, autor zaledwie dwóch cienkich tomików wierszy i to w języku angielskim uważałem, że dwóch poetów mieszkających tak blisko siebie (Berkeley i San Francisco) powinno się poznać. I to jak najszybciej. Ostatecznie przejechaliśmy pół świata i widocznie cudowna złożoność życia tak chciała, abyśmy się poznali właśnie tutaj

w Kalifornii. Trzeba mocno wierzyć w to co się robi, w swoją gwiazdę, aby być poetą w szczególności na emigracji, w Ameryce. Moja wiara w szczęśliwą gwiazdę mocno była oparta na micie, że w Ameryce wszystko można, wszystko jest możliwe, trzeba tylko chcieć.



Iosif Aleksandrowicz Brodski (ros. Иосиф Александрович Бродский, w Polsce znany też jako Josif Brodski; ur. 24 maja 1940 w Leningradzie, Rosyjska Federacyjna SRR, zm. 28 stycznia 1996 w Nowym Jorku, USA) - jeden z największych rosyjskich i amerykańskich poetów i eseistów XX wieku. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury za rok 1987.

"Stara" Polonia właściwie żadnego kontaktu z poetą nie miała. Pamiętam, że były próby zapraszania go na imprezy polonijne, celowała w tym Polish Arts and Culture Foundation w San Francisco, z których to zaproszeń poeta rzadko kiedy korzystał, albo wcale. "Młoda" Polonia też z poetą właściwie żadnego kontaktu nie miała. Na spotkaniach amerykańskich, a miał ich poeta kilka w roku, rodaków nie spotykałem. Jeśli już to były pojedyncze osoby zupełnie mi nie znane i nie wiadomo jakim cudem w Kalifornii się znalazły. Można wysnuć przypuszczenie, że poeta raczej stronił od Polonii, chociaż nie wiem dlaczego, i czy rzeczywiście stronił, czy to tylko moje przypuszczenia.

Podobnie było na wykładach uniwersyteckich poety, na których tłumów ludzi nie było, ale rodaków też nie widziałem. Byłem prawdopodobnie jedynym Polakiem, obcym, tzn. nie związanym z poetą, który chodził za nim po księgarniach, teatrach, instytucjach kulturalnych, na wykłady oraz w miejsca, w których poeta miał odczyty. Nawet jeździłem za nim po miastach wokół San Francisco, np. Palo Alto, aby wykorzystać jedyną i niepowtarzalną okazję usłyszenia czytającego poety na własne uszy.

Na długo przed pierwszą wizytą u poety nasza wizja jego mieszkania. Podzieliłem się nią z gospodarzem podczas pierwszej cudownej wizyty w jego domu na Grizzly Peak. Skąd u mnie taka wizja się wzięła? Kto mnie nią zainspirował? Do dzisiaj nie wiem. Jednak poeta wysłuchał mnie bardzo uważnie...

Słabo oświetlony pokój, gdzieś na końcu domu. Do pokoju nikt nie ma wstępu. Ani żona, ani świeże powietrze, ani słońce. Książki są wszędobylskie, wypełniają pokój od podłogi aż po sam sufit. Cud, że takie wielotomowe kolumny książek-cegieł przy codziennych ruchach ziemi jeszcze się nie rozsypały. Świadczy to o bardzo głębokiej wierze w cuda oraz własną szczęśliwą gwiazdę poety.

Burko poety stoi przy oknie. To znaczy burko już od wielu lat nie spełnia swojej roli biurka, ponieważ nie ma na nim ani jednego centymetra kwadra-



Czesław Miłosz (ur. 30 czerwca 1911 w Szetelnjach, zm. 14 sierpnia 2004 w Krakowie) - polski poeta, prozaik, eseista. Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie literatury (1980); profesor Uniwersytetu Kalifornijskiego w Berkeley i Uniwersytetu Harvarda; członek Polskiej Akademii Umiejętności, Stowa-rzyszenia Pisarzy Polskich, kawaler Orderu Orła Białego, wyróżniony tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata; pochowany w Krypcie Zasłużonych na Skalce

towego wolnej powierzchni. Obecnie burko to magnes przyciągający papier. Wśród stosów zakurzonych teczek papierowych, w których kartki dawno już pozółkły, stopy powycinanych recenzji, rachunków za telefon sprzed pięciu lat, gazet we wszystkich językach europejskich. Tuziny wpół otwartych książek z

zakładkami, gdzieś na samym dnie leży zakopany notes z najważniejszymi numerami telefonów.

Wśród tych szpargałów leżą prawdziwe perły polskiej poezji. Wiersze napisane trzy lub osiem lat temu. Któraś z ich wersji może piąta, może piętnasta. Ponieważ poeta jest pracowity i bardzo wymagający względem siebie i swojej pracy - jeden wiersz przepisuje wielokrotnie, do momentu, aż go zgubi, lub o nim zapomni. Na biurku leżą różnego rodzaju prośby młodych poetów o recenzje i wsparcie. Błagania o jedno chociażby zdanie pochlebne.

Są też na nim mądre rozprawy magisterskie i doktorskie rozkochanych w poezji mistrza kandydatów na stopnie naukowe. Oczywiście poeta nawet do nich nie zajrzał. Nudzą go takie wynurzenia, ludzi zupełnie nie orientujących się w życiu emigranta i jego poezji.

Czasem poeta myśli sobie, że dobrze byłoby wyrzucić część niepotrzebnych papierów do kosza. Kosz od wielu lat jest pełny, tak pełny, że nie ma kosza, a tylko jeszcze jedna sterta papierów w rogu pokoju. A po drugie, komu by się chciało zastanawiać, co wyrzucić? Przecież najważniejsze papiery leżą na biurku, a te zupełnie nieważne dawno zostały wyrzucone. Na pewno poeta teraz o tym nie będzie myślał, ponieważ pisze poemat o dzieciństwie. W tym celu zebrał wiele książek przyrodniczo-zielarskich, naukowych i pamiętników. Wiadomo, dzieciństwo to okres najważniejszy w życiu poety, w którym kształtuje się osobowość przyszłego poety.

Dochodzi godzina druga po południu i głód powoli podbija umysł poety. Na dodatek, żona zostawiła go samego, więc sam kucharzy. W chwilach swojej popularności, a raczej gdy ma pieniądze, o jedzeniu nie myśli tylko picia. Właśnie męczy go zgaga po dwudniowych zmaganiach z poematem i wódką, która nie wiadomo czemu wkradła się w jego życie w najważniejszym momencie. Pojutrze będzie głodny, bo zapomniał odłożyć trochę grosza na czarną godzinę. No cóż, nie o wszystkim człowiek w tym okrutnym świecie może pamiętać...

Taką oto opowieścią rozpocząłem swoją rozmowę z Miłoszem. Jest wczesny wieczór, ogień wesoło tańczy w kominku. Jest ciepło i przyjemnie. Wytworzył się wspaniały nastrój poetycki. Mistrz zdążył już podpisać przywiezione przeze mnie sześć książek. Poezja zawładnęła naszymi sercami, być może twórcza atmosfera wylegująca się w fotelach stwarza taki poetycki nastrój. Napięcie i straszna trema ze mnie opada, rozluźniam się. Gospodarz oferuje drinka, czuję jak dobrą opatrność boska puszcza do mnie oko.

Cisza. Pijemy alkohol bez słów. Na stole śledzie w oleju i grubo pokrojony czarny gruboziarnisty chleb. Gospodarz nie zagryza a jedynie wacha chleb i odkłada go na talerzyk. Kot o imieniu Tiny wszedł do pokoju, rozejrzał się, podszedł do mnie, i pozwolił pogłaskać się. Rozglądam się po pokoju z ciekawością, poeta siedzi na przeciwko mnie na



## Polski Kościół w Denver



### Rycerze Kolumba

Szymon Łobocki

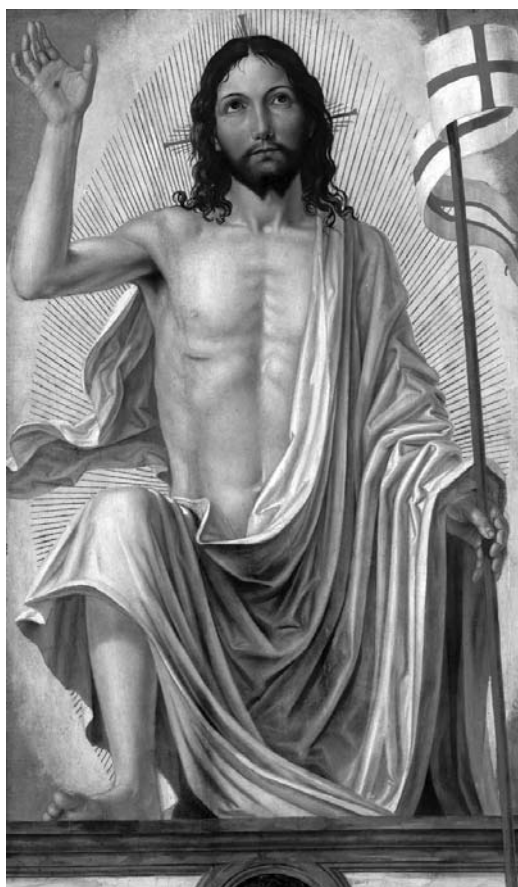
**N**a początku marca znajdujemy się cały czas w okresie szczególnie wzmożonej Wojny z Kłamstwem. Kościół daje nam ten czas na pamiątkę 40 dni walki, jaką podjął Pan Jezus na pustyni.

Wielu z nas nie wierzy w istnienie szatana. Taki pogląd często idzie w parze z brakiem wiary w istnienie Boga. Myślmy: te wszystkie biblijne historyjki są raczej folklorem, niż rzeczywistością.

Jeśli nawet dopuszczamy że szatan istnieje, to często wyobrażamy go sobie jako figlarnego, sympatycznego, nieszkodliwego psotnika. Od taki „kudłaty-durnowaty”, niczym Piszczalka z filmu o Wesółym Diablu.

Prawda jest taka, że Szatan istnieje i nie ma z nim żartów. Co gorsza, mamy do czynienia z całymi zastępami tych szalenie inteligentnych duchów, których naczelnym priorytetem jest zagłada każdego człowieka. Ich głównym narzędziem jest KŁAMSTWO.

Na początku Wielkiego Postu czytaliśmy historię, w której Pan Jezus na pustyni zostaje kuszony w



Ambrogio Bergognone - *Chrystus wstający z grobu* 1490

sposób, który pokazuje jak działa nasz wróg i jak możemy wyjść zwycięsko z jego sidła.

Po pierwsze, pokusy przychodzą kiedy człowiek jest najbardziej podatny na kłamstwo. W tym wypadku, tą okazją jest fizyczne osłabienie i głód Pana Jezusa.

Po drugie, chociaż kłamstwo może przybierać przeróżne formy, to można je interpretować jako celujące w jedną z trzech naszych słabości: pożydlwość ciała, pożydlwość oczu, oraz pychę tego życia.

Teraz dobra nowina. Chociaż wróg wie kiedy i jak nas uderzyć, to zawsze jest absolutnie bezsilny wobec Boga. Pan Jezus w tej historii jest atakowany jako zwyczajny człowiek, taki jak ja i Ty. Wygrywa jednak z pokusą, bo jest ściśle zjednoczony z Bogiem Ojcem. Jeśli byłby tylko głodny, a nie byłoby w tym Boga, to by przegrał. Ale On oddaje swój głód na chwałę Ojca, przez co zamienia ten głód ze słabości w potężną broń.

Być razem z Panem Bogiem – oto jedyna droga do zwycięstwa. Kościół podpowiada nam trzy sposoby na zbliżenie się do Boga: post, jałmużna i modlitwa. Poprzez wyrzeczenia („post”) pokonuję samego siebie i dostrzegam, jak nietrwała jest moja własna moc. Poprzez ofiarność („jałmużna”) otwieram się na Boga, który jest obecny w drugim człowieku. Modlitwa, to nic innego jak bezpośrednia rozmowa z Panem Bogiem.

Wiele było, jest i przyjdzie jeszcze spektakularnego zła na świecie, ale ostateczne Zwycięstwo dobra już się dokonało. Na pamiątkę tego faktu zaśpiewamy znowu pieśń: „Zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. W imieniu wszystkich Rycerzy Kolumba serdecznie życzę Państwu pięknych świąt Zwycięstwa Jezusowego, a co najważniejsze – pełnego udziału w tym Zwycięstwie. Nie dajmy się omamić kłamstwu. Miejmy oczy szeroko otwarte. Stańmy po stronie Zwycięzcy.

Niech Was Pan Bóg chroni i prowadzi

Wiwat Jezus!



## Zaproszenie na Odpust w Polskim Kościele

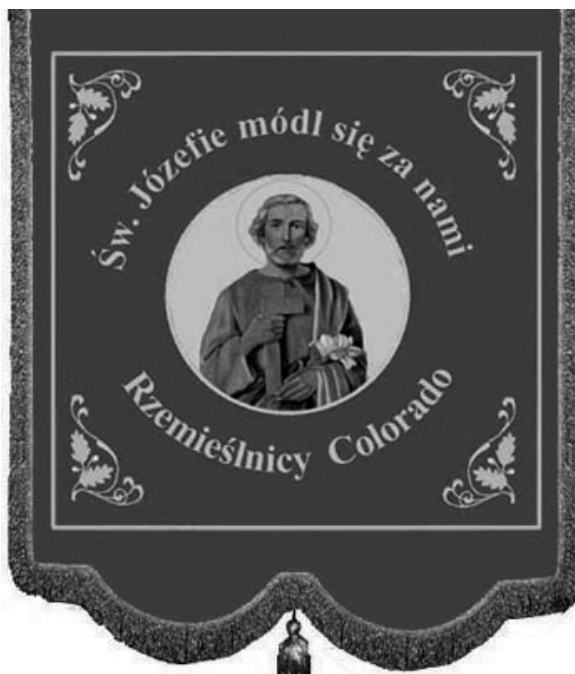
CZESŁAW PIWOWARCZYK

**K**ochani Parafianie wraz z Księdzem Proboszczem chcieliśmy bardzo serdecznie zaprosić Was wszystkich na uroczystą Mszę świętą, odpustową, która odbędzie się w sobotę 19 marca o godzinie 18:30.

Jak wiemy święty Józef jest patronem naszej polskiej parafii. Jesteśmy niezmiernie wdzięczni tym wszystkim, którzy wybudowali nasz Dom Boży oraz tym, którzy przyczynili się do jego utrzymania w tak wspaniałej kondycji. Podczas naszej marcowej uroczystości pragnę wyróżnić 25 rodzin, które z wielkim poświęceniem zbudowały nasz kościół 112 lat temu. Był to naprawdę kolosalny wysiłek za który składamy im serdeczne Bóg zapłać. Każdy z nas swoją ciężką, codzienną pracą dokłada cegiełkę do naszej Boskiej Świątyni.

Każdy z nas jest swojego rodzaju Rzemieślnikiem. Nie zapominajmy, że św. Józef jest patronem wszystkich rzemieślników. Tak więc 19-ty marca będzie wielkim świętem naszej parafii oraz nas wszystkich – „codziennych rzemieślników”. Na swojej drodze często spotykam dobrych fachowców wykonujących wspaniałą robotę, którzy twierdzą że nie są rzemieślnikami ponieważ nie posiadają żadnych dyplomów. Waszym dyplomem jest dobrze wykonywana praca i wpelni zaliczacie się do szerokiego grona braci rzemieślniczej. Matka, Ojciec, Syn, Córka – codzienne obowiązki w pełni Was do tego tytułu kwalifikują!

Z rozrzewnieniem wspominam moją pierwszą Mszę odpustoworzemieślniczą w 1957 roku. Była to parafia świętego Józefa w Krakowie. Od tego czasu co roku uczestniczyłem w tych jakże dostojnych i moc znaczących Mszach. Stało się to



moją wielką chrześcijańsko-patriotyczną tradycją, której po przyjeździe do Ameryki bardzo mi brakowało. W

2013 roku postanowiłem więc wprowadzić tę tradycję do naszej denverowskiej, polonijnej parafii. Początki były bardzo ciężkie ponieważ robiłem wszystko co mogłem aby przekonać do tego projektu wszystkich „niedowiarków” – rzemieślniczy sztandar, odpustowa Msza święta, uroczysty poczęstunek. Jednak z perspektywy trzech lat stanowczo stwierdzam, że naprawdę było warto. Mamy nową, piękną tradycję, która wiąże nas wszystkich w Bogu. Teraz zostało mi już tylko mieć taką cichą nadzieję, że będzie ona kontynuowana na wieki... wieków, amen!

Serdecznie pozdrawiam wszystkich i gorąco zapraszam do wzięcia udziału w naszej uroczystej Mszy św. odpustowej, 19 marca o godzinie 18:30 w Polskim Kościele pod wezwaniem Św. Józefa.

Do zobaczenia, Czesław Piwowarczyk



## Kalejdoskop Polonijny



# Harcerska zmiana warty w USA

z Kalifornii: RYSZARD URBANIAK HM

**M**niej więcej co dwa lata, tym razem w weekend 6-7 lutego 2016 roku w miejscowości Glendale będącej częścią wielkiej metropolii Los Angeles, odbyło się zebranie wszystkich dorosłych członków Związku Harcerstwa Polskiego działającego poza

dnym miejscu na obrady, których częścią jest wysłuchanie sprawozdań, udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi, uchwalenie budżetu na kolejną kadencję oraz wybór nowych władz – instruktorki i instruktorów z chorągwi harcerek i harcerzy, a także członków Kół Przyjaciół Harcerstwa (OPH).

żyńska spotykała się z serdecznym podziękowaniem za jej pracę w minionej kadencji oraz przygotowanie miejsca obrad. Przed konferencją zorganizowała dla chcących kilka ciekawych wycieczek po najbardziej znanych atrakcjach miasta aniołów. Po długich i koniecznych obradach, w sobotni wie-

sey. Zgodnie z regulaminem, Naczelnictwo w Anglii musi zatwierdzić jeszcze wszystkich wybranych i ...czekają i zarząd, i komisję rewizyjną, i wybrany sąd harcerski dwa lata przyjemnej i ciężkiej pracy na rzecz ZHP w Stanach Zjednoczonych.



Hm Adam Pacholarz otrzymuje od komendanta chorągwi hm.Zbyszka Pisanskiego srebrny sznur hufcowego hufca WARMIA (wschodnie wybrzeże USA)



Hm. Renia Skwarużyńska przekazuje biały sznur nowemu przewodniczącemu Zarządu Okręgu hm. Adamowi Janczukowi



Hm. Zygmunt Figol przekazuje srebrny sznur hufcowego hufca WARTA (Illinois) swemu następcy phm. Tomkowi Brodowskiemu. Fot: Hm.Daniel Goluszek

granicami kraju z terenu Stanu Zjednoczonych. Zjazd Okręgu – tak bowiem to spotkanie jest zwane – zebrał w je-

Weekend upłynął w pracowitej i przyjaznej atmosferze. Ustępująca przewodnicząca hm. Renia Skwaru-

czór udaliśmy się do położonego nie daleko polskiego kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej będącej jednocześnie Sanktuarium Św. Jana Pawła II, gdzie proboszcz ks. Rafał Dyguła SChr wraz z kapelanem chorągwi o.hm Bartłojem Marciniakiem, paulinem koncelebrowani mszę za nas i całe harcerstwo.

**N i e d z i e l n e** przedpołudnie to do-kończenie jakże ważnych obrad. Wybrano zarząd na kolejną kadencję. Na jego czele stanął hm. dr Adam Jańczuk z New Jersey. Gratulujemy! Konferencje organizacji wybrały swych "dowódców". Na komendantkę Chorągwi Harcerek nominowała została hm. Beata Pawlikowska z Illinois, komendanta Chorągwi Harcerzy hm. Zbigniew Pisański z Kalifornii i kierownika OPH Dz.H. Mirosław Pała z New Jer-

Miłym akcentem był udział przedstawiciela Naczelnictwa z Londynu dz.h. Juli Moszumańskiej, a także video-połączenie Przewodniczącego ZHP hm. Roberta Rospędzińskiego. Dziękujemy.

Zebranie jako najważniejszy organ ustawodawczy przegłosował kilka zmian do By Laws, a podczas wolnych dyskusji i wniosków zaopiniował lub przekazał do dalszego rozpatrzenia kilka kolejnych spraw.

Gdy w niedzielne, wczesne popołudnie obrady dobiegały końca dziękowaliśmy i miejscowemu kołu przyjaciół harcerstwa za gościnę i karmienie nas, a także z przyjaznym ciepłem na sercu żegnaliśmy się na wzajem licząc na kolejne przyjazne spotkanie w tymże przyjacielskim gronie.

**CZUWAJ!**

P.S. Przy okazji gratuluję nowo mianowanym Harcemistrzom: Wojtkowi Las z Seattle, Danielowi Gołuszek z Sacramento i Adamowi Pacholarzowi z Sayreville



## Podziękowanie

...BO NIGDY NIE WIESZ CO CIĘ CZEKA

Chciałem bardzo wszystkim podziękować wraz z moimi córkami Madzią i Amelką oraz całą rodziną Wróbel - Agas za uratowanie mojej kochanej żony i mamy naszych dzieci - Doroty Wróbel w polskim kościele pw. św. Józefa w Denver w niedzielę 7 lutego 2016 r. podczas mszy.  
Szczególne podziękowanie dla Henia Grandalskiego i wszystkich którzy pomagali w CPR, a których nazwisk nie znam. Ani Głowackiej za pomoc i bycie przy Amelce w kościele. Ani i Sylwestrowi Mróz za opiekę przy Dorocie i wsparcie mnie w szpitalu w ciężkiej chwili, Violi i Darkowi Maj za opiekę nad córką Amelką, Księdzu Proboszczowi Sławkowi Murawcę za mszę w intencji Dorotki i całej rodziny, Wszystkim tym, którzy się za nią modlili w ciężkiej chwili i tym co dawali mi wsparcie telefoniczne, Z góry bardzo przepraszam tych którzy pomagali i wspierali, a ich pominąłem, Redakcji Życia Kolorado za publikację tego ogłoszenia, Bogu, że jeszcze Jej nie chciał wziąć do siebie, bo ma tu ona na tym świecie jeszcze coś do zrobienia. Bez pomocy Was wszystkich dobrych ludzi mogłoby Jej zabraknąć, a teraz razem doczekamy naszej 30 rocznicy ślubu, którą obchodzimy w tym roku... Dorotka jest w domu i wraca pomału do zdrowia.

**Jeszcze raz bardzo dziękuję - Bóg zapłać.  
Tadek Wróbel z Rodziną**



## PALMOWA NIEDZIELA

03.20.2016

*Komitet Rodzicielski przy Polskiej Szkole oraz Związek Narodowy Polski im Św. Marcina -PNA w Denver*



### BAKING SALE

9:00:00am - 2:00 pm

Wielkanocne wypieki i przysmaki

### OZDOBY ŚWIĄTECZNE:

- Palmy do święcenia
- Stroiki, jajka ozdobne
- Aniołki, baranki, korale folkowe

### EGG HUNTING

2:00pm - 4pm

ARGO PARK Denver/ park przy polskim Kościele/

Wszystkich zainteresowanych prosimy o przyniesienie:  
koszyka, 2 jajka na twardo, 12 jajek plastikowych z cukierkami  
lub inną niespodzianką

Więcej informacji Kasia Fedorowicz 720-334-4632



## Polska Szkoła w Denver



# Czy słowniki i encyklopedie odeszły już do lamusa?

tekst: MAGDALENA BEAVER, zdjęcia: TERESA GADZINA

Ci z Państwa, których pociechy uczą się w Polskiej szkole w Denver, wiedzą, że od kilku lat jestem nauczycielką szóstej klasy. Na pierwszej lekcji z gramatyki uczymy się o rodzajach słowników. A zatem co roku, we wrześniu, uczę szóstoklasistów czym różni się Słownik Języka Polskiego od Słownika Ortograficznego. Jakie informacje można znaleźć w Słowniku Poprawnej Polszczyzny, jakie w Słowniku Frazeologicznym, a jakie w Słowniku Wyrazów Obcych. Za każdym razem pytam także moich uczniów, czy posługują się tymi słownikami na co dzień i które z nich znajdują się w ich domowej bibliotece? I co roku patrzę na ich zdziwione buzie, zdając sobie sprawę, że zapewne bezpowrotnie minęły czasy, gdy sięgaliśmy po słownik, gdy chcieliśmy sprawdzić poprawną pisownię, bądź odmianę wyrazu.

Nikt nie szuka już informacji na temat Mikołaja Kopernika w Wielkiej Encyklopedii PWN. A ja pamiętam, jakby to było przedwczoraj, dźwiganie ciężkiego tomiska z półki w pokoju moich rodziców do mojego pokoju, gdzie odrabiałam lekcje. Dzisiaj, kiedy proszę moich uczniów aby odnaleźli informację na temat Matki Teresy z Kalkuty, wiem, że wpiszą jej imię w okienko wyszukiwarki internetowej i oczom ich ukaże się ekran z wieloma tysiącami stron – do wyboru, do koloru! Ale czy możemy ufać wszystkiemu co czytamy w Internecie? Czy wszystkie informacje w serwisie Wikipedii są poprawne i sprawdzone? Otóż nie! Czasem zdarzało mi się czytać wypracowanie, które uczeń napisał po angielsku a później skopiował do tłumacza Google, bądź innego, i wydrukował jako wynik swojej pracy, nie zdając sobie nawet sprawy, że ten tekst jest naspikowany błędami, które przyprowadzają nas, nauczycieli, o ból głowy, albo ból brzucha – ze śmiechu!

Tłumaczę więc moim uczniom, że nie powinni ufać wszystkiemu co znajdują w sieci. Doskonale zdają sobie sprawę z tego, że znacznie łatwiej jest wystukać kilka słów na klawiaturze, niż szukać odpowiedzi na zakurzonych kartach ciężkich ksiąg, nie żyjemy już przecież w średniowieczu, ale zwracamy uwagę na to skąd pochodzą nasze informacje i nie ufajmy ślepo pierwszemu, lepszemu wynikowi naszej wyszukiwarki. Rozumiem, że kolekcje słowników i encyklopedii można znaleźć już tylko w bibliotekach, i że mało kto do nich zagląda, ale upewnijmy się, że nasza pociecha ma w domu chociaż średniej wielkości Słownik ortograficzny. Nie pozwólmy,



aby kolejne pokolenia nie wiedziały jak wyszukać w słowniku wyrazów, które są uszeregowane w kolejności alfabetycznej. Uczmy młodzież różnych metod zdobywania wiedzy! Ja wiem, że pewnie będą marudzić, ale może po latach spojrzą z łezką w oku na stary, obdarty słowniczek i zachowają go dla swoich pociech. Ja do dziś mam swój ilustrowany słownik ortograficzny, wydany w latach 80-tych. Z nostalgią sięgam po niego, gdy sprawdzam dyktanda moich uczniów. Uwiercie mi Państwo, że kiedy czytam po raz ósmy, wyraz „chuligan” napisany przez samo h, zaczynam się zastanawiać, czy może pamięć już nie ta, i może rzeczywiście pisze się to słowo inaczej niż mi się wydaje? A jeśli nie macie już innego wyjścia, i musicie odnaleźć potrzebną informację w Internecie, korzystajcie ze sprawdzonych źródeł! Serdecznie polecam <http://sjp.pwn.pl/>, <http://encyklopedia.pwn.pl/>

oraz <http://translatica.pl/>. Wszystkie te strony są częścią portalu Państwowego Wydawnictwa Naukowego (PWN) i nadzorowane przez językoznawców i specjalistów godnych zaufania. Udanego „serfowania”!

**Magdalena Beaver**  
(magister Filologii Słowiańskiej  
Uniwersytetu Wrocławskiego)

Kalendarz na marzec

- 6 marzec – Wywiadówka rodziców z nauczycielami
- 13 marzec – Zebranie rodziców
- 20 marzec – Kiermasz Świąteczny i szukanie jajek
- 27 marzec – Wielkanoc - nie ma zajęć

R E K L A M A

### PRACUJĘ DLA CIEBIE

KUPNO-SPRZEDAŻ-INWESTYCJE

Potrzebujesz Agenta który:

- Jest lojalny
- Zawsze ma dla Ciebie czas
- Zna rynek
- Wynegocjuje najlepszą cenę przy Kupnie lub Sprzedaży

Zadzwoń po darmową wycenę

## Ela Sobczak

Agent Nieruchomości

303-875-4024

www.elahomes.com  
ela.sobczak@yahoo.com

KOMITET RODZICIELSKI PRZY POLSKIEJ SZKOLE W DENVER SKŁADA SERDECZNE PODZIĘKOWANIA DLA WSZYSTKICH OSÓB WSPIERAJĄCYCH NAS SWOJĄ PRACĄ I ZAANGAŻOWANIEM NA BALU KARNAWAŁOWYM DLA DZIECI, KTÓRY MIAŁ MIEJSCE 01-23-2016 W KLUBIE POLSKIM W DENVER



SZCZEGÓLNE PODZIĘKOWANIA DLA NASZYCH SPONSORÓW:

- CHICAGO MARKET
- SAWA MEAT & SAUSAGE
- KLUB POLSKI W DENVER

DZIĘKUJEMY, ZAWSZE MOŻEMY NA WAS LICZYĆ !!!

ZAPRASZAMY SERDECZNIE DO WSPIERANIA SZKOŁY POLSKIEJ I PRZYŁĄCZENIA SIĘ DO TYCH, KTÓRZY JUŻ NAM POMAGAJĄ

BARDZO DZIĘKUJEMY, BÓG ZAPŁAĆ



KASIA FEDOROWICZ PRZEWODNICZĄCA KOMITETU RODZICIELSKIEGO

Fot: Marzena Jarosz



## Profesjonalne porady

# Ekonomiczne

## fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA

**Ekonomia marzec 2016, Kolorado**

Wchodzimy w ciekawy okres przed-nówka ekonomicznego, który niesie ze sobą dużo znaków zapytania. Bliska przeszłość ostatnich lat pozwala jednak optymistycznie patrzeć nam na zniżające się miesiące. Na pewno jedną z największych niewiadomych kierunku gospodarczo-ekonomicznego Ameryki są wybory prezydenckie. Dlatego z racji chociażby tego nie powinniśmy teraz (teoretycznie) doświadczać jakiś nieprzewidzianych fajerwerków. Przynajmniej do jesieni. Tymczasem mamy marzec i swoiście zbawienną stagnację. Dla stanu Kolorado wszystko co jest kontynuacją roku ubiegłego to w rzeczy samej sukces. Słowo przed-nówek zupełnie słusznie kojarzy nam się z niedoborem. Jedyny niedobór dnia dzisiejszego to niewystarczająca podaż na rynku nieruchomości oraz stale rosnący popyt. Mechanizm jest prosty - mało domów, dużo chętnych tak więc ceny muszą szybować w górę. Właściciele z wielką radością zacierają ręce i szykują się do letniego sezonu. Ostatnie wiosenne przymiarki pozwalają im na dokonanie mniejszych lub większych remontów. Lista jest długa, a zakres prac na które się decydują bez wątplenia bezpośrednio przełoży się na cenę ich ukochanego domu. Malowanie, pielęgnacja ogrodu, remont kuchni, łazienki czy też wykończenie basamentu to najbardziej popularne projekty, które opłaca się wykonać. Na końcu dnia wszystko jednak zależy od budżetu i możliwości sprzedawcy. Tak czy inaczej dom powinien się tego lata z łatwością sprzedać bez względu na zakres wykonanych renowacji.

Pytanie z jakim się często spotykam brzmi "Skąd bierze się taki popyt na Kolorado? Wszak nie wszędzie jest tak różowo". Powtórzę więc po raz kolejny: zdrowa ekonomia - dobrze płatne miejsca pracy, relatywnie niskie

ceny (nieruchomości, podatków i innych dóbr materialnych), niska stopa procentowa kredytu, rekordowo niski wskaźnik bezrobocia, multi-milionowe inwestycje miejskie i prywatne. Atrakcyjne położenie klimatyczno-geograficzne kreuje zdrowy styl życia mieszkańców - kryterium te jest mag-



nesem zwłaszcza dla ludzi młodych, a jak wiadomo młodość to rozwój. Są też tacy, którzy w skład pozytywnych czynników determinujących sukces naszego stanu włączają futbolową drużynę Broncos oraz legalizację marihuany. Pozwolę sobie nie polemizować z tym ostatnim poglądem.... aczkolwiek warto go było przytoczyć.

Jeżeli mówimy już o byciu szczęśliwym to chciałbym z wielką przyjemnością przedstawić Państwu najnowsze wyniki Gallup Survey:

- 10 najszcześniejszych miast USA (ranking ogólny)
1. Boulder, CO
  2. Lincoln, NE
  3. Fort Collins-Loveland, CO

4. Provo-Orem, UT
5. Honolulu, HI
6. Madison, WI
7. Cedar Rapids, IA
8. Gainesville, FL
9. Bridgeport-Stamford-Norwalk, CT
10. Washington-Arlington-Alexandria, DC-VA-MD-WV

Z klasyfikacji tej jednoznacznie wynika, że duże nie zawsze jest lepsze. Nowy Jork, Los Angeles czy też nawet Denver na "wielkie szczęście" tym razem się nie załapały. Kolorado oczywiście znowu wymiata! Jak chcemy zabić chandrę to najbliższy weekend warto będzie spędzić w **Fort Collins, Loveland lub Boulder**, o ile tam już nie mieszkamy.

przedstawię dwie konkretne oferty biznesowe, które aktualnie znajdują się na rynku Kolorado (20 luty, 2016). Dla uściślenia dodam, że oferta biznesowa to nieruchomość wraz z umową wynajmu czyli lokatorem. Opcja ta gwarantuje nam przejrzystość i możliwość "policzenia wszystkich pieniędzy" dzięki czemu będziemy wiedzieć czy nas na nią stać i czy w ogóle jest warto.



**1. 488 S Memphis Way, Aurora, CO 80017**

Szeregówka (jeden segment). Cena 89,000 dolarów, roczny podatek 417 dolarów, opłaty osiedlowe HOA 188 dolarów na miesiąc. Czyszn

950 dolarów miesięcznie.

Inwestycja 18,000 dolarów (20% ceny). Miesięczny czynsz spłaca z nadwyżką wszystkie finansowe zobowiązania właściciela. Roczny przyrost wartości nieruchomości w Kolorado 7% do 10%. Potencjalny roczny zysk ok. 6,000 do 9,000 dolarów.

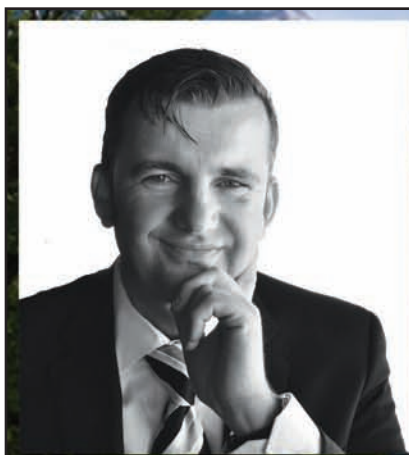
**2. 6547 W Portland Ave Littleton, CO 80128**

Blizniak (całość, dwie połówki). Cena 495,000 dolarów, roczny podatek 2,572 dolarów, nie ma opłat osiedlowych HOA.

Czynsz 2,700 dolarów miesięcznie. Inwestycja 100,000 dolarów (20% ceny). Miesięczny czynsz spłaca wszystkie finansowe zobowiązania właściciela. Roczny przyrost wartości nieruchomości w Kolorado 7% do 10%. Potencjalny roczny zysk ok. 35,000 do 50,000 dolarów.



**Przyjemnego inwestowania!**



Waldek Tadla  
Managing Broker

**"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"**

*Życzę Wam kochani,  
aby Święta Wielkanocne  
przyniosły radość, pokój  
oraz wzajemną życzliwość!*



**(720) 935-1965**

**www.TadlaRealty.com**



c.d.

<< str. 21

## Zapiski...

ADAM LIZAKOWSKI

długiej kanapie. Z jego prawej strony mały stolik na nim telefon. Ja siedzę w wielkim fotelu, dzieli nas ława kawowa. Pani która otworzyła mi drzwi ma na imię Carol, nie mówi po polsku, krząta się w kuchni raz po raz zagląda do pokoju z życzliwym uśmiechem na ustach.

Przeglądamy się sobie nawzajem moje największe marzenia nawet skryte w snach w tych mijających sekunda spełniają się. Więc tak pan żyjesz - pytam i odpowiadam sobie w myślach. Gospodarz, po chwili proponuje, abym zobaczył jego mieszkanie, jego biurko - miejsce pracy. Wychodzimy z salonu z kominkiem, czystego jak łąka. Następnie idziemy wąskim korytarzem. Po jednej stronie korytarza są półki z książkami, poukładane równo, równiusięko w szeregi jak żołnierze. Na drugiej korytarza jest łazienka. Biuro mistrza a w nim biurko, które mogłoby być prawdziwym wzorem do naśladowania. Trzy ściany półek z książkami, a ściana na której stoi biurko to niemal jedno wielkie okno.

Gospodarz świetnie orientuje się co gdzie ma, co gdzie leży. Przyjemnie jest go słuchać, na każde moje pytanie odpowiada z ochotą i nieukrywaną przyjemnością. Wymienia daty, szczegóły, okoliczności z taką drobiazgowością, że dech w płucach zapiera. Nie jest on przecież pierwszej młodości, ale pamięć trenowana przez lata pozwala mu z łatwością skakać przez wzgórza i doliny naszej najnowszej historii literatury i w ogóle współczesnej historii. Nie męczy jej nawet najłżejsza zadyszka. Widząc, że kilka tytułów tomików poeta ma podwójnych, czy nawet potrójnych nieśmiało proszę go o podarowanie mi któregoś z nich. Nie odmawia, darowuje je z dedykacją, wzbogacając moją kolekcję książek napisanych przez niego.

Na biurku średniej wielkości, stojącym przy samym oknie, stoi lampka. Z lewej strony listy przeczytane, na samym wierzchu leży mój sprzed kilku dni, po środku nożyk do rozcinania kopert, jakieś zdjęcia, słowniki. Słowem najwyższej klasy porządek. Od tej dokładności kręci mi się w głowie. Po chwili dowiem się, że gospodarz dba w podobny sposób o swój piękny ogród. Ciekawy jestem jak poeta się poczuł, gdy przedstawiłem mu swoją zwariowaną wizję kogoś zupełnie innego? Nie miałem odwagi, aby go o to zapytać. Całkowicie się pomyliłem, ani cienia prawdy tego co mi się wcześniej przewidziało. Nie miałem też odwagi poprosić go o pozwolenie na zrobienie kilku zdjęć. A wiersze które z sobą przywiozłem, które przez cały czas nie dawały mi spokoju nawet o nich nie wspomniałem.

Natomiast wręczyłem pocie kilka najnowszych numerów RAZEM. W paru zdaniach opowiedziałem mu po co i dlaczego wydajemy to pismo. Miłośz wypytywał mnie jak żyję? Jak żyje młoda Polonia? Jak zaadaptowałem się w Ameryce? Czy San Francisco podoba mi się? Co zamierzam tutaj robić? W sumie podczas tej pamiętnej pierwszej wizyty spędziłem z nim ponad dwie godziny.

<< str. 9

## Wielkanocne przysmaki

KASIA SUSKI

### Rolada z bitą śmietaną

- 4 jajka
- 4 łyżki cukru
- 4 łyżki mąki ziemniaczanej
- 1/2 łyżeczki proszku do pieczenia (bezglutenowy)
- olej do posmarowania papieru pergaminu
- Krem:
- 250 g serka mascarpone
- 200 g śmietany kremówki
- 4 łyżki cukru pudru

Żółtka oddzielamy od białek. Białka ubijamy na sztywną pianę. W drugiej misce ucieramy cukier z żółtkami i cukrem na puch, następnie dodajemy mąkę i proszek do pieczenia. dy składniki się połączą dodajemy delikatnie pianę z białek, mieszamy. Na dużą blachę 33x40 cm wykładamy papier do pieczenia, papier smarujemy olejem i na to wylewamy naszą masę na ciasto. Pieczemy w temperaturze 360 F, około 15 minut. Upieczony i ostudzony biszkopt przekładamy na wilgotną ściereczkę papierem do góry. Odklejamy papier od ciasta a następnie zwijamy za pomocą ściereczki w roladę. Czekamy około 10 minut. Odwijamy i nakładamy na ciasto wcześniej przygotowaną bitą śmietaną. Bitą śmietaną: ubijamy zimną kremówkę na puszysty krem dodając stopniowo cukier puder oraz po łyżeczce miękkiego serka mascarpone. Wstawiamy do lodówki na około 2 godziny, posypujemy obficie cukrem pudrem.



### Ptysie/eklerki z masą z bitej śmietany

- 1/2 szklanki mąki ryżowej
- 1/4 szklanki mąki ziemniaczanej
- 3/4 szklanki wody
- 5 łyżek masła
- 2 łyżki + 1/4 szklanki cukru
- 1/4 łyżeczki soli
- 3 jajka w temp pokojowej
- 200 g śmietany kremówki

- 250 g serka mascarpone
- 4 łyżki cukru pudru

Piecący nagrzewamy do temp 445 F. Blaszke do pieczenia wykładamy pergaminem. Rozpuszczamy masło z cukrem w wodzie, dodajemy sól, doprowadzamy do wżenia i natychmiast zdejmujemy z ognia. Dodajemy mąkę całą na raz, dokładnie mieszamy i wstawiamy z powrotem na gaz. Gotujemy około minuty ciągle mieszając drewnianą łyżką. Zdejmujemy z ognia, dodajemy jajka i ubijamy całość mikserem na niskich obrotach. Z ciasta formujemy eklerki lub ptysie. Mokra łyżką wygładzamy wierzch naszych przysmaków. Pieczemy około 20 minut, zmniejszamy temp do 360 F i pieczemy jeszcze około 15 minut. Wyjmujemy ciastka i natychmiast robimy w nich centymetrowe nacięcie, studzimy. Bitą śmietaną przygotowujemy jak w przepisie wyżej. Gdy nasze ptysie/eklerki wystygną przecinamy je

wedle potrzeb i nakładamy w nie bitą śmietaną, wierzch oprószamy cukrem pudrem.

Drodzy Czytelnicy kończąc dziś spotkanie z Wami chcę życzyć Wam i Waszym rodzinom zdrowych, wesołych i rodzinnych Świąt Zmartwychwstania Pańskiego. Niech radość wiosny, zapach pysznych potraw zagospodzą na Waszych stołach i dadzą Wam zadowolenie i szczęście. Bądźmy uśmiechnięci, serdeczni i radośni względem siebie i innych. Pozwólmy najmłodszym "zaskoczyć nas" w Lany Poniedziałek, oddajmy się spacerom i zażyjmy dużej ilości witaminy D która spowoduje że będziemy się więcej uśmiechać. Życzę Wam by te Święta były ciepłe i słoneczne.

Kasia Suski: kasiacol@outlook.com

REKLAMA

# EUROPA

Specjały z Polski, Węgier, Bułgarii, Ukrainy, Rumunii, Rosji, Włoch, Niemiec, Francji....

zapraszamy:

Pon - Sobota: 10.00 - 20.00

Niedziela: 10.00 - 18.00

**(303) 699-1530**



Szeroki wybór m. innymi polskich produktów: sery, wędliny, pierogi, przetwory, codziennie świeżo pieczony chleb z Niemiec, słodczy i wiele innych...



**13728 E. Quincy Ave, Aurora, CO 80015**

[www.europaworlddeli.com](http://www.europaworlddeli.com)



## Niektórzy lubią poezję



# Człowiek wśród demonów o Czesławie Miłoszu

HANNA CZERNIK

**M**iłosz przeszedł intelektualnie przez wszystkie piekła i niektóre raje XX wieku”, pisała o poecie Maria Janion, “Cały nasz świat idei i wyobrażeń jest w nim zawarty.”

Raje i piekła przeplatają się w jego życiu od samego początku. Urodzony w 1911 roku w litewskich Szetelniach, majątku swoich dziadków Kunatów nad rzeką Niewiażą, pierwsze miesiące spędza wśród piękna przyrody i w dostatku, szczęśliwy potomek wielu pokoleń spolonizowanej litewskiej szlachty.

*Nie nadawałem się do życia gdzie indziej niż w Raju. Na ziemi ukłucie się kolcem róży zmieniało się w ranę, za każdym razem, kiedy za obłok chowało się słońce, czułem smutek.*

Jego ojciec, Aleksander Miłosz, wykształcony w Rydze inżynier, należy już jednak do pokolenia zarabiającego na życie pracą zawodową i Weronika Miłoszowa z małym Czesławem wkrótce dołączają do niego aż do Krasnojarska, gdzie Aleksander projektuje mosty, wytycza drogi kolejowe, znajdując jednocześnie czas i pasję, by polować na jelenie, docierać za koło polarne, płynąć Jenisejem i podróżując psim zaprzęgiem przez tundrę...

W roku 1914 cała rodzina jest już z powrotem w Szetelniach, tej ostoi dziewiętnastego stulecia i wolno płynącego czasu, ale historia wieku XX ma właśnie rozpocząć swój pierwszy akt tragedii. 28 czerwca w Sarajewie Gawriło Princip strzela do arcyksięcia Ferdynanda, 1 sierpnia Niemcy wypowiadają wojnę Rosji, Aleksander Miłosz zostaje zmobilizowany i trafia do pułku saperów, gdzie pewnie dalej buduje mosty, tylko teraz dla maszerujących wojsk i toczonych działań. W 1915 roku na froncie wschodnim nasila się ofensywa niemiecka, a rodzina Kunatów, z Weroniką Miłoszową i małym Czesławem, uciekają z Szetelni do Wilna. *Pierwsza moja świadomość przyszła z wojną* - pisał poeta lata później w *Rodzinnej Europie - Wysuwając głowę spod peleryny babki, zapoznawałem się z grozą: ryk gnanego bydła, panika, gęsty kurz na drodze, ciemny horyzont, na którym błyskało i dudniło.*

Weronika wraz z Czesławem, a wkrótce też drugim synem - urodzonym w 1917 roku Andrzejem, postanawia towarzyszyć mężowi przemierzającemu się wraz z frontem. Trafiają aż pod Moskwę, gdzie są świadkami mordowania oficerów po wybuchu rewolucji październikowej. Aleksandra na szczęście ratują jego

żołnierze, ale groza wydarzeń wdziera się w życie rodziny. Przerazenie na twarzach kobiet, wrzask brata w kołysce, całe ubogie sanktuarium czy nora rodziny przewracane do góry nogami - wszystko to nie jest zdrowe dla dziecięcego serca. Z początkiem 1918 roku Miłoszowie pękającymi w szwach pociągami wracają długo do domu. Na stacji w Orszy Cześ o mało się nie gubi - w ostatniej chwili bolszewicki komisarz przyprowadza chłopca przerażonym rodzicom.



Czesław Miłosz. Fot: Miernicki

Widok okrucieństwa - przeżywanie kolejnych końców świata, kiedy dotychczasowa egzystencja zapada się jak dekoracje na scenie teatru, połączone z wrażliwością przyszłego poety - odcisnąć piętno na jego duszy na zawsze.

Charakterystycznie już w gimnazjum wybiera młody Miłosz na odczyt z biologii temat o teorii Darwina ukazującej naturę nie tylko w jej porywającym pięknie, ale przede wszystkim w bezwzględnej walce o przetrwanie. (Sam autor ‘O pochodzeniu gatunków’ trzymał rękopis w szufladzie przez 20 lat, nie mogąc pogodzić się z własnymi obserwacjami, ani ze światopoglądowymi konsekwencjami wniosków - *Nie mogę zaakceptować bałaganiarskich, marnotrawnych i przerażających okrutnych dróg natury* - zwierzał się w liście przyjacielowi). Okrucieństwo świata każe młodemu Miłoszowi pytać o Boga, o możliwość

pogodzenia obrazu dobrego Stwórcy z głębokim skażeniem dzieła i ta rozterka będzie mu towarzyszyła przez całe życie. Dziesięciolecia później napisze:

*Gdyby stopić wosk w uszach,  
motyl na igliwiu,  
Żuk napoczęty przez ptaka,  
zraniona jaskółka,  
Leżałyby pośrodku koncentrycznych kół  
Wibrującej swojej agonii.  
(Gdzie wschodzi słońce i kędy zapada)*

W gimnazjum także jest Miłosz świadkiem pierwszego w jego życiu ideologicznego sporu między racjonalistą, humanistą, nauczycielem łaciny, prof. Rożkiem i prefektem, księdzem Chomskim, nienawidzącym cielskości, ‘średniowiecznym’ w nazywaniu dobra i zła, pełnym pasji. Po latach od-czyta Miłosz ten spór poprzez Mannowski dyskurs między Settembrinim a Naphtą z Czarodziejskiej góry. Choć z nauczycielem łaciny wiąże Miłosza przyjaźń i sympatia, postawa księdza, jego przerażenie złem, będą w miarę upływu czasu coraz mu bliższe i o wiele ważniejsze niż optymizm racjonalisty. W roku 1929 Miłosz zdaje egzamin dojrzałości, a wybrany przezeń temat pracy maturalnej zapowiada jesh-cze jeden istotny motyw jego przyszłej twórczości. Fragment sonetu Adama Asnyka:

*A ja z gasnącym  
żegnam się promieniem  
I w ciemność idę, i już nie powrócę*

Służy mu za pretekst do rozprawki o heraklitejskiej “rzece czasu”: *Niepokoił mnie sekret powszechnego ruchu, w którym wszystko łączy się ze wszystkim, wszystko wzajemnie się warunkuje, wylania się z siebie i siebie przezwycięża, nic nie poddaje się sztywnym definicjom.* Ta fascynacja ustąpi później dogłębnie przeżytej niezgodzie na przemijanie, zaś autor Ocalenia za swe zadanie uzna uchronienie drobin egzystencji przed roztopieniem w strumieniu czasu.

Przychodzą studia na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie i współtworzone (wraz z m.in. poetą Jerzym Zagórskim, oraz publicystami Henrykiem Dembińskim i Jerzym Putramentem) grupa literacka i pismo “Żagary” - estetycznie przeciwstawiające się dominującym wówczas na scenie poetyckiej Skamandrytom, uważających się za awangardę, a politycznie niechętnym ewoluującemu na prawo życiu politycznemu w Polsce lat 30tych. Także Akademicki Klub Włoczęgów, bractwo studenckich nonkonformistów, których łączyło zamiłowanie do wędrówek, abstynencja i niechęć do nacjonalistycznych korpo-

rantów. Tu Miłosz spotyka się ze Stefanem Jędrzychowskim, późniejszym dygnitarzem Polski Ludowej, a także z Lechem Bejnarem, czyli przyszłym pisarzem Pawłem Jasienicą. Dzięki tym więzom Miłosz znajduje się w środku ówczesnego wileńskiego życia intelektualnego, stykając się zarówno z tymi, którzy jak Dembiński, Putrament czy Jędrzychowski lewicowe skłonności zamieniają na stalinowską ortodoksję, jak i tymi, którzy - jak Stanisław Stomma - współtworzyć będą kształt nowoczesnego katolicyzmu.

Scena polityczna lat 30. stopniowo się radykalizuje, coraz większe obszary zajmują nacjonalistyczna prawica i podporządkowani Moskwie komuniści - coraz mniej jest miejsca dla tych, którzy, jak Miłosz, nie odnajdują się w żadnym z obozów. Żeby zostać lewicowcem w ówczesnej Polsce i Europie - pisał w swoim ‘Abecadle’ o Dembińskim - wystarczyło patrzeć. Ale żeby ulokować sympatie w sowieckim ustroju, trzeba było ślepoty.

Awanturczemu duchowi Klubu Włoczęgów zawdzięcza Miłosz imponującą przedsiębiorczością wyprawę do Paryża w roku 1931, dokąd chcieli dotrzeć drogą wodną. Kajaki młodych Wilnian zatoniły na Renie, jednak oni sami dostali się do stolicy Francji. W Paryżu spotyka Czesław po raz pierwszy swojego dalekiego krewnego, francuskiego poetę Oskara Miłosza, który wyrze nań ogromny i trwały wpływ. Oskar staje się dla Czesława duchowym mistrzem, który wskazuje możliwość przedarcia się przez zasłonę materii, dostrzeżenia ukrytego sensu zdarzeń, boskiego planu, którego częścią jesteśmy. W znacznej mierze dzięki Oskarowi nie straci autor Trzech zim wiary w istnienie wyższego porządku, nadziei, że świat, który znamy, nie jest jedyny, że miliardy niepowtarzalnych ludzkich istnień nie giną w ciemnych wodach nicości.

Tymczasem nad Europą zbierają się coraz bardziej czarne - i czerwone - chmury. Od opublikowania słynnej książki Oswalda Spenglera ‘Zmierzch Zachodu’ lęka o przyszłość Europy, przeczucie katastrofy wzmocnione kryzysem ekonomicznym lat 1928-32, przenikają coraz wyraźniej filozofię, literaturę i poezję, determinują nastroje społeczne. U Żagarystów mówi się o apokalipsie przeczuwanej...

1 września 1939 roku zastaje Miłosza w Warszawie, pracującego w Polskim Radiu, gdzie poznaje swą przyszłą żonę - Janinę Dłuską. Wkrótce rozpocznie się następna w jego życiu wojenna tułaczka. Przypadkowo rozdzielony z Janką, niezmobilizowany, zostaje razem z innymi pracownikami Radia ewakuowany z Warszawy. Dociera do Lublina - widzi się tam po raz ostatni z przyjacielem - katastroficznym poetą, Józefem Czechowiczem, a później do Lwowa. Tam wciągającej do rumuńskiej granicy kolumnie wojsów uciekających arystokratów - “la caravane Potocki”, Miłosz spotyka Jana Tarnowskiego, potomka słynnego hetmana, popularnego wśród artystów, ‘warszawskiego Doriana Graya’, który ma auto i benzynę i - podobnie jak a-



c.d.

utor Poematu o czasie zastępnym - nie chce uciekać wówczas z Polski. Próbuje wrócić do stolicy, gdy 17 września widzą pierwsze samoloty z czerwoną gwiazdą. Zawracają, by w ostatniej chwili dotrzeć na most w Zaleszczykach...

W słowach rumuńskiego poety, Paula Păuna - *Miłosz doznał katastrofy, która jego poezja przewidziała. Nie było w nim ani strachu, ani niepewności człowieka rzuconego w chaos ucieczki. Jakby to wszystko wiedział i przeżył mocą poezji.* Rumuńskie pismo drukuje też wiersz Miłosza nigdy później nie wydany, tu w tłumaczeniu z francuskiego:

*Janino, gdziekolwiek jesteś, umarła czy żywa  
Ty mnie słyszysz, ty wiesz!.../  
Jesteśmy tylko braćmi siewców i żeńców,  
Ludzi znających cenę dnia i spokój nocy.  
Państwa mijają i upadają, porażona jest władza tyranów,*

*wda coraz to ubywał ktoś z nas, wywieziony do obozów koncentracyjnych czy rozstrzelany. Byliśmy jak ludzie na lodowej krze, która topnieje.* (Zniewolony umysł)

Jego poezja zmienia się - w miejsce katastroficznych, konwulsyjnych metafor i nieskończoności Kosmosu w Trzech zimach - pojawia się komunikatywna fraza, jakby o spełnionej Apokalipsie trzeba było mówić najprościej, bo nie metafizyczne wizje są w tej chwili ważne, ale człowiek i jego cierpienie:

*Wspomniałem Campo di Fiori  
W Warszawie przy karuzeli,  
W pogodny wieczór wiosenny,  
Przy dźwiękach skocznej muzyki.  
Salwy za murem getta  
Głuszyła skoczna melodia  
I wlatywały pary  
Wysoko w pogodne niebo!.../  
Moral ktoś może wyczyta,  
Że lud warszawski czy rzymski  
Handluje, bawi się, kocha  
Mijając męczeńskie stopy.*

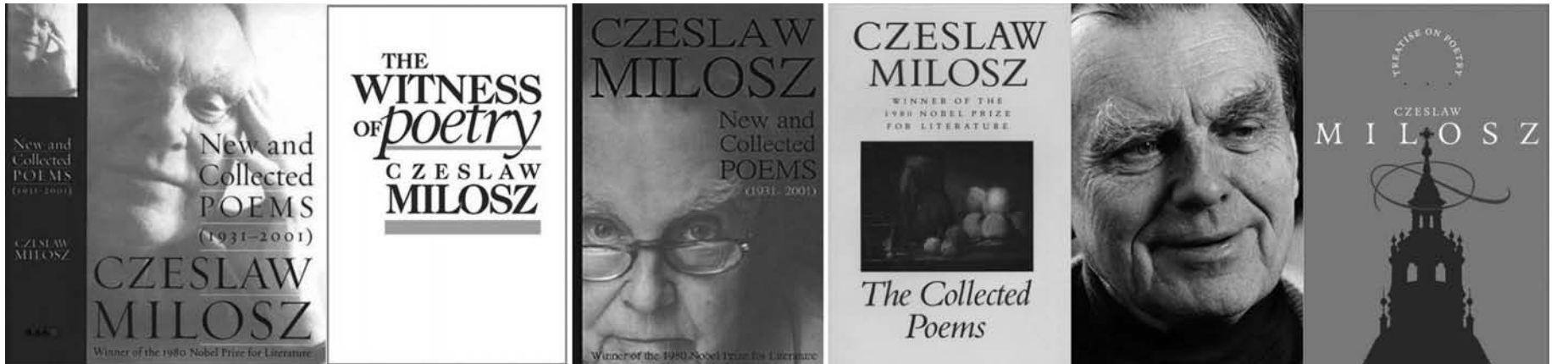
Efektom Miłoszowskiego przełomu są m.in. dwa cykle poetyckie: Świat (poema naiwne) oraz Głosy biednych ludzi, będące przykładem artystycznie sugestywnego uproszczenia języka. Słowa są nagie, jak wydana ludzkiemu okrucieństwu ziemia, proste i niepozwalające na patos. Te i inne wiersze znajdują się w wydanym już po wojnie tomie o znamienym tytule-Ocalenie.

*Ty, którego nie mogłem ocalić,  
Wysłuchaj mnie.  
Zrozum tę mowę prostą, bo wstydzę się innej...*

*W dzień końca świata  
Pszczola krąży nad kwiatem nasturcji,  
Rybak naprawia błyszczącą sieć!.../  
A którzy czekali błyskawic i gromów,  
Są zawiedzeni.  
A którzy czekali znaków i archanielskich trąb,  
Nie wierzą, że staje się już. !.../  
Tylko siwy staruszek, który byłby prorokiem,  
Ale nie jest prorokiem, bo ma inne*

du, ucieczki z zaciskającej się powoli sieci narzucanych tematów i zakłamywanej historii. Wykorzystując dawne wileńskie kontakty zdobywa posadę dyplomaty i w grudniu 1945 roku jadą z Janką do Londynu, gdzie tłumacz Ziemi Jałowej spotyka się z jej autorem, Eliotem. Statek do Nowego Jorku zabiera Miłoszów do kraju, który okaże się po latach ich drugą ojczyzną. *Wszystko to jest jak nowy tom Balzaka, może Ostatnie wcielenie Vautrina, a aura tego przypomina finały dwóch powieści Witkacego* - napisze w liście do Neli Micińskiej (tej samej, której odstąpił miejsce w transporcie z Bukaresztu do Paryża, bo sam chciał tak bardzo wrócić do Polski po Jankę) o swoim, jak to nazwał, diabelskim cyrografie. Faust polskiej poezji, rozdarty, czuje obrzydzenie do materialistycznych Stanów i strach przed komunistyczną Polską.

Lata 45-51 spędzone w USA w służbach dyplomatycznych ówczesnego rządu Polski, choć jedynie w funkcji urzędnika, a potem attaché kulturalnego - stały się



*Ale ziemia, niebo, kołyska dziecka są z nami po wiek wieków*  
(Wielka emigracja)

Miłosz, jak zawsze skoncentrowany na zadaniu sobie wytyczonym, może nie pokazywać uczuć, ale wewnątrz szarpia nim lęki, skrywa, częstą jego w życiu, raniącą depresję. Nie daje wszak za wygrana, znowu próbuje dostać się do kraju po Jankę - tym razem wykorzystując znajomość z Juozasem Keliuotisem, redaktorem litewskiego tygodnika "Naujoji Romuva". Keliuotis wysłał mu z neutralnej przez kilka miesięcy Litwy dokument podróży, a Miłosz zdobywa sowiecką wizę. W styczniu 1940 przez Ukrainę i Białoruś przekrada się do Wilna. Plany sprowadzenia tam żony spalają niestety na panewce. W połowie czerwca do Wilna wjeżdżają sowieckie czołgi. Miłosz wie, że jeśli pozostanie w granicach bolszewickiego imperium, wkrótce czeka go obóz lub pisanie wiernopoddańczych panegiryków i nie zastanawia się długo: w lipcu przekrada się do Warszawy, gdzie odnajduje wreszcie Jankę.

Okupację przeżywa w Warszawie, pracując jako woźny w Bibliotece Uniwersyteckiej. Uczestniczy w podziemnym życiu literackim, pod pseudonimem Jan Syruć publikuje w 1940 r. tom Wiersze, później też antologię Pieśń niepodległa. Zajmuje się przekładami, wydaje m.in. Drogi klęski Maritaina piętnujące kolaboracje, Jak wam się podoba Szekspira i Ziemię jałową Eliota. *A jednak żyliśmy i ponieważ byliśmy pisarzami, staraliśmy się pisać. Co pra-*

*Inny ktoś moral wyczyta  
O rzeczy ludzkich mijaniu,  
O zapomnieniu, co rośnie,  
Nim jeszcze płomień przycisnął.*

*Ja jednak wtedy myślałem  
O samotności ginących.  
O tym, że kiedy Giordano  
Wstępował na rusztowanie,  
Nie znalazł w ludzkim języku  
Ani jednego wyrazu,  
Aby nim ludzkość pożegnać,  
Tę ludzkość, która zostaje!.../  
I ci ginący, samotni,  
Już zapomniani od świata,  
Język nasz stał się im obcy  
Jak język dawnej planety.  
Aż wszystko będzie legendą  
I wtedy po wielu latach  
Na nowym Campo di Fiori  
Bunt wzniesi słowo poety  
(Campo di Fiori, Warszawa  
- Wielkanoc, 1943)*

Widać w tym pięknym wierszu - pierwszym wspominającym zagładę Warszawskiego Getta, zmianę tonu i określenie roli poety - nie jako ruszającego ślepo na barykady, ale dającego świadectwo. Przyjmuje Miłosz postawę skrajnie różną od o dekadę młodszego pokolenia Kolumbów - Baczyńskiego, Gajcego, Trzebińskiego. Dla nich Miłosz czy Andrzejewski to intelektualisci rozszczepiający włos na czworo w czasie, który domaga się daniny krwi. Starszym - poeci roczników 20 jawią się jako odurzeni narodowo-religijną ideologią umęczonej Polski, trwoniący życie własne i innych.

*zajęcie,  
Powiada przewijając pomidory:  
Innego końca świata nie będzie,  
Innego końca świata nie będzie.  
(Piosenka o końcu świata)*

Przychodzi Powstanie Warszawskie i ewakuacja, chwilowe schronienie u Anny i Jerzego Turowiczów we dworze w Goszycach, zwanym wówczas Arką Noego, gdzie w czasie wojny ukrywano partyzantów, Żydów, a nawet australijskiego spadochroniarza i gdzie Jerzy snuł plany utworzenia po wojnie katolicko-społecznego tygodnika. Tygodnik Powszechny - z przerwą za odmowę umieszczenia w nim nekrologu Stalina w 1953 - wychodzi do dziś, pozostając wzorem publicystyki na poziomie najwyższym. Potem Kraków i początki literackiej powojennej aktywności, wieczór poetycki, z którego tak go zapamiętała młodziutka Szymborska: *A tu nagle wchodzi Miłosz, ma wygląd gniewnego cherubina, głos świetnie postawiony, pomyślałam - to wielki poeta.* Odwiedziny u rodziców i brata, którzy po repatriacji zajmują poniemiecki dom w Drewnicy pod Gdańskiem, wraz z pozostawioną tam starą Niemką chorą na tyfus. Weronika Miłoszowa wbrew ostrzeżeniom rodziny opiekuje się cierpiącą, ale zaraża się i sama umiera. Czesław jeszcze zdąży pożegnać się z matką, która zawsze była mu szczególnie bliska, jak później napisze, ze swoim przywiązaniem do Litwy, skomplikowaniem duszy, skłonnością do zabawy, ale skrywającą głęboką, nieobrzedową religijność. Zwierza się jej ze swoich planów wyjaz-

w oczach wielu czarną plamą na jego życiorysie, skłóciły go na zawsze z dużą częścią polskiej powojennej nieprzejdanej emigracji. Odrzucenie tej służby w 1951, kiedy po wizycie w kraju i zobaczeniu na własne oczy PRLowskiej rzeczywistości (My tu niewolnicy jesteśmy, powie mu znajoma), prosi o azyl polityczny we Francji i chroni się czasowo u Jerzego Giedroycia w Maisons-Laffitte - skazuje go na całkowitą banicję z życia kulturalnego Polski. Na oskarżenia najcięższe, których nie szczędzą mu dawni koledzy pisarze:

*Szerzej okna!  
Świat otwieraj!  
Wierszu mój, ognia!  
W pysk dezertera!*

Co więcej, w Stanach została jego rodzina - Janka z synami, 4-letnim Antonim i nowo narodzonym Piotrem, a on ze swoją przeszłością nie może już dostać cywilnej amerykańskiej wizy. Wpada nie po raz pierwszy we własne sidła bezkompromisowego dążenia do celów, które sobie sam wyznaczał... Za wszystko się płaci, jak mówił u Leszka Kołakowskiego wicedyrektor hotelu Eden - pisał w Rozmowach polskich. Zastępcą dyrektora rajy był oczywiście diabeł... Po ćwierćwieczu opowie o tych miesiącach i latach w Paryżu, o jednej z kawiarni: *tu właśnie przychodziłem na początku lat 50tych, codziennie, i codziennie sądziłem, że tego dnia popełnię samobójstwo.*



# Różności

## Yo papa, yo mama czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO



### WYPATRZYŁ BANDYTÓW

Niesamowita sytuacja miała miejsce w San Francisco. Kiedy z kalifornijskiego więzienia w Orange County zbiegło trzech bardzo groźnych przestępców, mało kto podejrzewał, że skazańcy zostaną schwytani, szczególnie po tym jak jeden z nich dobrowolnie zgłosił się na policję a dwóch pozostałych dosłownie... rozplynęło się w powietrzu. Na swoje nieszczęście złoczyńcy przemieścili się do San Francisco, gdzie postanowili posilić się w lokalnym McDonald's. Kupując kawę w tej restauracji szybkiej usługi przykuli swoją obecnością uwagę pewnego bezdomnego dzentelmena. Matthew Hay-Chapman, bo o nim mowa jest człowiekiem o fotograficznej pamięci i zamiętowaniu do wszelkiego rodzaju informacji. Przez znajomych jest określany jako „News Junkie”. Tego dnia Chapman zauważył znajomo wyglądającego jegomościa kupującego kawę w McD. Odważnie ale bardzo ryzykownie poszedł za ciekawie wyglądającym osobnikiem, który zniknął w zaparkowanym samochodzie dostawczym. Po chwili wyszedł z tego samochodu kolejny osobnik i wówczas Chapman nie miał już wątpliwości co do personaliów oby obserwowanych facetów. Zawiadomił lokalną policję a obaj kryminaliści ponownie będą oglądać świat w „kratę”. Hay-Chapman z kolei skasuje nagrodę w wysokości \$140,000. I tak powinno być.

### KISZCZAKA CHICHOT ZZA GROBU

Polskie media od kilku tygodni żyją tematem Lecha Wałęsy a dokładnie sprawą dokumentów, jakie wdowa po generale Czesławie Kiszczaku przekazała Instytutowi Pamięci Narodowej. Dokumenty to rzekomo oryginały podpisane przez byłego prezydenta RP oraz legendarnego przywódcy Solidarności - Lecha Wałęsy. Sprawa tego czy Wałęsa kapował czy też nie dzieli polskie społeczeństwo ale raczej nie ma wpływu na życie przeciętnego Kowalskiego. Oceniając zachowanie mediów, nie trudno spostrzec, że temat

z miejsca podchwyciły tabloidy i gdyby mnie nerwowe odpowiedzi byłego prezydenta - sprawa umarłaby śmiercią naturalną. Przypomnijmy, że w latach 90-tych niekompletna ustawa lustracyjna wskazała po raz pierwszy Lecha Wałęsę jako tajnego współpracownika, wskazała też założyciela Konfederacji Polski Niepodległej - Leszka Moczulskiego (sąd uznał go za TW) oraz nieżyjącego już profesora Wiesława Chrzanowskiego (został zrehabilitowany po latach procesowania się z IPN). W całej tej aferze padają różne oskarżenia, ale nikt nie wskazuje na podłość Kiszczaka jako człowieka trzymającego haki na elity III RP. W czasach kiedy gaśnie blask ikony polskiej opozycji główni architekci systemu represji (Kiszczak, Jaruzelski) śmieją się zza grobu.



### APPLE KONTRA DECYZJA SĄDU

Firma Apple postanowiła nie wypełniać wyroku sądu, nakazującego gigantowi komputerowemu na włamanie się do telefonów islamskich terrorystów, którzy w ubiegłym roku dokonali masakry w San Bernardino. Przypomnijmy, że 2-go grudnia 2015 roku Sayed Rizwan Farook wraz z żoną Tashfeen Malik dokonali masakry podczas świątecznej imprezy organizowanej przez departament zdrowia publicznego w San Bernardino. W wyniku ataku terrorystycznego zginęło 16 osób (wliczając dwoje terrorystów) a 24 osoby zostały ranne. Terrorystom udowodniono kontakty z radykalnymi organizacjami terrorystycznymi co z kolei doprowadziło do orzeczenia sądu, który nakazał Apple wydostanie z telefonów informacji dotyczących kontaktów pomiędzy małżeństwem Farook/Rizwan a inspiratorami z państwa islamskiego. Tim Cook - szef Apple odmówił wykonania wyroku, twierdząc, że jest to wbrew zasadom Apple. Prywatność to oczywiście rzecz święta, ale kiedy rosnące w siłę państwo islamskie rozsiewa uśpionych wyznawców swojej pokręconej religii w USA - jest to podstawa do złamania zasad i bycia realistą.

## Krzyżówka Życia Kolorado

LOKAL SIEDZIBA POLICJI	CZŁOWIEK KTÓREGO PRZEŚLA- DUJE PECH	PTAK W GODLE POLSKI	NARZĘDZIE GÓRNIKA BEFSZTYK Tatarski	NP. SZACHY	1	ZWÓD BOKSERSKI	ZDOBYWCA MEDALU DOM LISA	BIBLIJNA MIEJSCOWOŚĆ W GALILEI
FILTR ORGANIZMU				JEDNA Z ELEKTROD				
UBEZPIECZA WOJSKO PODCZAS POSTOJU						PAŃSTWO Z TEHERANEM	12	
ŻONA ZEUSA, MATKA ARESA		16		PODZIAŁKA NA MAPIE IMIĘ SENIUK				
		2	4			OGRANICZA WARTOŚĆ PRĄDU PŁYNĄCEGO W OBYWODZIE ELEKTRYCZNYM, REZYSTOR	DROBNA CZĄSTECZKA W PEYNI	BOISKO TENISOWE
ZAMIĄST PIERZYNY	TRAGEDIA SZEKSPIRA	PŁYNIE PRZEZ OLSZTYN	JEDNA ZE ŹRÓDŁOWYCH RZEK AMAZONKI		MIASTO W ROSJI, PORT NAD IRTYSZEM			
					WIĄZADŁO ZAKŁADANE NA NOGI KONIA		13	18
ROŚLINA LECZNICZA					IMIĘ REŻYSERA IOSELIANIEGO			10
MORALNOŚĆ			6			OSIADA NA DNIENACZYNNIA	PRAWY DOPEŁW ANGARY	LICZBA WYSOKOŚCI NA MAPIE
ZA KURTYNĄ W TEATRZE	JEDNA Z WIERZB							SIDŁO, POTRZĄSK NA PTAKI
	17	15		KRAKOWSKI JEZDZIEC NA KONIU	ZBIORNIK DO ZAKISZANIA PASZ		11	19
KJ BILARDOWY					MIASTO W JAPONII			
PRZEJRZYSTY SZAL NOSZONY NA KAPELUSZU			3	MIĘKKI, SREBRZYSTOBIĄŁY METAL			8	
							SIĄŁA BABA	7

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----	----	----	----	----	----	----	----	----	----



### PLAYBOY W WERSJI DLA AMBITNEGO CZYTELNIKA

Hugh Hefner, 89-letni twórca i właściciel znanego pisma dla panów Playboy postanowił zaprzestać publikowania zdjęć aktów kobiecych na łamach swojego miesięcznika. Oznacza to, że najpopularniejsze pismo dla panów zmienia radykalnie swój profil. Właściciele publikacji postanowili skupić się na ambitniejszych tekstach i całkowicie wyeliminować damską nagość. Tym samym cykl, który w roku 1953 zapoczątkowała Marilyn Monroe zakończyła 58-letnia Pamela Anderson w wydaniu na styczeń/luty 2016. Play-

boy w przeszłości oprócz zdjęć „króliczków” słynął z artykułów bardzo znanych mistrzów pióra, wśród których byli Nabokov, Vonnegut oraz James Baldwin. Na łamach Playboya publikowano wywiady z Fidelem Casto, Malcolmem X oraz Johnem Lennonem. Postanowienie właściciela i wydawcy definitywnie kończy pewną erę.

### POLICJA SCHWYTAŁA POLSKIEGO HANNIBALA LECTERA

Pamiętacie „Milczenie Owiec” i demoniczną, nagrodzoną Oscarem rolę Hannibala Lectera, która zagrał Sir Anthony Hopkins? Polska doczekała się naśladowcy słynnego Hannibala-Kanibala, tym razem w postaci 27-letniego Kajetana Poznańskiego, który jest podejrzany o zabójstwo młodej kobiety na początku lutego. Ciało młodej kobiety, pozbawione głowy zostało znalezione w warszawskim mieszkaniu. Głowę ofiary odnaleziono w plecaku w tym samym mieszkaniu. Za Poznańskim wystawiono czerwoną notę Interpolu a do poszukiwań włączyły się oddziały policji w całej Europie. Podejznanego w końcu aresztowano na Malcie, zdradziło go korzystanie z telefonu. W przeszłości Poznański odbywał staże w wielu wydawnictwach, gdzie między innymi pisał artykuły na temat kanibalizmu.



## Polecamy



### In My Opinion Worth a Peek

PIOTR GZOWSKI

There are times that a person is just plainly unable to devote an evening in a movie theater. Happily, cable television, Netflix and the flat screen has provided that person with a miniature version of the movie theater experience. With the right wine and the right company, it's worth a peek.

*For Your Consideration* (2006) - Christopher Guest directs and stars in this film along with his recurring cinema repertory company (Eugene Levy, Fred Willard, Catherine O'Hara, Jane Lynch, Jennifer Coolidge, John Michale Higgins) about a rumor that appears on the Internet that certain members of the cast of a small independent film - Home for Purim - still in production has potential Oscar

nominees. True in the Guest style, the film is a delightful parody regarding the lengths actors and filmmakers will go to attain the Oscar dream. Jennifer Coolidge as Whitney Taylor Brown, a producer talking about what makes a movie popular, sums up the industry when she says "Someone's killed their children and made them into cookies, and I want to go see that." (Currently, showing on several Cable TV Networks)

*Quigley Down Under* (1990) directed by Simon Wincer - There was period in the 1990s that Tom Selleck made as series of Western. This one ranks among the best of his Western repertoire. The film is about a Montana cowboy (Selleck), an expert Sharps rifleman, who

travels to Western Australia near the end of the 19th century, expecting a job with a local land baron (Alan Rickman) as a dingo hunter. When he arrives he discovers that the job is actually one of killing the local Aborigine population. Rickman as usual demonstrates his uncanny ability as a cinema villain, and Selleck his screen presence as the mythical gritty but moral western cowboy. (Currently, showing on the Encore - Western channel)

*Becoming Mike Nichols* (HBO Special Feature Currently Showing) - Mike Nichols is a modern legend. This program which is a series of interviews with his colleague and friend Jack O'Brien traces his career as a young actor and improvisational comedian and partner with Elaine May, to his career as a Tony Award winning Broadway director (*Barefoot in the Park*, *The Odd Couple*, *Monty Python's Spamalot*) to his stellar career as a film director (*Who's Afraid of Virginia Woolf*, *The Graduate*, *The Birdcage*, to name a few). Nichols died of a heart attack on November 14, 2014. The interviews were filmed shortly before his death. It is a program well worth spending the time.



„Człowiek Małej Wiary Pośród Wielkiej Nocy”

- ROZWAŻANIA  
TEOLOGICZNE  
Z KS. TOMASZEM

Polski Klub w Denver zaprasza 19 marca, w sobotę, o godz. 18:30. Ks. Seweryn jest wykładowcą na Papieskim Uniwersytecie JP II w Krakowie, obecnie mieszka w Fort Collins, gdzie posługuje na parafii Świętego Józefa. Wstęp wolny

## Fotogaleria - Walentynki w Polskim Klubie w Denver



Zdjęcia: Jadwiga Bielecki



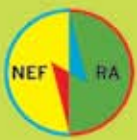
## PRACE STOLARSKIE

- Odnawianie, instalowanie mebli kuchennych
- Malowanie pomieszczeń i bejcowanie drewnianych powierzchni
- Instalowanie drzwi i listw wykończeniowych

Wojtek: 973-445-3282







# KROPLE ŻYCIA: NEF-RA

**Epidemia XXI wieku: Cukrzyca!**

Co 10 sekund na świecie diagnozuje się cukrzycę u jednej osoby. Co 6 sekund ktoś umiera z powodu jej powikłań. Blisko 382 miliony osób na świecie, w tym 3 miliony w Polsce, choruje obecnie na cukrzycę. Cukrzyca to pierwsza niezakaźna choroba uznana przez ONZ za epidemię XXI wieku. Szacuje się, że w 2035 roku liczba chorych osiągnie 592 miliony.

Statystyki zachorowania na cukrzycę stale rosną.

Szczególny wzrost liczby chorych na cukrzycę obserwuje się w krajach szybko rozwijających się, co ma związek między innymi ze współczesnym, niezdrowym trybem życia i jego efektami w postaci otyłości czy nadciśnienia. Nef-Ra okazała się skuteczną bronią w walce z cukrzycą typu 1 i 2. Jako preparat w 100% naturalny nie koliduje z żadnymi lekami przyjmowanymi przez chorych na cukrzycę. Nef-Ra ma za zadanie zregenerować komórki beta odpowiedzialne za produkcję hormonu insuliny w trzustce. W ten sposób wspomaga trzustkę w walce z chorobą. W ciągu kilku miesięcy do roku poziom cukru we krwi wraca do właściwego stanu.

*Chciałbym Państwu polecić preparat Nef-Ra, który pomógł mi w walce z chorobą. Od dawna borykałem się z cukrzycą, wcześniej groziła mi pompa insulinowa a do tego walczyłem z wysokim cholesterolem. Brałem Nef-Rę przez 8 miesięcy dzięki czemu poziom glukozy spadł i utrzymuje się w granicach 100-115mg/dl. Nie biorę żadnych lekarstw na cukrzycę i udało mi się odstawić te na obniżenie cholesterolu. **Mieczysław, Chicago IL***

**Dziękujemy naszym klientom za setki emaili i listów z wyrazami wdzięczności za uratowane zdrowie. Nef-Ra służy Polonii na całym świecie już od wielu lat. Nie musisz godzić się na życie z cukrzycą. Daj sobie szansę, weź Nef-Rę.**



**Autoryzowany Dystrybutor: Chicago Market**  
1477 Carr St, Lakewood, CO 80222

**www.shopnefra.com**  
Tel: 773 344 4600

**Joanna Sobczak** – agent nieruchomości  
Profesjonalne zarządzanie Twoimi nieruchomościami



Skacze zajaczek po lesie  
i zyczenia Tobie miesie  
przez pisanki przeskakuje  
**ALLELUJA** wykrzykuje  
po czym znika  
w długich susach  
cały mokry od dyngusa

**Wesołego Alleluja!**



720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

**alpine** dental health

**Mariusz Borowicz, D.D.S.**

Polski Stomatolog zaprasza  
Pacjentów oferując  
pełny zakres leczenia dentystycznego

www.alpinedentalhealth.com/downtown-denver  
drborowicz@alpinedentalhealth.com

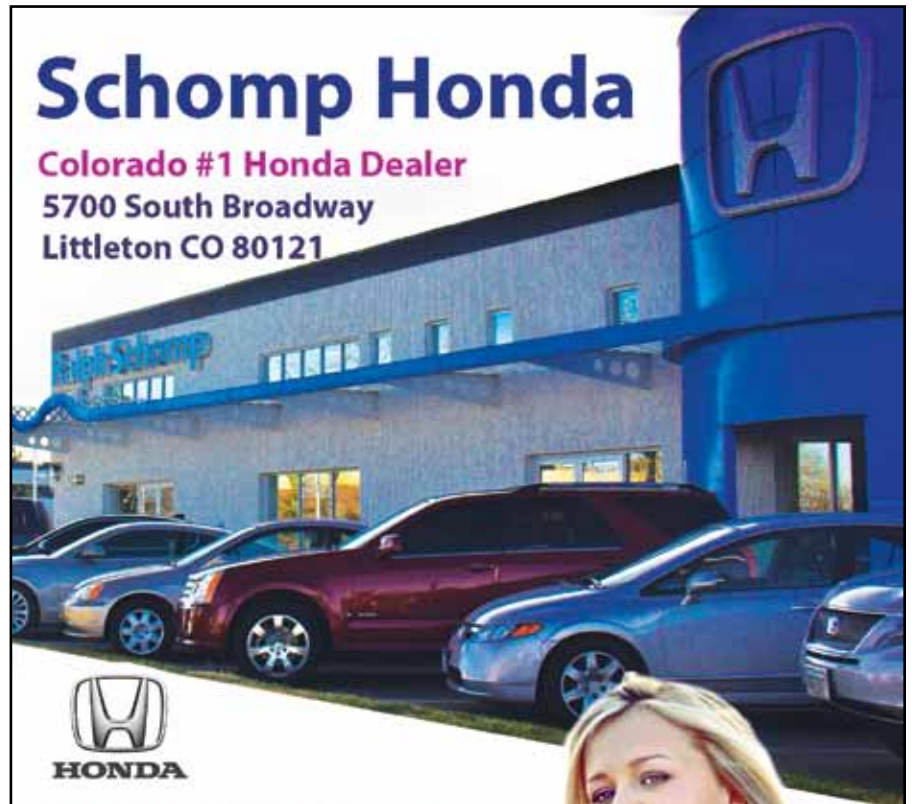


910 16th Street #711, Denver, CO 80202

303-825-5527

## Schomp Honda

**Colorado #1 Honda Dealer**  
5700 South Broadway  
Littleton CO 80121



**Nowe i używane  
samochody  
marki HONDA  
oraz  
WSZYSTKIE MARKI pre-owned**  
zaprasza:

**Asia Dudek**  
973-444-5808

1 price | 1 person | 1 hour